

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii
Koło Naukowe Historyków

Nasze Historie

15 (2015)



Poznań 2016

Zarząd Koła Naukowego Historyków

Wojciech Jędrzejewski (prezes), Roman Deiksler (wiceprezes),
Agata Łysakowska (sekretarz)

Nasze Historie

Rocznik Koła Naukowego Historyków IH UAM

Redaktorzy: Wojciech Jędrzejewski, Mikołaj Wojciechowski

ADRES REDAKCJI:

Nasze Historie

ul. Umultowska 89 D, pok. 2.153

61-314 Poznań

Redakcja: Karolina Sołtys

Skład: Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-63047-67-2

ISSN 1233-4979

INSTYTUT HISTORII UAM

ul. Umultowska 89 D

61-314 Poznań

tel. 61 829 14 64

e-mail: history@amu.edu.pl

www.historia.amu.edu.pl

Druk okładki i oprawa:

ZAKŁAD GRAFICZNY UAM

ul. Wieniawskiego 1

61-712 Poznań

Spis treści

Wstęp (Mikołaj Wojciechowski)	5
-------------------------------------	---

ARTYKUŁY

Daniel Ziola	
<i>Propaganda zwycięstwa cesarza Klaudiusza (na przykładzie podboju Brytanii)</i> . .	9
Marcin Majchrzak	
<i>Potęga Justyniana Wielkiego. Efekt mądrości i wszechstronności władcy, czy zasługa dworu bizantyjskiego?</i>	21
Wojciech Jędrzejewski	
<i>Bazyli II Bułgarobójca – wpływ strachu na działania bułgarskie po bitwie pod Bielasicą</i>	31
Paulina Kurdek	
<i>Życie codzienne mieszczan na przestrzeni średniowiecza</i>	41
Justyna Pera	
<i>Społeczne, religijne i rodzinne aspekty zawarte w treściach sarmackich testamentów na przykładzie testamentów Pawła Karola Sanguszk i Stanisława Kostki Dembińskiego</i>	51
Krzysztof Osiński	
<i>Wokół koncepcji dziedzicznej monarchii jagiellońskiej w Polsce i „burzy koronacyjnej” – dyskurs Antoniego Prochaski z Ludwikiem Kolankowskim</i>	59
Maciej Kościuszko	
<i>Uwarunkowania letniej ofensywy Armii Czerwonej na Białorusi w 1944 roku</i> ...	67
Szymon Pietrzykowski	
<i>Stosunki iracko-irańskie jako odzwierciedlenie konfliktu arabsko-perskiego i sunnicko-szyickiego</i>	77
Magdalena Witkowska	
<i>Prawo i zobowiązanie, czyli zarys historii obywatelstwa i teoria dyskursu wobec zagadnienia obywatelstwa europejskiego</i>	87

RECENZJE NAUKOWE

Darius von Güttner-Sporzyński, <i>Poland, Holy War, and the Piast Monarchy, 1100–1230</i> , Turnhout 2014, ss. 294 (Norbert Delestowicz)	93
Adam Lisek, <i>Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski w latach 1733–1736</i> , Universitas, Kraków 2014, ss. 216 (Tomasz Kościański)	96
<i>Europa w działaniu. O szansach i zagrożeniach dla projektu europejskiego</i> , red. nauk. Piotr Żuk, Warszawa 2007, ss. 304 (Magdalena Witkowska)	100

Wstęp

Na ręce czytelników oddaję kolejne wydanie czasopisma „Nasze Historie”. Piętnasty numer rozpoczyna pewną symboliczną erę. Został bowiem wydany już w nowej siedzibie Wydziału Historycznego. Wszyscy opuściliśmy stary gmach Instytutu na ul. Św. Marcin. Wspomnienia nie tylko pozostaną w naszej pamięci, ale również na kartach wszystkich wydanych do tej pory numerów „Naszych Historii”. Stanowią one cenne źródło wiedzy i świadectwa wielu pokoleń studentów, którzy przyczynili się do napisania interesujących artykułów. Niech więc numer piętnasty kontynuuje chlubną i długą tradycję Wydziału oraz napisze swoją własną historię w jego annałach.

Jednak mówiąc o teraźniejszości należy zwrócić uwagę także na przeszłość. Warto dokonać podsumowania mijającego roku akademickiego 2015/2016, obfitującego w interesujące momenty. Działalność studentów na różnych polach popularno-naukowych przyczynia się do rozwoju wielu płaszczyzn badawczych. Mamy na to doskonały przykład w liczne organizowanych konferencjach, objazdach naukowych czy specjalnych wydarzeniach skierowanych dla studentów. Działające bardzo prężnie na Wydziale Studenckie Koło Naukowe, Samorząd oraz Sekcje naukowe, przyczyniły się do organizowania i popularyzowania wielu wydarzeń, które poniżej pokrótce zaprezentuję.

Jednym z pierwszych było zorganizowanie przez Sekcję Orientalistyczną wraz z Sekcją Amici Antiquitatis konferencji naukowej *Postacie historyczne starożytności w sztukach audiowizualnych*, która miała miejsce w dniach 10–11 kwietnia 2015 r. Wszyscy zainteresowani dziejami cesarstwa bizantyńskiego mogli wziąć udział w organizowanej przez Sekcję Historii Bizancjum I Ogólnopolskiego Kongresu Młodych Bizantynistów. Obrady odbywały się w dniach 17–18 kwietnia 2015 r. i cieszyły się popularnością badaczy z różnych uniwersytetów. Konferencja mediewistów również wzbudziła ogromne zainteresowanie, była to kolejna odsłona obrad, dotycząca dawnego piśmiennictwa: *Memoria scripti. Piśmiennictwo wieków średnich i epoki nowożytnej – Człowiek i dzieło*. Konferencja odbywała się w dniach 29–30 maja 2015 r. Zgodnie z chlubną tradycją Wydziału Historycznego, każdego roku Studenckie Koło Naukowe im. Gerarda Labudy organizuje ogólnopolską konferencję naukową. Tematem prze-

wodnim tegorocznej edycji stały się autorytety: *Strach się bać! Autorytety oparte na strachu*. Same obrady miały miejsce w dniach 15–16 maja 2015 r. Jednym z ostatnich wydarzeń konferencyjnych, jakże interesującym!, była zorganizowana w dniach 10–11 czerwca przez Sekcję Orientalistyczną ogólnopolska konferencja *Wierni i niewierni w świecie starożytnym*. Przyciągnęła wielu młodych badaczy czasów starożytnych, którzy mogli wymienić się wnioskami i spostrzeżeniami z prowadzonych badań.

Warto jeszcze wspomnieć o organizowanych objazdach naukowych. Samo życie naukowe skupia się także na prowadzonych kwerendach, podczas których dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy i odkrywamy to, co dotychczas było dla nas nieodkryte. W mijającym już roku akademickim objazdy naukowe zostały zorganizowane z inicjatywy Sekcji Mediewistycznej oraz Sekcji Historii Żydów. Pasjonaci dziejów średniowiecza wybrali się w dniach 5–8 maja 2015 r. na tereny Mazowsza, w celu zwiedzania tamtejszych kościołów, bibliotek i archiwów. Dla członków Sekcji Historii Żydów był to pierwszy, inauguracyjny objazd naukowy, podczas którego wszyscy zainteresowani mogli udać się do Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie oraz zwiedzić archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Na przykładzie wyżej przytoczonych wydarzeń widać, w jaki sposób młodzi badacze, pasjonaci, angażują się w różnego rodzaju przedsięwzięcia. Dalszym tego potwierdzeniem niech będzie kolejny egzemplarz „Naszych Historii”.

Numer piętnasty porusza bardzo wiele zagadnień. Ufam, że Czytelnik znajdzie w nim coś dla siebie. Zamieszczone teksty prezentują problematykę poczynając od starożytności aż po czasy współczesne. Interdyscyplinarność wyłożonych tematów czyni artykuły jeszcze ciekawszymi i skłania Czytelnika do ich lektury i refleksji.

Początkowe strony czasopisma prezentują recenzje naukowe. Młodzi badacze przedłożyli opinie na temat nowych i jakże ciekawych pozycji bibliograficznych. W gronie recenzentów znaleźli się Norbert Delestowicz, Tomasz Kościański, Krzysztof Osiński i Magdalena Witkowska. Autorzy wskazują na pozytywne, jak i negatywne strony omawianych opracowań. Dokonując analizy, nie pomijają najważniejszych aspektów prac i niejednokrotnie podejmują dyskusję z recenzowaną książką. Dalsza część tekstów zawartych w najnowszym numerze „Naszych Historii” to artykuły tematyczne. Na samym początku zamieszczamy wyniki badań historyków czasów antycznych. Pan magister Daniel Ziola prezentuje, w jaki sposób została przedstawiona propaganda zwycięstwa Klaudiusza. Dzieje Cesarstwa Bizantyńskiego są zrelacjonowane i omówione w dwóch kolejnych artykułach. Pierwszy wyszedł spod pióra pana Marcina Majchrzaka, drugi natomiast jest autorstwa pana magistra Wojciecha Jędrzejewskiego. O tym jak wyglądało codziennie życie w średniowiecznym mieście mówi kolejny tekst, pani Pauliny Kurdek. Interesujące czasy sarmackie i celebrowane w tym czasie w unikalny sposób uroczystości pogrzebowe zostaną przybliżone w artykule pani Justyny Pery. Późniejsze prace dotyczą już czasów bardziej współczesnych. Pan magister Maciej Kościuszko omówił w artykule uwarunkowania letniej ofensywy Armii Czerwonej na Białoruś w 1944 r. Natomiast pan Szymon Pietrzykowski poruszył istotną kwestię wyodrębniania się stosunków politycznych na Bliskim Wschodzie na przestrzeni dziejów, ze szczególnym uwzględnieniem relacji

iracko-irańskich. Ostatni tekst, autorstwa pani Magdaleny Witkowskiej, dotyczy zagadnień prawa obywatelskiego i jego dyskursu we współczesnych badaniach.

Nie pozostaje mi nic innego, jak zaprosić Szanownych Czytelników do zagłębienia się w lekturę nowego numeru, która, miejmy nadzieję, pozwoli także na chwilę refleksji nad poruszanymi zagadnieniami tematycznymi.

Mikołaj Wojciechowski

Redaktor Naczelny Czasopisma

ARTYKUŁY

DANIEL ZIOŁA

Propaganda zwycięstwa cesarza Klaudiusza (na przykładzie podboju Brytanii)*

W okresie rządów Klaudiusza państwo rzymskie prowadziło aktywną politykę zagraniczną, w efekcie której zasięg terytorialny Imperium uległ wydatnemu powiększeniu. Śmierć ostatniego władcy Mauretanii – Ptolemeusza (*Ptolemaeus*), zamordowanego z polecenia Kaliguli, dała początek powstaniu zbrojnemu, na czele którego stanął niejaki Edemon (*Aedemon*)¹. Trwające niemal trzy lata walki zbrojne zakończyły się ostatecznie w 42 r. n.e., a tereny dotąd zależnego królestwa przekształcone w dwie nowe prowincje: Mauretanię Cezarejską (*Mauretania Caesariensis*) ze stolicą w Cezarei (*Caesarea*) i Mauretanię Tingitańską (*Mauretania Tingitana*) zarządzaną z miejscowości Tingi/Tanger (*Tingis*)². W podobnych okolicznościach doszło do aneksji terytorium Królestwa Trackiego, w którym, po zabójstwie przez królową Pytodoris II (*Pythodoris II*) króla Rhemetalkesa III (*Rhoemetalkes*), wybuchło w 45 r. n.e. antyrzymskie powstanie. W tych okolicznościach Rzymianie zmuszeni zostali do dokonania bezpośredniej aneksji i utworzenia nowej prowincji Tracji (*Thracia*). Tym samym granice Imperium definitywnie oparły się o dolny Dunaj³. Oba powyższe państwa – jako królestwa zależne – w pewnym stopniu już wcześniej stanowiły integralne części Cesarstwa, a śmierć rządzących nimi władców oraz wybuchy powstań, w tłumienie których zaangażować się musiały oddziały armii rzymskiej, stały się bezpośrednim powodem zmian ich statusów oraz przekształcenia w zarządzane przez im-

* Artykuł jest poszerzoną wersją jednego z rozdziałów pracy magisterskiej: D. Ziola, *Podbój Brytanii za cesarza Klaudiusza (43–54 r. n.e.)*.

¹ *Prosopographia Imperii Romani* (PIR)² P, nr 1025; PIR² A, nr 112; D. Fishwick, *The Annexation of Mauretania*, *Historia* 20 (1971), s. 467–487; S.J.V. Malloch, *The Death of Ptolemy of Mauretania*, *Historia* 53 (2004), s. 38–45.

² T. Kotula, *Afryka północna w starożytności*, Wrocław 1972, s. 143–147; C.R. Whittaker, *Roman Africa: Augustus to Vespasian*, [w:] Bowman Alan K., Champlin E., Lintott A. (ed.), *Cambridge Ancient History*, vol. X, Cambridge 2008, s. 597–599.

³ Eus. *Chron.* 262F (s. 180); PIR² P nr 1115; PIR² R nr 68; J. Kolendo, *Aneksja Tracji za cesarza Klaudiusza*, [w:] *Studia Moesiaca*, red. L. Mrozewicz, K. Ilski, Poznań 1994, s. 87–100, zwłaszcza s. 88–98.

perialnych urzędników prowincje rzymskie. Trzecim obszarem podbitym w okresie rządów Klaudiusza i włączonym w obręb państwa rzymskiego była południowa część Brytanii (*Britannia*), którą także przekształcono w nową prowincję. Był to najbardziej znaczący sukces cesarza, który odbił się dużym echem w granicach cesarstwa i przez panującego został właściwie wykorzystany.

Krótko po objęciu rządów, gdy władza Klaudiusza nie miała jeszcze silnych podstaw, senat przyznał cesarzowi w 41 r. n.e. odznaczenia triumfalne (*ornamenta triumphalia*) za sukcesy odniesione w wojnie w Mauretanii. Jego żona – Waleria Messalina (*Valeria Messalina*)⁴ – oraz wyzwolenicy – Narcyz i Pallas – zdawali sobie sprawę, jakie znaczenie dla prestiżu władcy może mieć wyeksponowanie tego sukcesu, dlatego usilnie nakłaniali cesarza do przyjęcia tego wyróżnienia. Ten jednak nie uważał, aby odznaczenia ustanowione dla tych wszystkich, których ze względów formalnych pozbawiono chwały triumfu, były godnym i najbardziej stosownym honorem dla cesarza. Klaudiusz pragnął odnieść sukces osobiście, gdyż te, jaki odnosił za pośrednictwem swoich legatów, nie mogły mu zapewnić odpowiedniej chwały, dlatego też odmówił przyjęcia przyznanego mu wyróżnienia⁵. Spisek senatora Anniusza Winicjusza (*L. Annius Vinicianus*) oraz buntu popierającego go L. Arruntiusza (Furiusza) Kamillusa Skryboniana (*L. Arruntius Camillus Scribonianus*), namiestnika Dalmacji, do jakich doszło w 42 r. n.e. ukazały, że władza Klaudiusza wciąż jest słaba i potrzebuje natychmiastowego wzmocnienia⁶. Cesarz potrzebował spektakularnego sukcesu, który odwróciłby uwagę społeczeństwa od wydarzeń w mieście oraz podbudował wizerunek panującego w oczach wojska, jak i poddanych. Rozwiązaniem mogła być kampania wojenna, której pomyślne zakończenie zyskałoby dla cesarza popularność w armii, chwałę oraz prawo do odbycia triumfu⁷. Ucieczka z Brytanii króla Weriki (*Bericus*=Βέρικος) – władcy sprzymierzonego z Rzymem plemienia Atrebatów, oznaczała załamanie się rzymskiej polityki kontrolowania sytuacji na Wyspie za pomocą zależnych monarchów, ale jego prośba o pomoc w odzyskaniu utraconego królestwa dostarczyła Klaudiuszowi pretekstu do wysłania tam armii. Czyniąc ten krok cesarz miał szansę wykreować się przed społeczeństwem na dobrego patrona troszczącego się o dobro i interesy swojego klienta⁸.

⁴ PIR¹ V nr 161; G. Herzog-Hauser, F. Woltke, s.v. *Valerius*, *Paulys Real-Encyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft* (RE) VIII A 1, 1955, col. 246–258 (nr 403).

⁵ Cass. Dio 60.8.6–7; Suet. *Claud.* 17; K. Balbuza, *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza (w aspekcie podboju Brytanii)*, [w:] *Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji Komisji Historii Starożytnej PTH, Rzeszów 12–14 września 2000*, red. L. Morawiecki, P. Berdowski, Rzeszów 2004, s. 385.

⁶ Cass. Dio 60.15.1–5; Suet. *Claud.* 13; PIR² A, nr 701; PIR² A, nr 1140.

⁷ Znaczenie triumfu w ideologii władzy cesarzy doby pryncypatu patrz przede wszystkim: K. Balbuza, *Triumfator. Triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Poznań 2005; K. Balbuza, *Triumph as the expression of Roman ideology of Victory from Augustus to Diocletianus*, *Eos* 89 (2002), s. 361–366. Na temat samego triumfu: E. Flaig, *Zrytualizowana polityka. Znaki, gesty i władza w starożytnym Rzymie*, Poznań 2013, s. 32–47.

⁸ Cass. Dio 60.19.1; PIR² B, nr 110; A.A. Barrett, *The Career of Tiberius Claudius Cogidubnus, Britannia* 10 (1979), s. 227–8.. Relacje klient–patron: E. Flaig, *Zrytualizowana polityka*, s. 17–20.

W trakcie rozpoczętej w 43 r. n.e. rzymskiej inwazji na Brytanię, gdy dowodzone przez Aulusa Plaucjusza oddziały były bliskie ostatecznego zwycięstwa, działania wojenne wstrzymano w oczekiwaniu na przybycie cesarza, który w decydującym momencie kampanii chciał przejąć osobiste dowództwo nad armią⁹. W źródłach opisany został przebieg trasy, którą do Brytanii podążał cesarz wraz z towarzyszącą mu świtą. Kasjusz Dion podaje, że wpierw płynąc w dół Tybru dotarli do portu w Ostii, skąd przeprawili się do wybrzeży Galii w okolicach Marsylii (*Massilia*). Stamtąd, częściowo drogą lądową, częściowo poruszając się rzekami, przez Galię dotarli do portu w Bologne-sur-Mer¹⁰. Swetoniusz dodaje, iż cała wyprawa niemal dwukrotnie, w pobliżu wybrzeży Ligurii oraz w okolicach Iles d'Hyères (wyspy Stechadzkie), nie uległa zatopieniu wskutek gwałtownego wiatru Cyrcjusza, w związku z czym do wybrzeży kanału La Manche przez Galię armia podążała drogą lądową¹¹.

W oparciu o źródła, jakimi dysponujemy, nie jesteśmy w stanie w stopniu zadowalającym odtworzyć przebiegu cesarskiej wizyty w Brytanii. Wydaje się, że cesarz przybił do brzegów Wyspy w okolicach portu w Richborough¹². Stamtąd, ze względu na ograniczony czas – przebywał w Brytanii łącznie jedynie szesnaście dni, najkrótszą dostępną trasą udał się do stacjonującej być może w okolicach dzisiejszego Londynu armii inwazyjnej¹³. Tam przejął dowództwo i na jej czele przekroczył Tamizę, prawdopodobnie w okolicach dzisiejszego London Bridge, gdzie już wcześniej żołnierze przez podmokłe obszary poprowadzili drogę oraz prowizoryczne, drewniane kładki¹⁴. Swetoniusz podaje, że Klaudiuszowi udało się bez żadnej bitwy lub przelewu krwi w ciągu kilku dni podporządkować część wyspy¹⁵, jednak przekaz Kasjusza Diona pozwala się domyślać, iż po północnej stronie Tamizy barbarzyńcy co najmniej jeden raz zdecydowali się przeciwstawić rzymskiej armii, ponosząc w starciu z nią klęskę. Najpóźniej na początku sierpnia Klaudiuszowi udało się odnieść ostateczne zwycięstwo i zająć Colchester (*Camulodunum*), po czym na drodze podboju bądź negocjacji podporządkował swojej władzy liczne plemiona, za co przez wojska został kilkakrotnie okrzyknięty imperatorem¹⁶. Wydaje się, że w tym czasie rzeczywiście miały miejsce jeszcze jakieś drobne potyczki z niewielkimi grupami barbarzyńców, sukcesy

⁹ Cass. Dio 60.20.6–21.2.

¹⁰ Cass. Dio 60.21.3.

¹¹ Suet. *Claud.* 17. H. Halfmann, *Itinera principum. Geschichte und Typologie der Kaiserreisen im Römischen Reich*, Stuttgart 1986, s. 172–3.

¹² J.G.F. Hind, *The Invasion of Britain in A.D. 43 – An Alternative Strategy for Aulus Plautius*, *Britannia* 20 (1989), s. 15.

¹³ S.S. Frere, M. Fulford, *The Roman Invasion of A.D. 43*, *Britannia* 32 (2001), s. 48–9. Szesnastodniowy pobyt cesarza w Brytanii: Cass. Dio 60.23.1; A.A. Barrett, *Chronological Errors in Dio's Account of the Claudian Invasion*, *Britannia* 11 (1980), s. 31–33.

¹⁴ Cass. Dio 60.21.4; G. Webster, *The Roman Invasion of Britain*, London–New York 2003, s. 105.

¹⁵ Suet. *Claud.* 17. Jos. Flav. *Bell. Iud.* 3.1.2 podaje, że Klaudiusz podboju Brytanii dokonał bez wysiłku, całość ciężaru zrzucając na barki Wespazjana.

¹⁶ Cass. Dio 60.21.4; Zdobycie Colchester najpóźniej w sierpniu 43 r. n.e. A.A. Barrett był w stanie zadatować na podstawie wybitych w Aleksandrii numizmatów: A.A. Barrett, *The Date of Claudius' British Campaign and the Mint of Alexandria*, *The Classical Quarterly* 48 (1998), s. 574–7. W 43 r. n.e. Klaudiusz odebrał łącznie sześć aklamacji imperatorskich (*imp.* III–VIII): K. Balbuza, *Triumfator*, s. 85 przypis 126.

w których posłużyły jako pretekst do kolejnych aklamacji imperatorskich, gdyż jakiegokolwiek oszustwo w tej dziedzinie ze strony Klaudiusza nie uszłoby uwagi licznemu gronu towarzyszących mu senatorów¹⁷. To zapewne w Colchester – bądź w nieodległym Chelmsford (*Caesaromagus*) – cesarz przyjął poddanie się pod władzę Rzymu przywódców części brytyjskich plemion¹⁸. Opuszczając Brytanię i udając się w drogę powrotną do Rzymu cesarz zdążył wcześniej posłać do miasta z wiadomością o odniesionym sukcesie swoich dwóch zięciów – Juniusza Silanusa (*L. Iunius Silanus*) i Gnejusza Pompejusza Magnusa (*Cn. Pompeius Magnus*)¹⁹.

Klaudiusz, jak można wnioskować z przekazu źródeł, nie śpieszył się zbyt z powrotem do stolicy, w której, po niemal półrocznej nieobecności, pojawił się dopiero w 44 r. n.e.²⁰ Prawdopodobnie właśnie w trakcie drogi powrotnej do cesarza dotarła wiadomość, że jego starania zostały dostrzeżone przez senat, który poszerzenie granic cesarstwa i odniesione w walkach w Brytanii sukcesy nagroził przyznaniem władcy prawa do odbycia tak pożądanego przez niego triumfu. Oprócz tego, cesarzowi przyznano zwycięski tytuł *Britannicus*, z którego ten zrezygnował, oraz ustanowiono mające odbywać się corocznie w dniu odniesienia zwycięstwa święto. Podjęto także decyzję o wzniesieniu dwóch łuków triumfalnych: jeden przyozdobić miał stolicę, drugi port w Bologne-sur-Mer w Galii, miejsce z którego flota z Klaudiuszem na czele wypłynęła do Brytanii²¹. W uznaniu zasług senat uhonorował nie tylko cesarza, ale także członków jego najbliższej rodziny. Odrzucony przez niego tytuł zwycięski *Britannicus* przyznany został również jego synowi, którego wkrótce zaczęto nazywać po prostu Brytannikiem (*Tib. Claudius Britannicus*)²². Jego żona, Waleria Messalina, otrzymała przywilej zasiadania na miejscach dla dostojnych gości, z jakiego niegdyś korzystała Liwia, a także prawo do podróżowania po Rzymie w *carpentum*: dwukółowym pojeździe, którego używanie w obrębie murów miasta było dozwolone jedynie nielicznym, wyjątkowym osobom i uznawane było za duży zaszczyt. Przywilejem tym, jedynie podczas uroczystości państwowych, cieszyły się nieliczne matrony i kapłanki bogini Westy²³.

Trasa powrotna wiodła najprawdopodobniej przez Galię, gdzie cesarz miał dość czasu, by móc odwiedzić swoje rodzinne miasto Lyon (*Lugdunum*). Zdobiąca znajdu-

¹⁷ P. Salway, *A History of Roman Britain*, Oxford 2001, s. 68.

¹⁸ Cass. Dio 60.21.4–5; S.S. Frere, *Britannia. A History of Roman Britain*, London 1999, s. 53. Miejsce, w którym cesarz przyjął poddanie się brytyjskich przywódców: J.G.F. Hind, *The Invasion of Britain in A.D. 43*, s. 5 i 18. Odnośnie do nazwy miejscowości *Caesaromagus* patrz: A.L.F. Rivet, C. Smith, *The Place-Names of Roman Britain*, Princeton (New Jersey) 1979, s. 287–8.

¹⁹ Cass. Dio 60.21.5. Pośpiech udającego się w drogę powrotną cesarza wynikał zapewne z chęci przeprawienia się przez kanał La Manche jeszcze przed 14 września, czyli przed nastaniem okresu, w którym żegluga – choć jeszcze możliwa – uważana była już za ryzykowną: Veg. *De rei milit.* 4.39.

²⁰ Cass. Dio 60.23.1; Suet. *Claud.* 17; A.A. Barrett, *Chronological Errors in Dio's Account of the Claudian Invasion*, *Britannia* 11 (1980), s. 31–33.

²¹ Cass. Dio 60.21.5–22.2; Eutr. *Brev.* 7.13. Na temat łuku triumfalnego Klaudiusza w Rzymie patrz: A.A. Barrett, *Claudius' British Victory Arch in Rome*, *Britannia* 22 (1991), s. 1–19.

²² PIR² C nr 820; E. Groag, s.v. *Claudius*, RE III, 1899, col. 2685–1691 (nr 92). Porównaj m.in.: Suet. *Claud.* 27; Tac. *Ann.* 11.32.2.

²³ Cass. Dio 60.22.2. O *carpentum*: A Mau, s.v. *Carpentum*, RE III, 1899, col. 1606–1607.

jącą się tam fontannę inskrypcja ku czci Jowisza upamiętnia aklamację imperatorską Klaudiusza i wystawiona mogła tam zostać właśnie z okazji jego wizyty²⁴. Zdaniem B. Levick, zanim opuścił Galię, udać się mógł do Moguncji (*Moguntiacum*), gdzie dziesiątego października odbywało się coroczne święto ku czci Germanika. Jej zdaniem cesarz-żołnierz nie mógł przegapić okazji do wzięcia w nim udziału. Stamtąd, do Italii, przeprowić mógł się przez Alpy. Wiódł tamtędy szlak, który zaplanował i budowę którego w 15 r. p.n.e. zainicjował Druzus, ojciec Klaudiusza. Prowadząc przez „most Druzusa” (*Pons Drusi*) i Meram (*Maia*), łączył on miejscowość Altino (*Altinum*) w Italii z Recją. Jak wskazują świadectwa znalezionych w miejscowościach Cesio i Rabland dwóch zachowanych kamieni milowych, szlak ten, w czasach Klaudiusza, przekształcony został w regularną drogę (*via Claudia Augusta*), która przecinając Tyrol łączyła nizinę Padu w okolicach miejscowości Trento (*Tridentum*) z Augsburgiem (*Augusta Vindelicorum*) i dorzeczem górnego Dunaju. Z tekstów umieszczonych na tych milliariach inskrypcji wynika, że przebudowę prowadzono w 47 r. n.e., nie wykluczone jednak, że rozpoczęto ją znacznie wcześniej i powracający na przełomie 43/4 r. n.e. przez Alpy cesarz miał okazję osobiście nadzorować prowadzone prace²⁵. Z przekazu Pliniusza wiemy, że w okolicach Rawenny – w pobliżu miejsca, gdzie do Adriatyku uchodzi jedna z odnóg rzeki Pad – na pokładzie luksusowego okrętu, który swoim wyglądem przypominał ogromny pałac, cesarz świętował zwycięstwo nad Brytanią²⁶. Ceremonia ta oraz obecność cesarza, dodatkowo poświadczone przez wykutą prawdopodobnie w 45 r. n.e. na bazie pomnika bogini Wiktorii inskrypcję z miejscowości Roselle (*Rusellae*) w Etrurii, poprzedziła główną uroczystość triumfu w Rzymie²⁷.

Triumf, z największym przepychem, świętowano w Rzymie w 44 r. n.e.²⁸. Niestety, autorzy naszych głównych źródeł – Swetoniusz oraz Kasjusz Dion – więcej uwagi poświęcili towarzyszącym cesarzowi w uroczystości osobistościom i otrzymanym przez nich odznaczeniom niż samemu jej przebiegowi, a jak zauważa K. Balbuza, był to pierwszy cesarski triumf celebrowany przez panującego Princepsa²⁹, w związku z czym jego oprawa musiała być wyjątkowa. Za rydwanem triumfującego cesarza

²⁴ AE 1976.424; H. Halfmann, *Itinera principum*, s. 173. *Lugudunum* było miejscem narodzin cesarza: Suet. *Claud.* 2; Sen. *Apoc.* 6.

²⁵ CIL V 8002=ILS 208; CIL V 8003=E.M. Smallwood, *Documents Illustrating the Principates of Gaius, Claudius and Nero*, Cambridge 1967 (Smallwood M.E. 1967), nr 328 (s. 87). W tekście tych inskrypcji zachowała się informacja, iż kamienie milowe wystawione zostały za IV konsulatu cesarza Klaudiusza, który miał miejsce w 47 r. n.e.: A. Degrassi, *I fasti consolari dell'Impero Romano dal 30 avanti Cristo al 613 dopo Cristo*, Roma 1952, s. 13; *Via Claudia Augusta*: M. Gibus, Auerberg, *Via Claudia Augusta i rzymska ekspansja na północ od Alp*, Nasze Historie 5 (2000), s. 139; B. Levick, *Claudius*, London 1990, s. 143.

²⁶ Plin. *Hist. Nat.* 3.119.

²⁷ AE 1980.457; K. Balbuza, *Triumfator*, s. 85 wraz z przypisem 133; K. Balbuza, *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza*, s. 387–8 wraz z przypisem 45.

²⁸ Suet. *Claud.* 17. Cass. Dio 60.23.1 podaje, iż miało to miejsce za konsulatu Tytusa Statiliusza (*Ti. Statilius Taurus*) i Gajusza Krypsusa (*C. Sallustius Passienus Crispus*) dzięki czemu wydarzenie to jest śmy w stanie zadatować właśnie na ten rok: A. Degrassi, *I fasti consolari*, s. 12.

²⁹ K. Balbuza, *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza*, s. 384.

jechała w powozie (*carpentum*) jego żona Messalina. Ceremonię uświetniał pochód odzianych w uroczyste togi bramowane purpurą (*praetextus*) towarzyszy z kampanii cesarza do Brytanii, którzy za udział w działaniach wojennych na jego wniosek otrzymali *ornamenta triumphalia*. Z tego grona wyróżniał się odziany w haftowaną gałązkami palmowymi szatę Marek Licyniusz Krassus Frugi, który dodatkowo jechał na bogato przyozdobionym koniu. Przywilej ten zawdzięczał temu, iż już po raz drugi odznaczony został w ten sposób³⁰. Po schodach, do świątyni Jowisza na Kapitolu, cesarz zdecydował się wejść na kolanach, co uczynił z niemałym trudem – jak podaje Kasjusz Dion, potrzebna mu była pomoc jego obu zięciów, którzy w trakcie tego aktu podtrzymywali go z obu stron³¹. Widok ten na obserwatorach wywołać musiał zrozumiały podziw i skojarzenie z Cezarem, który w trakcie swego czterodniowego triumfu w 46 r. p.n.e. zachował się w podobny sposób³². Wśród świadków tego aktu, będącego przejawem cesarskiej pobożności (*pietas*), byli także namiestnicy prowincji, którym pozwolono przybyć na to święto do stolicy. Pozwolenia takiego udzieleno także pewnym wygnańcom, dla których było ono wyrazem cesarskiej łagodności (*clementia*)³³. Przedstawiciele miast i prowincji, z okazji odbywanego triumfu, przysłali cesarzowi złote wieńce (*aurum coronarium*), o nadejściu których z Galii i Hiszpanii wspomina Pliniusz³⁴. Natomiast sam cesarz, dla podkreślenia znaczenia odniesionego przez siebie sukcesu, obok korony obywatelskiej (*corona civica*) umieścił na Palatynie – wśród zdobytych na nieprzyjacielu łupów – koronę morską (*corona navalis*). Umieszczenie obok siebie obu wieńców było wyrazem dumy cesarza z odniesionego sukcesu i spotęgować miało jego znaczenie³⁵. Z myślą o mieszkańcach miasta urządzono festiwal, w trakcie którego odbywały się wyścigi konne – tyle, ile tylko zdołano przeprowadzić w ciągu dnia. Kasjusz Dion wspomina jednak, że doszło jedynie do dziesięciu wyścigów, choć wśród atrakcji znalazły się także walki zwierząt oraz pokazy atletów. Przegłosowano w tym czasie, że każdy układ zawarty przez Klaudiusza bądź jego podkomendnych traktowany będzie tak samo, jak gdyby zawarty został przez senat i lud rzymski³⁶.

Odniesiony sukces upamiętniony został za pomocą specjalnych emisji monetarnych. Najwcześniej, bo prawdopodobnie już w 43 r. n.e., wybity został w Aleksandrii diobol z przedstawieniem otoczonej legendą BPETANNIKOΣ KAΙΣAP głowy Klaudiusza³⁷. Niedatowane didrachmy z Cezarei w Kapadocji, wybite około 46 r. n.e., zawierały wizerunek Klaudiusza w kwadrydze trzymającego w lewej ręce berło zwień-

³⁰ Suet. *Claud.* 17.

³¹ Cass. Dio 60.23.1–2.

³² Cass. Dio 43.21.2; B. Levick, *Claudius*, s. 144; K. Balbuza, *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza*, s. 389.

³³ Suet. *Claud.* 17.

³⁴ Plin. *Hist. Nat.* 33.54.

³⁵ Suet. *Claud.* 17; K. Balbuza, *Triumfator*, s. 86.

³⁶ Cass. Dio 60.23.4–6.

³⁷ A.A. Barrett, *The Date of Claudius' British Campaign*, s. 574–577.

czone sylwetką orła i opatrzone były legendą DE BRITANNIS³⁸. Emisje monetarne z Rzymu przedstawiały natomiast jednoprzelotowy łuk triumfalny zwieńczony posąg jeźdźcy pomiędzy dwoma trofeami. Jeździec, unosząc prawą rękę w geście pozdrowienia, w lewą rękę trzyma włócznię. Monety te także opatrzone są legendą DE BRITANN(is)³⁹.

Zdaniem K. Balbuzy, cechą charakterystyczną triumfu Klaudiusza była swego rodzaju jego powtarzalność. Jak zauważa, cesarz dbał o jak najlepsze wykorzystanie prestiżowego sukcesu i troszczył się, by pamiętany był jak najdłużej⁴⁰. Powrót Aulusa Plaucjusza do Rzymu w 47 r. n.e.⁴¹, po czterech latach namiestnictwa w Brytanii, stał się okazją do ponownego świętowania zwycięstwa nad nią. Zwycięski wódz otrzymał prawo do odbycia mniejszego triumfu, tzw. owacji (*ovatio*), zastrzeżonej od czasów Augusta wyłącznie dla członków rodziny cesarskiej⁴². W ten sposób Klaudiusz wyrazić chciał swoje uznanie dla sukcesów Plaucjusza, ale także – zdaniem B. Levick – dyskretnie nagrodzić za wsparcie otrzymane od niego w 42 r. n.e., w trakcie spisku senatora Anniusza Winicjusza oraz buntu popierającego go L. Arruntiusza (Furiusza) Kamillusa Skryboniana⁴³. Jak podaje Swetoniusz, w trakcie uroczystości na spotkanie Plaucjuszowi wyszedł sam cesarz, który następnie, w drodze na Kapitol i z powrotem, towarzyszył mu jadąc po jego lewej stronie⁴⁴. W orszaku tym znajdować się także mogli legaci legionów dotąd podlegających Plaucjuszowi, którzy prawdopodobnie wraz z nim zakończyli służbę w Brytanii, wśród nich przyszły cesarz Wespazjan⁴⁵.

Kolejną okazją do odświeżenia w społeczeństwie pamięci o zwycięstwie Klaudiusza było powiększenie świętej granicy miasta (*pomoerium*) w 49 r. n.e., które było wyrazem poszerzenia powierzchni państwa o Brytanię i Ocean. Możliwe, że to właśnie przy tej okazji na Polu Marsowym zorganizowany został wielki spektakl publiczny. Cesarz, ubrany w płaszcz wodza (*paludamentum*), przewodniczył widowisku, w trakcie którego dokonano inscenizacji zdobywania i grabienia miasta. Odegrana została także scena poddania się rzymskiemu panowaniu królów Brytanii⁴⁶.

³⁸ *Catalogue of the Coins of the Roman Empire in the British Museum* (BMC) I, *Claudius*, nr 237= *The Roman Imperial Coinage* (RIC) I², *Claudius*, nr 122; BMC I, *Claudius*, nr 238–239.

³⁹ Emisje monetarne z lat 46–47 n.e.: BMC I, *Claudius*, nr 29=RIC I², *Claudius*, nr 30 (*aureus*); BMC I, *Claudius*, nr 32=RIC I², *Claudius*, nr 33 (*aureus*); BMC I, *Claudius*, nr 34 (*aureus*); BMC I, *Claudius*, nr 35=RIC I², *Claudius*, nr 34 (*denarius*) i lat 49–50 n.e.: BMC I, *Claudius*, nr 49=RIC I², *Claudius*, nr 44 (*aureus*); BMC I, *Claudius*, nr 50=RIC I², *Claudius*, nr 45 (*denarius*).

⁴⁰ K. Balbuza, *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza*, s. 389.

⁴¹ W osiemsetnym roku od założenia miasta, za czwartego konsulatu cesarza Klaudiusza i trzeciego konsulatu Lucjusza Witeliusza: Cass. Dio 60.29.1; A. Degraffi, *I fasti consolari*, s. 13–4.

⁴² Suet. *Claud.* 24; Cass. Dio 60.30.2; K. Balbuza, *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza*, s. 389–90.

⁴³ B. Levick, *Claudius*, s. 144. W tym czasie Plaucjusz był namiestnikiem Panonii i zdaniem niektórych badaczy, w reakcji na wieść o buncie Skryboniana w sąsiedniej Dalmacji nie tylko go nie poparł, ale w celu zdławienia buntu wysłał jakieś oddziały z podległego sobie garnizonu: L.J.F. Keppie, *Legio VIII Augusta and the Claudian Invasion*, *Britannia* 2 (1971), s. 154.

⁴⁴ Suet. *Claud.* 24.

⁴⁵ D.E. Eichholz, *How Long Did Vespasian Serve in Britain?*, *Britannia* 3 (1972), s. 149–163, zwłaszcza s. 155.

⁴⁶ Suet. *Claud.* 21; Tac. *Ann.* 12.23.2 – 24.2; K. Balbuza, *Triumfator*, s. 87.

Pokonanie i pojmanie Karatakusa, wojskowego przywódcy walijskich plemion broniących się przed rzymską agresją, stało się w 51 r. n.e. kolejną okazją do ponownego świętowania odniesionych w Brytanii sukcesów. Jak podaje Tacyt, „[...] Cezar, wywyższając własną chwałę, dodał blasku zwyciężonemu” (tł. Seweryn Hammer)⁴⁷. Zgromadzeni na placu pod koszarami gwardii pretoriańskiej mieszkańcy stolicy mieli możliwość podziwiać uroczysty pochód w trakcie którego prezentowano lenników króla, jego braci, żonę i córkę oraz zdobyte przez niego w postronnych wojnach trofea. Przed cesarską trybuną pojawił się także sam Karatakus, co stanowiło punkt kulminacyjny całej uroczystości. Dumny Bryt, bez strachu czy błagania o litość, zdołał nawet przemówić do Klaudiusza, czym zaimponował mu i dzięki czemu doświadczył okazania cesarskiej łaski (*clementia*) – wraz z żoną i braćmi zachował życie. Z przekazu Tacyty wiemy, że uroczystościom tym, z osobnej trybuny, przypatrywała się siedząca pod znakami wojskowymi żona cesarza Agryppina. Publiusz Ostoriusz Skapula (*P. Ostorius Scapula*)⁴⁸, namiestnik, któremu udało się pojmać Karatakusa, za ten czyn otrzymał odznaczenia triumfalne (*ornamenta triumphalia*)⁴⁹.

Stałym i widocznym upamiętnieniem odniesionych sukcesów był łuk triumfalny Klaudiusza, zdaniem A.A. Barretta najbardziej intrygujący monument powstały w okresie panowania przedstawicieli dynastii julijsko-klaudyjskiej⁵⁰. Wzniesiony został w okolicach dzisiejszego Piazza de Sciarra, nad *via Lata*, główną drogą wiodącą na południe i będącą przedłużeniem *via Flaminia*. Lokalizacja taka, jak sugeruje brytyjski historyk, nie była przypadkowa. Łuk honoryfikacyjny Druzusa, ojca Klaudiusza, wznosił się przy *via Appia*, głównej drodze prowadzącej na południe. Dzięki temu podróżnym stale przypominane były odniesione przez członków rodu Klaudiuszów zwycięstwa nad wrogami Rzymu⁵¹. Nie wiemy jednak, w którym dokładnie miejscu łuk ten został wzniesiony. Według części historyków znajdować się on miał w pobliżu świątyni Marsa, położonej na zewnątrz *porta Appia*, pomiędzy pierwszym a drugim kamieniem milowym. Wydaje się jednak, że w tym wypadku jako *arcus Drusi* omyłkowo zidentyfikowane wzniesione znacznie później arkady *aqua Antoniniana*. Obecnie poważnie rozważana jest teoria, jakoby monument ten miał się znajdować znacznie bliżej miasta, prawdopodobnie w okolicach *porta Capena* za którą to rozpoczynała się *via Appia*⁵². Do naszych czasów zachowały się jedynie nieliczne, nie pozwalające na rekonstrukcję, fragmenty łuku triumfalnego Klaudiusza, jednak przedstawienia na monetach oraz teksty zachowanych inskrypcji pozwalają na podjęcie próby odtworzenia jego wyglądu. Był to najprawdopodobniej łuk jednoprzelotowy, zwieńczony znajdującą się pomiędzy dwoma trofe-

⁴⁷ Tac. *Ann.* 12.36.2: [...] *et Caesar, dum suum decus extollit, addidit gloriam victo.*

⁴⁸ PIR² O, nr 164; A.R. Birley, *The Roman Government of Britain*, Oxford 2005, s. 25–31.

⁴⁹ Tac. *Ann.* 12.36.1 – 38.3.

⁵⁰ A.A. Barrett, *Claudius' British Victory Arch*, s. 1.

⁵¹ Suet. *Claud.* 1; A.A. Barrett, *Claudius' British Victory Arch*, s. 2.

⁵² G. Pisani-Sartorio, s.v. *Arcus Drusi*, [w:] *Lexicon Topographicum Urbis Romae*, ed. E.M. Steinby, vol. I (A–C), Roma 1993, s. 92–93; P. Saviński, *Łuki triumfalne i honoryfikacyjne jako forma uczczenia członków rodziny cesarskiej w okresie pryncypatu Augusta i Tyberiusza*, *Meander* 69 (2014), s. 115–118, zwłaszcza s. 116–117.

ami statua jeźdźca z mieczem w jednej ręce i z drugą, uniesioną w geście pozdrowienia⁵³. Z tekstów inskrypcji znalezionych w jego pobliżu, które być może znajdowały się po jego obu stronach⁵⁴, wnioskować możemy, że na attyce umieszczono także posągi Germanika, Druzusa Młodszego, Antonii – matki Klaudiusza, Agryppiny – żony cesarza, Brytannika i Oktawii – dzieci, Nerona – adoptowanego syna i ósmego, niezidentyfikowanego przedstawiciela rodziny cesarskiej⁵⁵. Przypuszcza się, że podobizna cesarza znajdowała się w centralnej części monumentu, a na jego ścianach umieszczono podobiznę bogini Wiktorii oraz relief przedstawiający żołnierzy i procesję triumfalną⁵⁶. Ważną wskazówkę stanowi tekst głównej inskrypcji. Podana w niej informacja o sprawowanym przez Klaudiusza piątym konsulacie pozwoliła zadatować jej powstanie, a w związku z tym i całego łuku, najpóźniej na koniec 51 lub początek 52 r. n.e.⁵⁷ W zrozumieniu przyczyn niemal ośmioletniego opóźnienia w budowie tegoż monumentu, zdaniem A.A. Barretta, pomóc może jego lokalizacja. Jak zauważa, przez dzisiejsze Piazza de Sciarra przebiegał akwedukt *aqua Virgo*, a jak wynika z przekazu Swetoniusza, Klaudiusz zaangażowany był w rozbudowę i remonty sieci doprowadzających do Miasta akweduktów. Z tego samego fragmentu dowiadujemy się również, że cesarz „wzniósł budowlę raczej wielkie i niezbędne niż liczne” (tł. Janina Niemirska-Pliszczyńska)⁵⁸. W związku z tym, zdaniem tegoż badacza, łuk triumfalny stanowił integralną część akweduktu *aqua Virgo*, przecinającego *via Lata* w okolicach Piazza de Sciarra⁵⁹. Takie założenie architektoniczne było w tym momencie czymś niezwykle, co bez wątpienia zdecydowanie wyróżniało monument Klaudiusza spośród innych znajdujących się w tym czasie na obszarze Miasta. Jednocześnie, wzniesienie przez cesarza łuku triumfalnego dla własnej chwały oraz zespolenie go z akweduktem budowanym na potrzeby mieszkańców Rzymu stanowiło jasny przekaz, że nawet robiąc coś dla siebie Klaudiusz jest w stanie przemienić to w rzecz pożyteczną dla ogółu ludności. Zespolenie obu budowli w jedną było zapewne także korzystniejsze finansowo niż budowa ich oddzielnie.

Podbój Brytanii odzwierciedlony także został w sztuce tamtego okresu również poza granicami Miasta. Łuk triumfalny, upamiętniający podporządkowanie położonej daleko na północy Wyspy, wzniesiony został ku czci zwycięzcy przez mieszkańców miejscowości Kyzikos (*Cyzicus*)⁶⁰. Natomiast w ulokowanym w miejscowości

⁵³ Tak przedstawiany był na monetach, porównaj: BMC I, *Claudius*, nr 29=RIC I², *Claudius*, nr 30 (*aureus*).

⁵⁴ CIL VI 921=ILS 222=Smallwood M.E. 1967, nr 100 (s. 44) oraz CIL VI 923 mogą być fragmentami dwóch, identycznie brzmiących inskrypcji z których jedna znajdowała się po północnej, a druga po południowej stronie łuku triumfalnego: A.A. Barrett, *Claudius' British Victory Arch*, s. 9–10.

⁵⁵ CIL VI 921= ILS 222=Smallwood M.E. 1967, nr 100 (s. 44); A.A. Barrett, *Claudius' British Victory Arch*, s. 9; K. Balbuza, *Ideologia zwycięstwa cesarza Klaudiusza*, s. 391.

⁵⁶ K. Balbuza, *Triumfator*, s. 88; A.A. Barrett, *Claudius' British Victory Arch*, s. 4–5.

⁵⁷ CIL VI 920=ILS 216=AE 1948.80=Smallwood M.E. 1967, nr 43b (s. 31); A. Degrassi, *I fasti consolari*, s. 14. Interpretacja tekstu inskrypcji: D.R. Dudley, G. Webster, *The Roman Conquest of Britain A.D. 43–57*, London 1965, s. 185–6.

⁵⁸ Suet. *Claud.* 20: *Opera magna potisque necessaria quam multa perfecit, [...]*.

⁵⁹ A.A. Barrett, *Claudius' British Victory Arch*, s. 16–9.

⁶⁰ CIL III 7061=ILS 217= Smallwood M.E. 1967, nr 45 (s. 32).

Afrodyzjas (*Aphrodisias*) sebasteionie, którego budowa rozpoczęła się być może za Tyberiusza i zakończona została prawdopodobnie w okresie rządów Nerona, zachował się fragment reliefu obrazującego podporządkowanie Brytanii przez Klaudiusza. Cesarz, trzymając w prawej ręce najprawdopodobniej miecz, stoi za na wpół nagą, przedstawioną pod postacią Amazonki, personifikowaną Brytanią, która obalona przytrzymywana jest przez niego prawym kolaniem. Jednocześnie lewą ręką cesarz chwyta ją za włosy. Na twarzy zasłaniającej się prawą ręką kobiety dostrzegalne są ból i cierpienie. Klaudiusz, wystylizowany w tej scenie na greckiego herosa, przedstawiony został nago, jedynie z takimi elementami stroju wojskowego jak peleryna i kołczan⁶¹.

Szczególnym wyrazem radości cesarza, ale także wyjątkową formą dziękczynienia za udany podbój Brytanii, miałoby być – zdaniem Giles Standing – ustanowienie przez Klaudiusza nowego kultu bogini Wiktorii Brytyjskiej/Brytańskiej (*Victoria Britannica*)⁶². Jak argumentuje, w tekście inskrypcji z Koryntu zachowała się wzmianka o Tyberiuszu Klaudiuszu Dinippusie (*Tib. Claudius Dinippus*), który na pewnym etapie swej kariery pełnił funkcję kapłana tegoż bóstwa (*sacerdos Victoriae Britannicae*)⁶³. Przytacza ona także teksty sześciu innych inskrypcji z różnych części państwa, w których nazwa bóstwa się nie zachowała, a ze względu na okoliczności, w jakich zostały wystawione, mogły jej zdaniem zdobić pomnik bądź ołtarz wystawiony ku czci tejże bogini⁶⁴. Jej też zdaniem, wraz ze śmiercią Klaudiusza kult ten uległ pewnej marginalizacji, by ponownie pojawić się na serii monet wyemitowanych z polecenia cesarza Antoninusa Piusa (*T. Aelius Hadrianus Antoninus Augustus Pius*)⁶⁵ w 143 r. n.e., czyli dokładnie sto lat po jego ustanowieniu⁶⁶. Jak widać, teoria G. Standing o zainicjowaniu przez Klaudiusza nowego kultu oparta jest właściwie tylko na treści zachowanego w inskrypcji z Koryntu tekstu. Stąd też podchodzić do niej należy z wyjątkowo dużą ostrożnością. W tym miejscu natomiast nie mogę przejść obojętnie obok domysłu, że emisja monetarna Antoninusa Piusa, na którą powołała się autorka, miała jakikolwiek związek z tym kultem. Na emitowanych przez tego cesarza w 143 r. n.e. monetach po raz pierwszy w jego tytulaturze odnotowany został fakt otrzymania przez niego drugiej aklamacji imperatorskiej (IMP II). Tytuł ten cesarz otrzymał w związku z kampanią w Brytanii, która zakończyła się powiększeniem obszarów cesarstwa o obszary dzisiejszej południowej Szkocji, dla zabezpieczenia których wzniesiony został pas ziemnych umocnień zwany Walem Antoninusa⁶⁷.

⁶¹ K.T. Erim, *A New Relief Showing Claudius and Britannia from Aphrodisias*, *Britannia* 13 (1982), s. 277–281; F.S. Kleiner, *A History of Roman Art*, Boston 2010, s. 109–110.

⁶² G. Standing, *The Claudian Invasion of Britain and the Cult of Victoria Britannica*, *Britannia* 34 (2003), s. 281–288.

⁶³ G. Standing, *The Claudian Invasion of Britain*, nr VII (s. 284).

⁶⁴ G. Standing, *The Claudian Invasion of Britain*, nr I (s. 281) = CIL XII 4334, nr III (s. 282) = CIL VI 3751 = CIL VI 31282 = CIL VI 36894, nr IV (s. 283) = CIL VI 917, nr VI (s. 283–284) = AE 1980.457, nr II (s. 281), nr V (s. 283).

⁶⁵ PIR² A, nr 1513

⁶⁶ G. Standing, *The Claudian Invasion of Britain*, s. 287.

⁶⁷ BMC IV, *Ant. Pius*, nr 489 = RIC III, *Ant. Pius*, nr 107b (*denarius*), BMC IV, *Ant. Pius*, nr 490 = RIC III, *Ant. Pius*, nr 108a (*aureus*), BMC IV, *Ant. Pius*, nr 494 = RIC III, *Ant. Pius*, nr 110 (*quinarius*),

Stąd też jakiegokolwiek odniesienie się cesarza do Brytanii oraz Wiktorii należy raczej łączyć z chęcią propagowania własnego sukcesu niż z próbą reaktywowania ustawnionego stulecie wcześniej kultu.

Cesarska propaganda, jak poświadczają przekazy źródeł epigraficznych, kampanii wojennej w Brytanii nadała oficjalną nazwę: *bellum Britannicum*⁶⁸, choć była ona też określana jako „wojna przeciwko Brytanii/Brytom” (κατά Βρεταννών)⁶⁹. Należy jednak pamiętać, iż na pewnym etapie kampanii do walczących już na wyspie wojsk wraz ze swoją świtą oraz dodatkowymi oddziałami dołączył sam cesarz. W dziele Kasjusza Diona dostrzegalne jest rozdzielenie pojęciowe pomiędzy rozumianą jako całość wojną (Βρεταννικὸς πόλεμος)⁷⁰, a jej epizodem jakim była wyprawa Klaudiusza (στρατεία)⁷¹, w łacińskich źródłach literackich określana jako *expeditio*⁷².

Jak widać, o odniesionym w Brytanii zwycięstwie głośno było w całym państwie. Sukces ten, dzięki długofalowej strategii cyklicznego „przypominania” o nim społeczeństwu, w sposób umiejętny wykorzystany został przez cesarską propagandę dla wzmocnienia pozycji cesarza na arenie politycznej. Zaledwie szesnastodniowy pobyt Klaudiusza na froncie, w niemal mitologicznej krainie, stworzył podstawy, dzięki którym cesarz kreowany mógł być na herosa bądź na stojącego na czele armii wodza. Korzystając z fali euforii oraz wzrostu poparcia, wywołanych odniesionym zwycięstwem, panujący – zręcznymi posunięciami na arenie politycznej – cesarz zdołał także doprowadzić do poszerzenia posiadanych przez siebie prerogatyw⁷³.

BMC IV, *Ant. Pius*, nr 495 = RIC III, *Ant. Pius*, nr 111d (*denarius*); A.R. Birley, *Hadrian to the Antonines*, [w:] ed. K. Bowman Alan, P. Garnsey, D. Rathbone, *The Cambridge Ancient History*, vol. XI: *The High Empire, A.D. 70–192*, Cambridge 2008, s. 152.

⁶⁸ CIL III 6809=ILS 2696; CIL V 7003=ILS 2701; CIL XI 395=ILS 2648; AE 1924.78.

⁶⁹ IGRR IV 1086.

⁷⁰ Cass. Dio 61.30.2.

⁷¹ Cass. Dio 60.21.2.

⁷² Suet. *Gal.* 7: [...], *dilatatus sit expeditionis Britannicae dies*; Suet. *Vit.* 2: [...]*absente eo expeditione Britannica* [...]; Suet. *Claud.* 17: *Expeditionem unam omnino suscepit*, [...]; V. Rosenberg, *Bella et expeditiones. Die antike Terminologie der Kriege Roms*, Stuttgart 1992, s. 78, przyp. 26.

⁷³ Cass. Dio 60.23.4–6.

Potęga Justyniana Wielkiego. Efekt mądrości i wszechstronności władcy, czy zasługa dworu bizantyjskiego?

Skupiając się i rozważając o sylwetce jednego z najwybitniejszych panujących Cesarstwa Rzymskiego, Justyniana I Wielkiego, najpewniej nie znajdzie się osoba, która stwierdziłaby, że to, czego dokonał on w ciągu swego 83-letniego życia, nie zasługiwałoby na miano tytułowej potęgi. Mając przed oczyma jego wizerunek, w tym biorąc pod uwagę również jego osiągnięcia, możemy uwzględnić bardzo wiele czynników, które miałyby wpływ na takie spojrzenie, a nie całkowicie odwrotne; jednak, czy to, co dziś mamy na uwadze, mieli również ludzie mu współcześni i czy było to źródłem postępowania samego władcy, czy może jego współpracowników urzędujących w Konstantynopolu? Poprzez ten krótki wywód będziemy starali się wskazać największe pozostałości po tytułowym władcy, zastanawiając się, czy miano „najwybitniejszego” zdecydowanie pasuje do Justyniana Wielkiego, oraz, jeśli nie, komu on powinien to zawdzięczać – nie ulega bowiem wątpliwościom fakt, że wszelkie osiągnięcia, które we współczesnym nam świecie są wymieniane i wprost dopasowane do tego panującego, jak poszerzenie terytorium państwa, kodyfikacja praw czy działalność architektoniczna, to zaledwie ułamek działań, który jest widoczny, a one same są, jak się przekonamy w toku naszych rozważań, niejako wyolbrzymiane. Dodatkowym smaczkiem będzie nasza podstawa źródłowa, którą będą głównie dzieła nikogo innego, jak Prokopiusza z Cezarei – *Historia Wojen* – bowiem, jak pisze Dariusz Brodka, „*Historia Wojen* Prokopiusza z Cezarei stanowi główne źródło informacji do poznania niezwykle ważnej epoki, jaką był VI w.”¹. Tym zdaniem, jak i innymi źródłami, które wyszły spod pióra kronikarza, czyli *Anekdota* i *O budowlach*, posłużymy się omawiając temat, żywiąc nadzieję, że owe dzieła posłużą nam jak najbardziej obficie.

Poczynając owe rozważania, warto określić również sam wiek, w którym żył główny bohater tego artykułu – bez wątpienia należy wskazać, że VI stulecie było bardzo burzliwym okresem. Mimo że za czasów Justyniana, Cesarstwo Bizantyjskie osiągnęło apogeum jeśli chodzi o rozwój terytorialny czy też administracyjny, to jed-

¹ Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, oprac., tłum. i wstęp D. Brodka, Kraków 2013, s. IX.

nak nadal pozostaje to kwestią bardzo dyskusyjną. W tym momencie, możemy wysnuć twierdzenie, że już wiek IV zaczął tworzyć pewne mechanizmy, które miały wpływ na lata panowania Justyniana. Jak pamiętamy, pod koniec wieku IV na terenie Cesarstwa Rzymskiego pojawiło się plemię Terwingów, z którego potem wykształciło się państwo Wizygotów. Na wojnę nie trzeba było długo czekać – niebawem doszło do bitwy pod Adrianopolem, w której to niezwykcieżony dotychczas Rzym przegrał z najeźdźcami. Był to raptem początek nieszczęść – wkrótce potem, na początku kolejnego stulecia, na terenie Galii zaczęły osiedlać się plemiona Wandalów, Alanów, Swebów, Burgundów oraz Alamanów². Poprzez niezbyt udaną politykę zagraniczną niektórych kolejnych cesarzy, następne obszary państwa przechodziły pod panowanie cudzoziemców, co ostatecznie doprowadziło do oblężenia i zdobycia miasta Rzymu w roku 476 przez Odoakra, germańskiego wodza Skirów³.

W tym też czasie wyżej wspomniane plemiona zaczęły formować się w stabilne państwa w taki sposób, aby dojść do pewnego ładu przestrzennego. I tak, wytworzone zostały królestwa Wandalów (w Afryce Północnej), Wizygotów (w Hiszpanii), Ostrogotów (w Italii) oraz Franków (w Galii). Istniejące ówczśnie Cesarstwo Wschodniorzymskie musiało się borykać z nowymi sąsiadami, zwłaszcza, że nie był to jeszcze koniec kłopotów. Na wschodzie bowiem pozostawało jeszcze państwo perskie, które jest bardzo dobrze opisane w *Historii Wojen* przez Prokopiusza. Mimo że z początku relacje bizantyjsko-perskie układały się spokojnie i z taktem, świeżo upieczony król, Kabades, zażądał od cesarza Anastazjusza⁴ pewnej kwoty pieniężnej w zamian za „utrzymanie” tak zwanych Wrót Kaspijskich, a gdy ten odmówił, Królestwo Persów wypowiedziało Drugiemu Rzymowi wojnę, która była dość czasochłonna, nie tylko za czasów Anastazjusza, ale i Justyna I oraz Justyniana Wielkiego⁵.

Co zaś tyczy się Justyniana i jego obycia w VI w., warto pokrótce przybliżyć jego życiorys, a dokładniej – skąd pochodził, jak przebiegła jego kariera w początkowym stadium jego życia i jak wpłynęło, bądź mogło wpłynąć, na dalszy jego etap, czyli wstąpienie na tron cesarski w roku 527. Będzie to o tyle zasadne, że w kolejności wspomnimy także jego współpracowników, porównamy nie tylko ich pochodzenie, ale i wykształcenie i obycie związane z podejmowaniem spraw wagi państwowej. Justynian, opierając się treściach zawartych w *The Prosopography of the later Roman Empire*, narodził się w roku 482, w miejscowości zwanej ówczśnie Tauresium⁶, która dziś nosi nazwę Taor⁷. Jego ojcem był Sabbatius, zaś matka, której imienia niestety nie znamy, była siostrą przyszłego cesarza, Justyna – stąd też, z racji, że Justynian był jego siostrzeńcem, dokonała się sukcesja tronu cesarskiego. Jako że Justynian nie pochodził ze zbyt zamożnej rodziny, mogłoby się wydawać, że nie miał zbyt wielkich szans na pozostanie chociażby konsulem, a co dopiero najważniejszą osobą w pań-

² B. Zientara, *Historia Powszechna Średniowiecza*, Warszawa 2006, s. 29–31, 33–37, 39–41.

³ P. Janiszewski, *We władzy Księcia Ciemności*, „Mówią Wieki” 4 (2005), s. 23–24.

⁴ Cesarz Bizantyjczyków w latach 491–518.

⁵ T. Wolińska, *Justynian Wielki*, Kraków 2003, s. 18–20.

⁶ Dzisiejsza Macedonia, na południowy wschód od Skopje.

⁷ J.R. Martindale, *The prosopography of the later Roman Empire. Vol. 2, A.D. 395–527*, Cambridge 1992, s. 645.

stwie. Dzięki swojemu wujowi, Justynowi (który zauważał wtedy nikłe szanse na powodzenie życia siostrzeńca na wsi), zabrany został młody Justynian do stolicy cesarstwa i tam zagwarantowano mu solidne wykształcenie, zapoznał się z łaciną, greką i innymi dziedzinami⁸. Podobnie jak wiele młodych ludzi tamtego czasu, postawił w na karierę wojskową⁹. W początkowym okresie zajmowania funkcji publicznych, Justynian był oficerem wśród straży pałacowej, zwanej *Scholae Palatinae*¹⁰. *PLRE* mówi nam, że w momencie, kiedy umarł Anastazjusz, przyszły cesarz nosił akurat miano *candidati*, czyli był jednym z 40 gwardzistów, którzy stanowili specjalną formację utworzoną celem osobistej ochrony urzędującego cesarza. Stanowisko piastowane przez przyszłego władcę nie było jakimś szczególnie wybijającym się na tle samej hierarchii urzędniczej – pozwalało jednak na zdobycie pewnego bizantyjskiego *savoir-vivre* oraz ogłady w samej obecności na dworze cesarskim.

W roku 520 Justynian otrzymał nominację na urząd *comes et mum praesentilis*, funkcję tę oficjalnie pełnił do roku 527, gdy samodzielnie objął władzę jako *august*. Jako komes mógł się on już pochwalić tym, że faktycznie sprawował rządy nad wszelkimi dziedzinami wynikającymi z administrowania państwem, głównie z uwagi na podeszły wiek panującego Justyna¹¹. I tak, czyniąc aluzję do tych działań, podejmował chociażby osobiste rozmowy z sąsiadującymi plemionami oraz wydawał wysokie kwoty na budowę w cesarstwie, o czym nie omieszczał wspomnieć Prokopiusz w swoim dziełku *O budowlach*. Prowadził też rozmowy polityczne z Hilderykiem, królem Wandalów, z którym, nie ma co ukrywać, niewątpliwie przyjaźnili się. W tym czasie zdobywał wszystko, co mogło mu się przydać w przyszłej karierze na dworze – znajomości, pieniądze, wpływy. Jako przykład możemy podkreślić dobre stosunki z papieżem, które wynikały z już wtedy prowadzonej na szeroką skalę polityki przeciwko monofizytom¹².

W roku 527 dnia 1 kwietnia, władca imperium – Justyn I, wyznaczył go na współcesarza, którą to godność sprawował niedługo, bo do 1 sierpnia, wtedy został jedynym panującym w Cesarstwie Bizantyjskim – w momencie objęcia tronu miał 45 lat¹³. To dzięki temu wydarzeniu, wszelkie działania na rzecz poszerzenia terytorium państwowego czy wszelkie inne, mające na celu rozwój branży architektonicznej i świadomości prawnej, dziś możemy wspominać jako zasługę Justyniana. Jednak, czy tak było w rzeczywistości? Czy Justynian, wedle tego co do tej pory przedstawiliśmy, mógł za pomocą swoich wrodzonych czy nabytych umiejętności dokonać tego wszystkiego, co mu się przypisuje?

Doskonałym przykładem, którym posłużyć się możemy w związku z opowiedzeniem się za tym, że to raczej jego współpracownicy są miernikiem potęgi władcy, jest chociażby sylwetka Tryboniana. Osoba nosząca to imię jest nie tylko znana w kręgu elit historycznych, ale i również w społeczeństwie prawników, a głównie za spra-

⁸ T. Wolińska, *Justynian Wielki*, s. 9–10.

⁹ H. Evert-Kappesowa, *Historie konstantynopolitańskie*, Warszawa 1964, s. 44.

¹⁰ B. Zientara, *Historia Powszechna*, s. 15.

¹¹ Justyn narodził się około roku 450 – na tron wstąpił w roku 518, mając już prawie 70 lat.

¹² A. Krawczuk, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, Warszawa 1996, s. 110–111.

¹³ P. Janiszewski, *We władzy Księcia Ciemności*, s. 23.

wą jego wielkiego zaangażowania w kodyfikację prawa, mającej swoje czas i miejsce właśnie podczas kadencji tego władcy. Czerpiąc wiedzę z *PLRE*, wiemy, że Trybonian urodził się przed 500 r. i że pochodził z Pamfilii, która obejmowała swym zasięgiem tereny znajdujące się na południu Azji Mniejszej¹⁴. Píše o tym również Prokopiusz, kiedy rozpoczyna swoją relację o nim w związku z powstaniem Nika: „zaś Trybonian, pochodzący z Pamfilii, był doradcą cesarskim: Rzymianie nazywają taką osobę kwestorem”¹⁵. Doradca ten, w ramach zdobywania wykształcenia, nabył ogromną wiedzę dotyczącą stanowienia, jak i stosowania prawa w ówczesnych realiach. Jego obycie w prawniczym świecie pozwoliło mu na prace, polecane przez Justyniana, związane z reformą systemu prawnego, dlatego już za życia zyskał sławę i szacunek – autor *Historii Wojen* przedstawia go w taki sposób: „odznaczał się naturalnymi zdolnościami, a i wykształcenie osiągnął znakomite, pod względem którego nie ustępował nikomu ze współczesnych”¹⁶. *PLRE* podaje nam, że studiował w powyższym zakresie najprawdopodobniej w Konstantynopolu bądź Berytos¹⁷, by później, zostając już specjalistą, zasiadać w sądzie.

Trybonian był członkiem komisji, która zajmowała się kompilacją ówczesnie istniejącego prawa – było to w latach 528–529. Mając na uwadze jego wykształcenie i doświadczenie zawodowe, nie sposób się dziwić temu członkostwu. Sama Protopografia przekazuje nam, że został on wyznaczony do tego zadania 13 lutego, w roku rozpoczęcia prac komisji¹⁸.

Na powołanie na kolejny urząd nie musiał długo czekać, bowiem pod koniec roku (sierpień albo październik)¹⁹ Trybonian mianowany został na *questor sacri palatii*, to znaczy kwesor świętego pałacu, obejmując godność po odwołanym Tomaszu. Dodać możemy, że urząd ten powstał za sprawą Konstantyna I, jeszcze za czasów istnienia Cesarstwa na Zachodzie²⁰. Kwesor, jak już „wspomniał” w naszym wywodzie Prokopiusz, zajmował się przede wszystkim doradztwem Cesarzowi²¹. Odnosząc się do roli Tryboniana jako doradcy, Prokopiusz pisze o nim i Justynianie w *Historii Sekretnej*, że „kiedyś powiedział mu Trybonian, który z nim zasiadał jako asesor, że lęka się, aby pewnego dnia on, Justynian, dzięki swej wielkiej pobożności, nie został nagle wzięty do nieba”²². Owe zdarzenie przez Prokopiusza jest opisane jako prześmiewcze i forma kpiny z Justyniana, o czym również nadmienimy w związku z samą krytyką dworu cesarskiego, która wyszła spod pióra dziejopisarza. Wobec po-

¹⁴ J.R. Martindale, *The prosopography of the later Roman Empire. Vol. 3 B, A.D. 527–641 : (Kâlâdji – Zudius)*, Cambridge 1992, s. 1335–1336.

¹⁵ Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, s. IX.

¹⁶ Tamże, s. 85.

¹⁷ Podobnie jak sam Prokopiusz.

¹⁸ Członków komisji było dziesięciu, a sam Trybonian był niejako szósty pod względem „ważności”. Poza prawnikiem, w komisji byli między innymi Fokas, Basilides oraz Dioskorus.

¹⁹ Opisane wyżej wydarzenie wciąż miało miejsce w 529 r.

²⁰ *The Oxford Dictionary of Byzantium*, red. A. Kazhdan, New York – Oxford 1991, s. 1765.

²¹ *Konstantynopol. Nowy Rzym: miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyńskim*, red. M.J. Leszek, T. Wolińska, Warszawa 2011, s. 267.

²² Prokopiusz z Cezarei, *Historia Sekretna*, oprac., tłum. i wstęp A. Konarek, Warszawa 1977, s. 94–95.

wyższego stanowiska, Trybonian był osobą, która zajmowała się spisywaniem woli panującego i przygotowywaniem projektów ustaw. Wszystkie te funkcje oczywiście wzajemnie się ze sobą przeplatały²³. Ponadto, kwestor był również zobowiązany do przedstawiania poszczególnych próśb Cesarzowi, do niego właśnie adresowanych²⁴. W związku z powyższymi prośbami, Prokopiusz w *Historii Wojen* opisuje Tryboniana w ten sposób: „zwyczajowo każdego dnia jedno prawa uchylał, inne przedstawiał, w obu wypadkach sprzedając swe decyzje petentom stosownie do potrzeby”²⁵. *Oxford Dictionary of Byzantium* podaje nam informację, że stanowisko kwestora wzrosło diametralnie wraz z funkcją magistra oficjów, którą to funkcję Trybonian też pełnił – jego przykład właśnie możemy znaleźć w powyższym słowniku²⁶. Bez wątpienia, osoba piastująca takie stanowiska miała niemały wpływ na stosunki panujące w państwie oraz wielkie okazje, z których czerpano korzyści dla siebie – jak to pisze Prokopiusz: „z diabelską gorliwością gonił za bogactwem i dla zysku zawsze mógł sprzedać sprawiedliwość”²⁷.

Jako że Trybonian zaistniał jako specjalista w dziedzinie tworzenia prawa (czy to w przypadku kompilacji ustaw, czy samego spisywania projektów aktów prawnych)²⁸, został powołany do kolejnego zadania, które miało na celu usystematyzowanie ustroju prawnego, głównie w zakresie stosunków prywatnych. W latach 530–533, był zaangażowany w działalność polegającą na tworzeniu *Digestów* i *Instytucji*²⁹. Jako najwyższemu rangą w komisji, pozwolono mu wybrać pozostałych jej członków, w wyniku czego pomagali mu profesorowie prawa i adwokaci. On sam miał do dyspozycji około 2 tysięcy ksiąg mających powiązania z prawem, które miały służyć właśnie tej kompilacji. Członkowie komisji mieli za zadanie zapoznać się z treścią ksiąg, aby na ich podstawie oraz wspólnych pracach, dokonać zbioru odpowiednich aktów prawnych, które byłyby adekwatne do istniejących ówczesnie stosunków społecznych. Po sporządzeniu *Digestów*, Justynian nakazał Trybonianowi, wraz z Doroteuszem oraz Teofilem, dokonać kompilacji, tym razem, *Instytucji*³⁰. Ów zbiór dotyczył wstępu, który miał służyć zwłaszcza studentom prawa w toku ich nauki. Po skompletowaniu *Digestów* i *Instytucji*, Trybonian musiał odnowić *Codex Justynianus* – trudnił się tym do 16 listopada 534 r.³¹ Z powodu wielości zasług dla dworu i państwa, odznaczony został mianem konsula honorowego. Miało to odniesienie oczywiście do jego prac kompilacyjnych dotyczących prawa.

Również z Protopografii dowiadujemy się, że Trybonian był bardzo zaufanym pracownikiem Justyniana i że to głównie dzięki jego wykształceniu mógł pozwo-

²³ *The Oxford Dictionary of Byzantium*, red. A. Kazhdan, s. 1765–1766.

²⁴ *Konstantynopol. Nowy Rzym*, red. M.J. Leszek i T. Wolińska, s. 267.

²⁵ Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, s. 85.

²⁶ *The Oxford Dictionary of Byzantium*, red. A. Kazhdan, s. 1765.

²⁷ Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, s. 85.

²⁸ A. Krawczuk, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, s. 133–134.

²⁹ *Instytucje Justyniana*, tłum. I wstęp C. Kunderewicz, Warszawa 1986, s. 5–8.

³⁰ Tamże, s. 5–8.

³¹ Tu również miał okazję pracować z komisją, zwłaszcza z Doroteuszem, z którym nabył już doświadczenie współpracy, przy okazji opracowywania *Instytucji*.

lić sobie na taki stosunek władcy. Działania Tryboniana, oparte głównie na obszernej wiedzy prawniczej, doprowadziły do reformy na szeroką skalę systemu prawnego, i to nie tylko odnosząc się do prac komisji, w której zasiadał, ale do samych projektów zarządzeń i ustaw, które sporządzał, kiedy piastował stanowisko kwestora³². Odniesie się możemy w tym momencie do Justyniana, twierdząc, że co prawda ów cesarz nie posiadał cech i wykształcenia takich jak omawiany przed chwilą kwestor i magister officium, jednak sam fakt, że miał talent pozyskania i utrzymania takiego zdolnego urzędnika o czymś powinien świadczyć.

Inną sylwetką, której przedstawienie w naszym wywodzie jest niewątpliwie konieczne jest osławiony przez Prokopiusza, Jan z Kapadocji. Osławiony, ponieważ Prokopiusz, jako o urzędniku cesarskim i osobie mającej znaczne wpływy na dworze, wspomina najwięcej (niekoniecznie w pozytywnym ujęciu) – głównie za sprawą funkcji sprawowanych przez niego, ale też z przyczyn politycznych. Owe przyczyny dotyczą niczego więcej jak intryg dworskich, w których Jan był jednym z głównych bohaterów³³. Prokopiusz przedstawia nam go początkowo jako człowieka, który pochodził z nizin społecznych i który posiadał tylko podstawowe wykształcenie. W *Historii Wojen* czytamy, że „był zupełnie pozbawiony wychowania i znajomości nauk wyzwolonych. Chodząc do szkoły gramatycznej, poza literami niczego się nie nauczył, a co więcej, słabo umiał pisać; dzięki sile swej osobowości stał się jednak najbardziej wpływowym człowiekiem spośród znanych mi ludzi”³⁴. Twórca źródła dopowiada, że była to osoba, która, mimo swojego pochodzenia, potrafiła wykorzystać swe naturalne zdolności, aby powoli przechodzić na kolejne stopnie w drabinie urzędniczej w pałacu cesarskim, obejmując jedno z najwyższych stanowisk w państwie. Będąc jednak „największym łajdakiem ze wszystkich ludzi, wykorzystywał swe naturalne talenty do niegodziwych czynów”³⁵, o których wkrótce wspomnimy.

Powyżej wymienione jedno z najwyższych stanowisk w państwie dotyczy zdarzenia z początku roku 531³⁶. Jan dostał zaszczytu i został mianowany na prefekta pretorii Wschodu³⁷. Prefekci stali na czele poszczególnych części Cesarstwa i byli utożsamiani z osobami najważniejszymi zaraz po samym Cesarzu³⁸. Myślenie takie błędnym nie jest, głównie z uwagi na fakt, że Cesarz sam ich mianował i w swoich pretoriach zastępowali władzę – głównie zajmując się kwestiami sądowymi oraz wydawaniem rozporządzeń, obowiązującymi na całym obszarze, w związku z którym mieli oni kompetencje³⁹. W *Notita Dignitatum* znajdujemy informację,

³² J.R. Martindale, *The prosopography of the later Roman Empire*, s. 1337–1338.

³³ Jan z Kapadocji padł ofiarą intrygi żony Justyniana, Teodory, oraz jej przyjaciółki, i zarazem żony wodza Belizariusza, Antoniny. Bohaterki intrygi zdawały sobie sprawę, że Jan ma bardzo duże względy u cesarza i w pewien sposób sylwetka urzędnika je, skromnie pisząc, irytowała. Intryga doprowadziła do wydalenia go ze stolicy i zesłania na wyspę Kyzikos, potem zaś, wskutek niefortunnego zbiegu okoliczności związanego z zabójstwem pewnego biskupa, Euzebiusza, do Antinopolis.

³⁴ Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, s. 85.

³⁵ Ibidem, s. 85.

³⁶ Najprawdopodobniej przed 30 kwietnia.

³⁷ *Praefectus praetorii Orientis*.

³⁸ *Świat Bizancjum*, t. 1, red. C. Morrison, s. 116–117.

³⁹ *The Oxford Dictionary of Byzantium*, red. A. Kazhdan, s. 1710.

że prefektów pretorii było czterech, a nazywali się oni dokładnie *praefectus pretorii Orientis, Illyrici, Italiae i Galliarum*⁴⁰, podczas gdy Dariusz Brodka zaznacza, że to właśnie prefekt Wschodniej części był tym najważniejszym, głównie z takiej racji, że rezydował on w Konstantynopolu (mimo iż miasto miało swojego prefekta). Z kolei w *Oxford Dictionary of Byzantium* uwidocznione jest, że prócz spraw sądowych, finansowych (w tym podatkowych) i robót publicznych, prefekt miał obowiązek zajmować się zaopatrzeniem (zwłaszcza jeśli chodzi o ziarno), handlem oraz edukacją wyższą. Ponadto, sam wydział pretorii, który nazywał się *praefectiani*, dzielił się na dwie części – *schola exceptorum*, która zajmowała się kwestiami politycznymi i sądowymi, oraz *scriniarii*, na niej spoczywały kompetencje czysto finansowe. To właśnie w związku z taką działalnością Jan z Kapadocji odznaczył się wielką przemową na dworze Justyniana, w której stanowczo się sprzeciwił wyprawie przeciwko Wandalom, mając na uwadze przede wszystkim koszty, którymi, wiadomym było, on musiałby się zająć, w przypadku wystąpienia konieczności zbrojenia się i przygotowywania zaplecza wojsk. Wobec takiego stanowiska urzędnika, cesarz postanowił nie wyruszać na wojnę.

W późniejszym jednak czasie, gdy jasne stało się, że konfrontacja zbrojna jest nieunikniona, jako osoba zajmująca się sprawami finansowymi, Jan miał za zadanie zredukować koszty tejże wyprawy⁴¹. Przykładem jego „przebiegłego”, według dziejopisarza, działania w związku ze sprawowaną przez niego funkcją była rekwizycja. Pisarz nazywa rekwizycją sytuację, w której poszczególne władze, w tym właśnie Jan z Kapadocji, pobierając podatki na wojsko, ogłaszają o planowanym poborze, dotyczącym przede wszystkim świadczeń naturalnych, w ramach których zaliczać się miały plody ziemi. Prokopiusz krytykuje władze za to, że nie mają na uwadze danej pory roku i nie troszczą się o to, czy rolnicy w czasie gdy dojdzie do ogłoszenia będą posiadać niezbędne materiały, wobec czego muszą się oni udawać w sąsiedzkie rejony i tam je nabywać, by potem przekazać poszczególnym kwatermistrzom „nie według powszechnie przyjętych miar i zwyczajów, lecz tak, jak się tamtym podoba”⁴². Pod koniec tegoż przekazu dodaje, że tej zbrodni dopuszczał się właśnie Jan z Kapadocji.

Sama administracja pretorii zarządzanej przez Jana była wielce krytykowana przez Prokopiusza⁴³. Jednak mimo negatywnej oceny samego historyka, należy stwierdzić, że rzeczywiście Jan z Kapadocji posiadał szereg umiejętności, które ułatwiały zarówno obycie na dworze, jak również wzrost skuteczności funkcjonowania państwa. Mowa tutaj chociażby o takich osiągnięciach, jak na przykład próby zwiększenia efektywności poborów podatkowych, zniesienia nadużyć urzędniczych czy ograniczenia wydatków tam, gdzie to możliwe, a to, czy Justynian, nie posiadając odpowiednich cech charakteru, które z kolei były charakterystyczne dla urzędnika, oraz umiejętności odnalezienia się w każdej sytuacji, dokonałby skutecznej reduk-

⁴⁰ Tamże, s. 1710.

⁴¹ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, Kraków 1999, s. 70.

⁴² Prokopiusz z Cezarei, *Historia Sekretna*, przeł., wstępem i komentarzem opatrzył A. Konarek, Warszawa 1977, s. 142–143.

⁴³ H. Evert-Kappesowa, *Historie konstantynopolitańskie*, s. 58–61.

cji kosztów wypraw, jest wątpliwe. Po powyższym opisie wynioskować możemy, że Jan piastował wysokie stanowiska w państwie – w zamian za samą przecież działalność na rzecz Cesarstwa, uhonorowany został tytułami *vir illustris*⁴⁴, konsula honorowego⁴⁵ i patrycjusza⁴⁶.

Co zaś dotyczy się samych podbojów, a raczej przywrócenia terenów już niegdyś przez Cesarstwo posiadanych, Justynian jest dziś wspominany przede wszystkim w odniesieniu do samego skutku tych wypraw – czy porażki zachęcają do wyolbrzymiania pozytywnych cech władcy? Mowa głównie o ziemiach Afryki Północnej, części Italii oraz terenach wschodnich, które leżały na pograniczu bizantyjsko-perskim. Jednakże to zastanawia, czy bezpośrednio to Justynian dokonał tych działań? Bez wątplenia większe w tym zasługi trzeba przypisać między innymi Belizariuszowi, Narsesowi i Solomonowi. Belizariusz, osławiony najbardziej z justyniańskich wodzów, głównie za sprawą Prokopiusza, który przecież był jego sekretarzem i doradcą prawnym, dzięki swym uprzednim, jeszcze za czasów cesarza Justyna, działaniom dla państwa, został zapamiętany przez następcę tronu, w wyniku czego, w roku 527 został mianowany na dowódcę wojsk z główną siedzibą w Darze⁴⁷.

Wobec powyższego, celem miała być wyprawa na Wschód⁴⁸. Poprzez podjęte kroki i wywalczone, początkowe przynajmniej, zwycięstwa udowodnił, że jest sprawnym i zdolnym wodzem, mającym bardzo duże poważanie wśród wojska. W kolejnych latach jego kampanie dotyczyły między innymi kierunków zachodnich, takich jak Italia i Sycylia, oraz południowych, w ramach których toczył wojnę z Wandalami. Oba powyższe kursy okazały się zwycięskie dla Imperium Bizantyjskiego, jednak ostateczne zwycięstwo nad Ostrogotami na półwyspie Apenińskim zdecydowanie należy przypisać wcześniej już wspomnianemu Narsesowi, cesarskiemu eunuchowi⁴⁹. Losy samego Belizariusza były jednak na tyle burzliwe, że podchwytywano je i tworzono legendy. Jedną z bardziej znanych jest ta, z której dowiadujemy się, że Belizariusz pod koniec swojego życia, popadł w niełaskę u cesarza i został później przez to oślepiony, po czym nakazywano mu żebrać na ulicach stolicy. W *Historii Wojen* Prokopiusz, w związku z podbiciem państwa Wandalów, podsumowuje sylwetkę Belizariusza:

To, co w teorii wydaje się niemożliwe, w praktyce bywa dokonane i często coś wcześniej z pozoru niemożliwego, gdy już nastąpi, wzbudza zdziwienie. Nie jestem w stanie powiedzieć jednak, czy kiedykolwiek miały miejsce takie jak te wydarzenia. Czwarty potomek Gejzeryka i jego królestwo, stojące u szczytu bogactwa i potęgi militarnej, zostały obalone w tak krótkim czasie przez 5 tysięcy przybyszów, nie mających nawet gdzie przybić do brzegu. Taka bowiem była liczba jeźdźców, którzy szli za Belizariuszem. [...] Niezależnie od tego, czy dokonało się to na mocy wyroków Losu, czy dzięki męstwu, słusznie trzeba patrzeć na to z podziwem⁵⁰.

⁴⁴ Sławny mąż.

⁴⁵ 1 stycznia 535 r.

⁴⁶ 1 stycznia 535 r.

⁴⁷ J.R. Martindale, *The prosopography of the later Roman Empire. Vol. 3 A (Abandanes – 'Iyād ibn Ghanm)*, A.D. 527–641, Cambridge 1992, s. 182–183.

⁴⁸ Stąd też pierwszy tytuł Belizariusza – *dux Mesopotamiae*, oraz drugi, związany z drugą wyprawą perską – *magister militum per orientem*.

⁴⁹ Tamże, s. 186–190.

⁵⁰ Prokopiusz z Cezarei, *Historia wojen*, s. 295.

Jak zauważyliśmy w toku naszych rozważań, rola otoczenia władcy była bardzo istotna dla rządów samego Justyniana. Trafnym będzie wniosek, że to właśnie za jego sprawą, doszedł on do takiej, a nie innej opinii. Opierając się na postępowaniu i funkcjonowaniu administracji dworskiej, możemy ocenić z kolei panowanie wielkiego cesarza, a co za tym idzie, stan pozostawionego państwa w momencie jego śmierci.

W związku z wojnami, szeroko krytykowanymi przez kluczowego w naszych wywodach dziejopisarza, stwierdzić trzeba, że wcale nie były one tak katastrofalne, jeśli chodzi o ich koszt czy inne ujemne skutki. Wiadomym jest, że każda kampania pochłonie pieniądze, ludzi oraz zapasy. Tymczasem trzeba się też skupić na tym, że w momencie zwycięstwa poniesione koszty w jakimś stopniu się zwracają, czasami nawet ponad pierwotne wydatki. W związku z Justynianem taką argumentację można było zastosować, bowiem, czyż to nie wojny z Ostrogotami i Wandalami okazały się zwycięskie? Prócz zagarniętych skarbów podbitych królestw, Cesarstwo tytułowego władcy niewątpliwie nabywało nowych podatników, od których także zaistniała możliwość pobierania danin publicznych i innych opłat.

Tymczasem, odnosząc się już do spraw wewnętrznych, nie mógł Justynian i tutaj pozbawić siebie własnych osiągnięć. W tym miejscu możemy przyjąć osławioną już w tej pracy kodyfikację praw, która, zgodnie z późniejszymi opiniami, opisywana była tak: „żadne inne ustawodawstwo, z wyjątkiem Dziesięciorga Przykazań, nie wywarło równie trwałego wpływu”. Nie sposób się z tym nie zgodzić, zwłaszcza, że maksymy łacińskie do dziś są wykorzystywane i w nauce prawa przez studentów, i w ich późniejszych karierach w ramach życia zawodowego⁵¹.

Również i sama architektura daje o sobie znać. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że w obecnych czasach, aby wyrobić sobie zdanie na temat działalności budowlanej Justyniana, wystarczy przemierzyć kilka krajów, aby dostać się do Stambułu i zadołować się widokiem świątyni Hagia Sophia, która wciąż pozostaje jako posiadająca miano najbardziej okazałej budowli I tysiąclecia naszej ery, przynajmniej takiej, która dotrwała do naszych czasów i o której wiemy. Sama katedra wzniesiona przez wybitnego cesarza jest w dalszym ciągu podziwiana i wychwalana zarówno przez turystów, jak i architektów⁵². O innych wytworach architektonicznych największego władcy Bizancjum VI wieku dowiadujemy się z dziełka Prokopiusza *O budowlach*⁵³.

Pomimo wszelkich niepowodzeń, opisywanych przez Prokopiusza w kronikach, a z którymi mieliśmy okazję się zapoznać, zasadnym i ugruntowanym będzie zdanie, że cesarstwo bizantyjskie cesarz Justynian pozostawił w dość dobrym stanie. Inną kwestią natomiast jest to, jak postąpiono po jego śmierci. Jako dowód możemy podać sytuację zawartą w książce Roberta Browninga pt. *Justynian i Teodora*, w ramach której pewien mężczyzna, żyjący ówczesnie na terenie północnej Walii(!), tak był zafascynowany działalnością wybitnego władcy, zadziwia fakt, że w ogóle go znał, że

⁵¹ E. Gajda, *Justyniańskie źródła prawne i pozaprawne w papirusach i inskrypcjach VI–VII w. oraz w apokryfach według źródeł VI–XVI w.*, Toruń 2013, s. 33–35.

⁵² R. Browning, *Justynian i Teodora*, Warszawa 1977, s. 225.

⁵³ Prokopiusz, *O budowlach*, przeł. i kom. opatrzył P.Ł. Grotowski, Warszawa 2006.

nawet na swoim grobie rozkazał określić datę imieniem tego, kto w danym roku pełnił urząd konsula w Konstantynopolu⁵⁴.

Wszystkie kwestie, które dane było nam poznać w granicach naszych rozważań na temat potęgi tytułowego władcy w związku z powyższym podsumowaniem wizerunku i polityki Justyniana, nie pozwalają nam na jednoznaczną ocenę. Trudności w tym momencie oczywiście powoduje Prokopiusz, na którego źródłach pracowaliśmy. Dostrzegliśmy, że wszystkie prawie fragmenty z *Anekdoty* i *Historii Wojen*, nacechowane są, mniej czy bardziej ukrytą, krytyką panującego, jak i całego dworu. Obiekcje dziejopisarza wynikają między innymi z samego, nazbyt pozytywnego, stosunku Justyniana do dworskich urzędników (dzięki którym *de facto* mógł przypisać sobie opisane w artykule osiągnięcia), oraz potraktowania pod koniec życia wielkiego Belizariusza, przyjaciela Prokopiusza, przez cesarza – przyczyna zatem relacji pisarza do całego dworu jest dość uzasadniona⁵⁵.

Wobec powyższego stanu rzeczy, jedynym słusznym wnioskiem będzie, że Justynian, mimo że nie posiadał jakiegoś ogromnego wpływu na to, co dzieje się rzeczywiście na polach bitewnych, podczas gdy sam spokojnie ogrzewał tron cesarski, osiągał znaczne sukcesy w polityce zewnętrznej. Po drugie, mimo że nie posiadał wiedzy i stażu, które mogłyby zdobyć w trakcie imponującej kariery prawniczej, zdołał doprowadzić do zebrania starych praw i wyselekcjonowania tych najbardziej adekwatnych do panujących stosunków społecznych, tworząc najbardziej wpływowy, jak wspomina jeden z badaczy – po Dekalogu, porządek prawny na świecie⁵⁶. I po trzecie, mimo że w ciągu całej swojej „kadencji” nie miał możliwości pobierania nauk, które pozwoliłyby mu na uzyskanie miana świetnego architekta i budowniczego, to jednak jego same inicjatywy, które przybrały faktyczny wymiar zasługują do zdecydowanie na pochwałę⁵⁷. W związku ze wspomnianymi czynnikami, podsumowując, należy stwierdzić, że Justynian Wielki, bo taki zdecydowanie był, zaistniał jako osoba, która doskonale potrafiła dobrać sobie współpracowników. Nie ważne, czy odznaczała się oni funkcjami cywilnymi czy wojskowymi – ważne było to, że byli oni lojalni i ich doświadczenie i nastawienie do pracy na rzecz państwa było adekwatne do tego, czego oczekiwał w związku z rozwojem kraju cesarz. Potrafił bez wątpienia ocenić talenty innych, którzy wpisali się idealnie w sygnalizowany w tytule problem, czyli wizję wielkości Justyniana I w funkcjonowaniu Cesarstwa Bizantyjskiego⁵⁸.

⁵⁴ Tamże, s. 226.

⁵⁵ P. Janiszewski, *We władzy Księcia Ciemności*, s. 26–27.

⁵⁶ E. Gajda, *Justyniańskie źródła prawne i pozaprawne*, s. 33–34.

⁵⁷ A. Krawczuk, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, s. 151–152.

⁵⁸ T. Wolińska, *Justynian Wielki*, s. 90.

WOJCIECH JĘDRZEJEWSKI

Bazyli II Bułgarobójca – wpływ strachu na działania bułgarskie po bitwie pod Bielasicą

Poniższy artykuł ma na celu przedstawienie sytuacji w państwie bułgarskim po bitwie pod Bielasicą w 1014 r.

Aby zrozumieć drastyczny krok, którego dopuścił się cesarz Bazyli II względem Bułgarów, najpierw przedstawię w sposób chronologiczny sytuację w cesarstwie konstantynopolińskim od śmierci Romana II. Jest to niezwykle ważne, ponieważ okres regencji dowódców wojskowych wywarł wielki wpływ na młodego Bazylego i prowadzoną przez niego w późniejszym czasie politykę. Następnie pokrótce opiszę czasy wojny domowej, a w ostatniej części przedstawię sytuację do roku 1014 i położenie Bułgarów w dalszym okresie. Dodatkowo we wszystkich częściach uwzględnię sytuację na innych odcinkach granicy w celu lepszego zrozumienia polityki Macedończyka.

Cesarz Bazyli II wywodził się z dynastii macedońskiej, której protoplastą był Bazyli I Głowacz. Objął on władzę nad Wschodnim Cesarstwem w 867 r. Przedstawiany przeze mnie władca był synem Romana II, który panował w latach 959–963, a prawnikiem eponima dynastii.

Śmierć syna Porfirogenety spowodowała, że jego żona – Teofano – znalazła się w trudnej sytuacji. Jej synowie mieli zaledwie po kilka lat. Starszy, Bazyli urodził się w 958 r., a młodszy Konstantyn VIII w 961 r. Formalnie byli legalnymi władcami imperium, jednak musiało upłynąć 10 lat, aby Bazyli mógł przejąć samodzielnie ster władzy. Cesarzowa zorganizowała system rządów regencyjnych, z nią na czele, za poparciem patriarchy oraz rady cesarskiej. Ten stan rzeczy utrzymał się jedynie przez pół roku. Wydaje się, że zmiana nastąpiła z powodu konfliktu, który narodził się pomiędzy parakoimomenosem Józefem Bringasem, który sprawował pieczę nad administracją cesarską, a wybitnym wodzem Nikeforem II Fokasem. Nikefor za rządów Romana II piastował urząd domestikosa tōn scholōn. W lecie 960 r. wyruszył jako dowódca wyprawy na podbój Krety, która pozostawała w rękach Arabów prawie 150 lat. W marcu roku 961 zdobył Chandak-Kandia, obecny Heraklion – stolicę wyspy, pieczętując sukces. Następnie podążył na czele wyprawy przeciwko Sajfowi

ad-Dauli¹, zdobywając szereg miast w Cylicji, a w grudniu 962 r. zajął północnosyryjskie Aleppo. Sukcesy te były o tyle ważne, iż przechyliły szalę zwycięstwa na korzyść Bizancjum. 15 marca 963 r. umarł Roman, a rządy przeszły w ręce cesarzowej Teofano. Miała ona jednak potężnego oponenta w postaci zaufanego eunucha zmarłego – Józefa Bringasa – który zajmował się całą administracją państwa i to jemu cesarstwo zawdzięczało podwaliny pod sukcesy militarne. 16 sierpnia, po pokonaniu oddziałów lojalnych parakoimomenosowi, Nikefor został koronowany na nowego władcę, poślubiając jednocześnie wdowę. Dowódcą armii wschodniej został mianowany Jan Tzimiskes, którego talent wojskowy był znany w całym cesarstwie, a w dodatku pochodził z bardzo zamożnej rodziny armeńskiej².

Zimą roku 965 ekspedycja morska pod wodzą Niketasa Chalkutzesza zajęła Cypr, a także zniszczyła flotę wojenną wysłaną przez Saracenów z Egiptu. Sukcesy te pozwoliły na podejście pod Antiochię, stolicę patriarchatu, którą udało się zdobyć jednak dopiero w 968 r.³

W przeciwieństwie do sukcesów na wschodzie, na zachodzie Bizancjum ponosiło porażkę za porażką: ekspedycja wojsk konstantynopolitańskich doznała klęski na Sycylii, na której w 962 padła Taormina, a w momencie wstąpienia na tron Nikefora, Arabowie przystępowali do oblężenia Rametty. W tej sytuacji cesarz wysłał na wyspę silną odsiecz, która zakończyła się tragicznie jednak dla jej dowódców. Manuel Fokas, dowódca sił lądowych, zginął w wąwozie Spadafora, idąc na pomoc oblężonej Rametcie. Armia uległa rozbiciu, a miasto, któremu próbowano przyjsć z pomocą padło w 965 r. Wspólny wróg w postaci cesarza Ottona wymusił na Nikeforze zbliżenie z kalifem al-Muizzem. Fatymida planował dodatkowo zdobycie Egiptu i – być może – rozszerzenie dominium o Syro-Palestynę.

Ἄλλ' ἀναγκαῖον εἶπεῖν ἐπιδραμόντας, τίς ἡ πρὸς τοὺς Σαρακηνοὺς δασμοφορία, καὶ ὅθεν εἴληφε τὴν ἀρχήν. τῆς πόλεως γὰρ τῶν Συρακουσῶν ὑπὸ τῶν ἐν Ἀφρικῇ Σαρακηνῶν ἀλούσης ἐπὶ τῶν χρόνων Βασιλείου τοῦ Μακεδόνης, καὶ τὴν ὅλην συνέβη νῆσον ὑπ' αὐτῶν κατασχεθῆναι καὶ τὰς αὐτῆς πόλεις κατασκαφῆναι,⁴

W 963 r. wzniecono powstanie w Rzymie przeciwko Ottonowi I, którego przywódcą został papież Jan XII. Działając w porozumieniu z Berengarem II – królem Italii – i jego synem Adalbertem oczekiwali aktywnej pomocy, ze strony Konstantynopola. Władca saski obawiając się tego, jeszcze w tym samym roku zajął Rzym i zmusił do ucieczki urzędującego papieża, a w rok później, kiedy doszło do ponownego buntu ludności rzymskiej, usadowił na tronie piotrowym (ponownie) Leona VIII, którego miejsce – w wyniku nagłej śmierci – zajął Benedykt V. Ten doprowadził skupie-

¹ Pisownia wg: J. Jasińska, *Hamdanidzi*, [w:] *Mały słownik kultury świata arabskiego*, red. J. Bielawski, Warszawa 1971, s. 187.

² K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, wyd. 2, Kraków 1999, s. 199–204.

³ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 2008, s. 244–245.

⁴ Ioannes Scylitzes, *Synopsis historiarum*, ed. I. Thurn, Berolini 1973 (=Skylitzes), lib. XIV, c. 4, s. 262.

nia wokół siebie całej opozycji, lecz mimo tych prób został wygnany przez cesarza zachodu⁵.

Według Leona Diakona – historiografa greckiego – w 965 r. władca Bułgarów, Piotr, wysłał na dwór cesarski posłów, w celu upomnienia się o daninę, która była im wypłacana przez wcześniejszych cesarzy. Nikefor II Fokas odmówił, zażądawszy od Piotra, aby ten nie przepuszczał Węgrów przez swoje terytorium do Bizancjum. Pan Bułgarów miał odpowiedzieć, że gdy on prosił cesarza o pomoc nie uzyskał jej, więc kiedy doprowadził do pokoju pomiędzy swoim krajem a Węgrami, to czemu teraz ma pomagać Bizancjum⁶. Nie chcąc przerywać operacji militarnych na wschodzie, Fokas w celu ukarania swojego bałkańskiego sąsiada posłużył się Światosławem – władcą Rusi – który jako syn Olgi, chrześcijanki i bliskiej cesarstwu osoby, zgodził się zmniejszyć zagrożenie na północnej granicy Bizancjum. Po ponad rocznych walkach i wymuszonym powrocie, aby odeprzeć atak Pieczyngów na Kijów, w roku następnym zdetronizował cara Piotra I i ogłosił się panem Bułgarii⁷.

W 966 r. cesarz Otton Wielki próbował opanować resztki konstantynopolitańskich posiadłości we Włoszech. Przeciągnął na swoją stronę Pandulfa I Żelaznogłowego z Kapui oraz Gisulfa z Salerno, lecz mimo wsparcia wcześniejszych lenników Drugiego Rzymu nie zdołał zdobyć dobrze ufortyfikowanego Bari. Po tym niepowodzeniu wysłał poselstwo do Konstantynopola w celu uzyskania tak pozostałości z terytorium Cesarstwa Wschodniego we Włoszech, jak i także zgody na małżeństwo między Ottonem II a jedną z młodych cesarzówni. Środowisko Nikefora ową propozycję potraktowało jako kpinę, odrzucając ją. Gdy Liutprand – główny z posłów ottonskich – oczekiwał na decyzję w sprawie Teofano, rząd konstantynopolitański wysłał na zachód okręty z wojskami. Wojna na południu Półwyspu Apenińskiego przebiegała ze zmiennym szczęściem dla obu stron. Gdy w 969 r. Otton I opuszczał Italię, inicjatywę strategiczną przejęli Bizantyńczycy, a gdy powrócił, zadał im klęskę w 969 r. pod Asculum. Na stronę wschodnią przeszedł Gisulf z Salerno⁸.

Pomimo tak znaczących sukcesów militarnych Nikefor Fokas nie cieszył się popularnością wśród zwykłych obywateli, a także na samym dworze konstantynopolitańskim. Cios przyszedł z najmniej oczekiwanej strony: od żony, która miała romans z Janem Tzimiskesem – jego przyjacielem i dowódcą cesarskich wojsk. W nocy z 10 na 11 grudnia 969 r. drugi mąż Teofano został zamordowany we własnej sypialni. Młody dowódca bardziej niż swojej kochanki pożyłkował władzy. Pod wpływem patriarchy Polieuktosa usunął z dworu Teofano i poślubił Teodorę – siostrę Romana II, a córkę Konstantyna VII⁹.

Uporawszy się z rodziną zamordowanego i zebrawszy armię wyruszył przeciwko Światosławowi. W kwietniu 971 r. po krótkim oblężeniu zdobył Wielki Presław, stolicę Bułgarii. W mieście udało mu się pochwyć obalonego cara Borysa II, które-

⁵ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 206.

⁶ M.J. Leszka, *Wizerunek władców pierwszego państwa bułgarskiego w bizantyjskich źródłach pisanych*, Łódź 2003, s. 127–128.

⁷ Tamże, s. 127–128.

⁸ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 207.

⁹ Tamże, s. 209–210.

go ponownie umieścić na tronie. Władca Rusi schronił się za murami miasta Silistrii, gdzie jednak musiał uznać wyższość armii cesarskiej. Pod koniec lipca po ostatniej próbie przełamania niekorzystnej dla siebie sytuacji, skapitulował i przysiągł, że wycofa się z Bułgarii i nigdy więcej nie będzie próbował ingerować w sprawy bałkańskie, a w dodatku pozostawi w spokoju Chersonesz. Usatysfakcjonowany tym Jan dostarczył żywności wygłodzonej ruskiej armii i odnowił stare przywileje handlowe dla Rusów¹⁰.

W roku 970 Otton I zdobył Neapol, a Tzimiskes, nie chcąc angażować się militarnie na zachodnich rubieżach, zdecydował się na uwolnienie i wysłanie Pandulfa w celu pośredniczenia między obydwoma cesarstwami. Następnie wysłał Ottonowi Wielkiemu Teofano. Według niektórych źródeł miała być ona jego krewniaczką, co było powodem kpiny na dworze niemieckim. Otton II, nie zważając na to, poślubił ją 13 kwietnia 972 r. Zapobiegło to ponownemu konfliktowi w Italii¹¹.

Dzięki temu w tym samym roku cesarz mógł bez obaw o sytuację na zachodzie wyprawić się na wschód w celu ugruntowania i kontynuowania podbojów Nikefora Fokasa. Fatymidzi, którzy już od 971 r. zaczęli atakować Antiochię, zostali pobici w dwóch wyprawach w latach 974 i 975, choć ostatnio Anthony Kaldellis bardzo przekonywająco podważył fakt wcześniejszej ekspedycji¹². W skutek ataku zdobyto Damaszek, Nazaret, Akkon i Cezareę, która stanowiła bardzo ważny węzeł komunikacyjny w Palestynie. Mimo olbrzymiej pokusy, cesarz nie ruszył na Jerozolimę, gdyż skutkowałoby to zbyt silnym rozciągnięciem linii zaopatrzeniowych i zaofiarowaniem wrogom dogodnej okazji na kontrofensywę. Chcąc wykorzystać propagandowo swój sukces, Tzimiskes wysłał do Aszota III, króla Armenii i swojego sojusznika, posłów z pismem, w którym chwali się, „iż cała Fenicja, Palestyna i Syria, zostały uwolnione od jarzma Saracenów”¹³. Cesarz zmarł 10 stycznia 976 r. na tyfus, na który zachorował podczas wyprawy wojennej¹⁴.

Czasy Bazylego również nie odbiegały od schematu ciągłych wyniszczających walk o władzę¹⁵. Dorastał w okresie rządów znakomitych dowódców, co musiało wywrzeć na nim znaczący wpływ. Przyjmuje się, że faktyczny początek samodzielnego panowania najstarszego syna Romana II nastąpił w 976 r. – a ostateczne odsunięcie od roli swojego doradcy, wielkiego eunucha w 985 r. Przytoczę tu pewne zdarzenie, które opisuje kronikarz bizantyński Michał Psellos:

Można by tu podziwiać Konstantyna. Kiedy przystąpiono do równego podziału dziedzictwa ojcowskiego – mam na myśli władzę cesarską – między niego i brata, on ustąpił bratu większą część władzy, chociaż był młodszy, czyli wówczas gdy żądza władzy gorąco się pali w piersiach. Widział też, że brat również nie osiągnął dojrzałego wieku, lecz wciąż jeszcze nosił zarost młodzieńczy,

¹⁰ M.J. Leszka, *Wizerunek*, s. 129.

¹¹ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, s. 249.

¹² Kaldellis, *Did Ioannes I Tzimiskes campaign in the East in 974?*, s. 235–240.

¹³ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, s. 250.

¹⁴ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 206.

¹⁵ J. Shepard, *Byzantium Expanding, 944–1025*, [w:] *The New Cambridge Medieval History*, vol. III, ed. by T. Reuter, Cambridge 1999, s. 592–595.

czyli, jak to mówią, pierwszą brodę. Niechże więc już we wstępie mej książki Konstantyn będzie godny pochwał¹⁶.

Po śmierci Jana we Włoszech doszło nowej wojny z muzułmanami. Na Sycylii stronie konstantynopolitańskiej udało odzyskać się czasowo Messynę, lecz odzyskał je trzeci emir Sycylii – Abul l-Kasim z dynastii kalbickiej. Następnie zaatakował Tarent, który został doszczętnie zniszczony. Wobec niemożności działania Bazylego w tej części Europy, ciężar walk spoczął na Ottonie II. Zajął Bari i Tarent, lecz w bitwie pod Crotone w lipcu 982 r. doznał porażki. Uniknął śmierci tylko dzięki pomocy Żyda Kalonymosa, który dał mu swojego konia. Schronił się na statku Rzymian, z którego zbiegł w porcie Rossano dzięki jednemu z marynarzy. Następnie próbował uregulować kwestię księstw południowoitalskich. Jednak po jego śmierci w roku 983 Konstantynopol odzyskał utracone wcześniej miasta¹⁷.

Sytuacja, w której przejął cesarstwo, była bardzo niekorzystna dla Bazylego. Na Bałkanach silnym władcą był car Samuel, który dopuszczał się łupieżczych najazdów na europejskie ziemie Cesarstwa. W 979 r. zdobył i całkowicie złupił Larisę w Tessalii¹⁸.

Pierwszym w pełni samodzielnym krokiem Bazylego była kampania bałkańska w 986 r. Miało to ogromne znaczenie, ponieważ miało tam miejsce powstanie przeciwko władzy Konstantynopola. August próbował zdobyć Sardykę, lecz po niepowodzeniu wycofał się i został zaskoczony w tzw. Bramie Trajana, gdzie poniósł całkowitą klęskę, a sam cesarz musiał ratować się ucieczką. Samuel od tej pory działał bezkarnie, gdyż w wyniku klęski armii cesarskiej doszło do długotrwałej wojny domowej. O władzę o purpurę ubiegali się Bardas Fokas Młodszy, który był dowódcą wojsk azjatyckich, oraz honorowy więzień emira irackiego – Samsama ad-Dauli – Bardas Skleros, który znalazł się w owym położeniu po podniesieniu już wcześniej buntu, stłumionego przez pierwszego z wyżej wymienionych¹⁹.

Początkowo, obydwaj próbowali się porozumieć, lecz kiedy nie przyniosło to żadnych rezultatów Skleros został pochwycony i uwięziony, a jego wojska włączone w szeregi Fokasa. Następnie zbuntowany dowódca rozpoczął oblężenie Konstantynopola, blokując jednocześnie za pomocą floty dowóz żywności. W decydującym momencie władca Rusi – książę Włodzimierz Wielki – wysłał pomoc wojskową Bazylemu w zamian za wydanie mu swojej siostry Anny Porfigenetki za żonę²⁰.

W lecie roku następnego z ich pomocą cesarz uderzył na armię Fokasa stojącą pod Chrysopolis, kompletnie ją rozbijając. W 989 r. do działań przeszedł Bardas Fokas. Zebrał on nową armię i połączył ją z tą, która stała już pod Abydos. Gdy Bazyli dowiedział się o tym, natychmiast wyruszył z czterema tysiącami żołnierzy i po wyładowaniu pod Lampsakos, 13 kwietnia tego samego roku, pokonał wojska swojego

¹⁶ M. Psellos, *Kronika czyli historia jednego stulecia Bizancjum (976–1077)*, przeł. O. Jurewicz, Wrocław 1985, s. 2.

¹⁷ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 220.

¹⁸ C. Holmes, *Basil II and the Governance of the Empire (976–1025)*, Oxford 2005, s. 394–410.

¹⁹ M. Psellos, *Kronika*, s. 9–14.

²⁰ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, s. 254.

oponenta. Jego śmierć nie zakończyła jednak wojny domowej. Wdowa po zmarłym wypuściła z niewoli Sklerosa, który po krótkotrwałych walkach partyzanckich, pojednał się z cesarzem i do końca swojego życia pozostał mu wierny²¹.

Podczas wojny domowej car Samuel był panem Bałkanów. Zdobył szereg strategicznie cennych twierdz, których utrzymanie było kluczowe do władania na półwyspie. W tym samym czasie Włodzimierz Wielki, zirytowany zwlekaniem na dopełnienie umowy przez Bazylego, zdobył krymskie posiadłości cesarza, czym wywarł na niego presję i zmusił do wysłania na jego dwór Anny wraz z całym orszakiem duchownych²².

Po śmierci Ottona II w 983 r. regencję w Cesarstwie Zachodnim sprawowała Teofano. Wychowywała swojego syna – przyszłego cesarza – w duchu wschodnich wartości. Czasy te były momentem kulminacyjnym wpływów konstantynopolitańskich na dworze zachodnim. Pomimo silnej opozycji i buntu Henryka Bawarskiego, udało się jej utrzymać przy władzy. W roku następnym probizantyński pretendent do tronu papieskiego, Bonifacy VII, opanował Rzym. Przeciwno temu wystąpił ród Krescencjuszów, wcześniej wspierający go²³.

W 991 r. Bazyli wyprawił się do Macedonii, w celu rozprawienia się z Samuelem. Walki trwały do 994 r., kiedy to armia cesarska została pobita przez wojska Fatymidów nad rzeką Orontes. Macedończyk osobiście wyprawił się na wschód w celu uratowania sytuacji. W tym samym czasie, car bułgarski dostrzegłszy dla siebie szansę na łatwe zwycięstwo i łupy wyprawił się na południe, docierając na Peloponez. W drodze powrotnej, nie spodziewając się żadnego oporu ze strony Konstantynopola, został zaskoczony przez wodza Nikefora Uranosa. Sam Samuel z ledwością zdołał zbiec z pola bitwy²⁴. Jednak mimo klęski, władca Bułgarów nie zaniechał dalszych najazdów na ziemie cesarskie.

Teofano zmarła w 991 r., a Otton rozpoczął samodzielne rządy cztery lata później. W jego najbliższym otoczeniu był Jan Filogatos, który był jego młodzieńczym nauczycielem i wywarł spory wpływ na jego światopogląd. W 996 r. podjął starania o rękę jednej z córek Konstantyna VIII. Jednym z wysłanników do Drugiego Rzymu został właśnie Filogatos, będący także arcybiskupem w Piacenzie. Bazyli II wysłał do Rzymu posłów, gdyż wówczas znajdował się tam młody cesarz, porządkując kwestię następstwa po Janie XV w Stolicy Apostolskiej. Następcą Świętego Piotra został Grzegorz V, przez co odsunięto od władzy ród Krescencjuszów²⁵. Ci zaś, rozdrażnieni tym, w 997 r. dokonali przewrotu w Rzymie. Można ród wygnał papieża protegowanego przez Ottona, a w jego miejsce wprowadzili Filogatosą, co było jawną zdradą. Ten z kolei następnie uwięził bizantyńskich posłów i skonfiskował złoto wiezione dla Ottona. Mimo to, podporządkował się Konstantynopolowi, co doprowadziło do konfliktu pomiędzy obydwojema cesarstwami. Ludolfing odzyskał Rzym, doprowadził do

²¹ M. Psellos, *Kronika*, s. 5–8.

²² K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 222–223.

²³ Shepard, *Byzantium and the West*, [w:] NCMH, s. 616–618.

²⁴ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, s. 258.

²⁵ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 226.

śmierci swojego nauczyciela, a następnie wyprawił się na południe. Podczas tej wyprawy przyłączył do granic swojego państwa księstwo Benewentu, Kapuę, Salerno oraz Neapol, naruszając wcześniejszą strefę wpływów²⁶.

Cesarz Otton III planował zjednoczenie cesarstwa, w którym Rzym wiódłby kierowniczą rolę. Naśladować Bazylego II, doprowadził do zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r., na którym pozyskał do współdziałania Bolesława Chrobrego, co było krokiem analogicznym do polityki Macedończyka względem Rusi²⁷.

Tymczasem Konstantynopol zdołał stłumić ciągnącą się od dawna rebelię Longobardy Smaragdosa w Apulii. Katepan Grzegorz Trachaniotes doprowadził do rozbudzenia włoskiego separatyzmu przeciwko zachodniemu cesarzowi. W wyniku tego posunięcia m.in. Benewent przeszedł pod panowanie Cesarstwa Wschodniego. Po przybyciu do Italii, Otton III zmagął się z rozruchami prokonstantynopolitańskimi. Skłoniło go to do próby nawiązania ponownych relacji z dworem Bazylego. Za pośrednictwem doży weneckiego wysłał nad Bosfor arcybiskupa Mediolanu Arnulfa, aby doprowadzić do zgody pomiędzy cesarzami oraz prosić o rękę Porfigenetki²⁸. Zabiegi te przerwała nagła śmierć syna Teofano²⁹.

W 1001 r. rozpoczęła się wielka ofensywa armii cesarskiej na Bałkanach, na czele której stanął sam Bazyli. Wyciągnął on wnioski, ze wcześniejszych doświadczeń i zaplanował ją bardzo starannie. Atakował najważniejsze punkty państwa bułgarskiego odcinając je od reszty kraju, krusząc tym samym jego filary. Najpierw skierował się w okolice Sardyni. Równocześnie dowódcy cesarscy zdobywali inne kluczowe miasta³⁰.

Po śmierci Ottona III w 1002 r., władzę nad Cesarstwem Zachodnim objął Henryk II. Nosił on to samo imię co ojciec – Henryk Kłótnik, który był oponentem Bizantyńczyków. Władca ten po raz pierwszy wyprawił się do Rzymu w 1004 r. Margrabia Ivrei – Arduin – został obwołany przez Longobardów królem Włoch. Był przeciwnikiem syna Kłótnika i szukał wsparcia nad Bosforem. W samym Wiecznym Mieście urząd *patriciusa* przejął syn Krescencjusza świętego przez Ottona III. Dodatkowo papież Jan XVIII utrzymywał bliskie stosunki z kościołem greckim. Władca z dynastii Ludolfingów prowadził działania wojenne przeciwko Bolesławowi Chrobremu, co niewątpliwie utrudniało mu wyprawienie się za Alpy i rozprawienie się z opozycją³¹.

W 1004 r., niedaleko Skopje – nad rzeką Wardem – Bazyli odniósł zwycięstwo nad Sameulem. Wcześniej jeszcze udało mu się zdobyć twierdzę Wodenę – po ośmiomiesięcznym oblężeniu. Dzięki temu państwo Bułgarskie znalazło się w kleszczach³².

²⁶ Tamże, s. 226.

²⁷ Shepard, *Otton III, Boleslaw Chrobry and the „happening” at Gniezno, A.D. 1000: some possible implications of Professor Poppe’s thesis concerning the Spring of Anna Porphyrogenita*, s. 18.

²⁸ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 227.

²⁹ Shepard, *Byzantium and the West*, s. 615–621.

³⁰ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, s. 258.

³¹ K. Zakrzewski, *Historia Bizancjum*, s. 228.

³² G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, s. 258.

W 1009 r. Longobarda Meles, pochodzący z Bari, stanął na czele powstania przeciwko władzy Bazylego. Zdołał pozyskać pomoc Saracenów i w bitwie pod Bitonto rozgromił armię cesarską. W rezultacie tego sukcesu zajął Bari i dopiero w 1011 r. Argyros, będący gubernatorem, odzyskał miasto, a następnie wkroczył do Kapui. Buntownik zbiegł do Benewentu, a gdy w 1013 r. Henryk II przybył do Rzymu i został koronowany na cesarza, opowiedział się za tym imperatorem³³.

ταῦτα δὲ προεμήνυε τὴν μετὰ
ταῦτα γενομένην ἐν Ἰταλίᾳ στάσιν. δυνάστης γάρ τις τῶν ἐποίκων τῆς
Βάρεως, τοῦνομα Μέλης, παραθήξας τὸν ἐν Λογγιβαρδίᾳ λαὸν ὅπλα
κατὰ Ῥωμαίων αἶρει. καὶ ὁ βασιλεὺς Βασίλειον ἐκπέμπει τὸν Ἀργυρὸν
στρατηγὸν ὄντα τῆς Σάμου καὶ τὸν λεγόμενον Κοντολέοντα τῆς Κεφα-
ληνίας στρατηγοῦντα ἐπὶ τῷ καταστήσει Ῥωμαίοις τὰ πράγματα.
οἷς ἀντιπαράταξάμενος ὁ Μέλης τρέπεται λαμπρῶς, πολλῶν πεπτω-
κότων, οὐκ ὀλίγων δὲ ζωγρηθέντων, τῶν δὲ λοιπῶν τὴν διὰ φυγῆς
ἀσχήμονα προκρινάντων ζωὴν.³⁴

W tym samym czasie najstarszy syn Romana II planował ekspedycję przeciwko Bułgarom, która w roku 1014 za sprawą stratega Ksifiasa zakończyła się zupełnym rozbiem przeciwników, w rezultacie dostało się do bizantyńskiej niewoli 15 tysięcy wojowników Samuela, który sam ledwo zbiegł do Prilepu. Bazyli rozkazał oślepić wszystkich jeńców, oszczędzając zaledwie co setnego, aby mógł on poprowadzić swoich towarzyszy do cara. Ten, ujrawszy jaki los zgotował jego armii cesarz, załamał się jeszcze bardziej i dwa dni później zmarł³⁵.

καὶ ἤδη ἀπέγνωστο τῷ βασιλεῖ ἡ διάβασις, Νικη-
φόρος ὁ Σιφίας τῆς Φιλιππουπόλεως τότε στρατηγὼν τῷ βασιλεῖ
συνταξάμενος, καὶ αὐτὸν μὲν προσμένειν καὶ συνεχεῖς προσβολὰς ποιεῖσθαι
τῷ | δέματι παρεγγυήσας, αὐτὸς δὲ ἀπιέναι φήσας, εἴ πως καὶ δυνη-
θεῖη λυσιτελεῖς τι διαπράξασθαι καὶ σωτήριον,

καὶ ὁ βασιλεὺς μονωθέν διαρρήξας τὸ
τεῖχος ἐδίωκεν. ἔπεσον οὖν πολλοί, καὶ πολλῶ πλείους ἐάλωσαν, μόλις
τοῦ Σαμουήλ διαφυγεῖν δυνηθέντος τὸν κίνδυνον συνεργίᾳ τοῦ ἰδίου
υἱοῦ γενναίως τοὺς ἐπιόντας ὑποδεξαμένου, καὶ ἵππῳ τοῦτον ἐπιβιβά-
σαντος καὶ ἐς τὸ λεγόμενον Πρίλαπτον τὸ φρούριον ἀπαγαγόντος. ὁ δὲ
βασιλεὺς τοὺς ἐάλωκότας τῶν Βουλγάρων ἀμφὶ τὰς πεντεκαίδεκα, ὥς
φασιν, ὄντας χιλιάδας ἀπετύφλωσε, καὶ ἐκάστην ἑκατοντάδα πεπηρω-
μένων ὑφ' ἐνὸς μονοφάλμου ὀδηγεῖσθαι κελεύσας ἐς τὸν Σαμουήλ ἀπο-
πέμπει. οὓς ἐκεῖνος κατ' ἀριθμὸν καὶ τάξιν θεώμενος ἀφικνουμένους, καὶ
τὸ πάθος οὐκ ἐνεγκὼν νεανικῶς καὶ εὐψύχως, λειποθυμία καὶ σκότῳ
βάλλεται καὶ εἰς γῆν πίπτει· ὕδατι δὲ καὶ μύροις οἱ παρόντες τὴν πνοὴν

³³ Tamże, s. 228.

³⁴ Skylitzes, lib. XVI, c. 34, s. 348.

³⁵ C. Holmes, *Basil II*, s. 412–428.

αὐτῷ ἀνακαλεσάμενοι ἀνενεγκεῖν μικρὸν πεπτοιήκασιν. ἀνενεγκὼν δὲ ὕδωρ πιεῖν ἐπεζήτησε ψυχρόν. λαβὼν δὲ καὶ πίων ἐλήφθη καρδιωγμῷ, καὶ μετὰ δύο ἡμέρας θνήσκει³⁶

Szok, jakim była porażka, oślepienie całej armii, a później śmierć Samuela, rozpoczął proces rozkładu państwa bułgarskiego. Po jego śmierci, władzę objął Gabriel Roman, który ze względu na słabość swoich rządów został obalony w 1016 r., a jego miejsce zajął Jan Władysław. Próbował on jeszcze stawiać zacięty opór armii cesarskiej, która wydzierала Bułgarom twierdze po twierdzy. Jego śmierć – na początku 1018 r. – pod murami Dyrrachionu ujarzmiła ostatecznie Bułgarów. Reszta elit poddawała się Bazylemu, w zamian otrzymując godności wojskowe nad wschodnią granicą.

W konsekwencji załamania się władzy Bułgarów, protektorat cesarski uznały plemiona chorwackie oraz serbskie. Ponadto zostały zwolnione wielkie siły, które można było teraz użyć na innym froncie. Sam Macedończyk prowadził tolerancyjną politykę względem przegranych, jednak po jego śmierci rozpoczęto systematyczne wynaradawianie Słowian bułgarskich za pośrednictwem kościoła.

³⁶ Skylitzes, lib. XVI, c. 35, s. 348–349.

PAULINA KURDEK

Życie codzienne mieszczan na przestrzeni średniowiecza

W niniejszej pracy postaram się odpowiedzieć na pytanie: czym jest miasto oraz czym było dla ludzi w okresie wieków średnich? Chciałabym też pokazać zmiany, jakie zaszły w życiu codziennym mieszczaństwa na przestrzeni średniowiecza. W kręgu zainteresowań pozostanie mieszczaństwo polskie, niemożliwym jest jednak omówienie tematu w oderwaniu od reszty Europy.

Samo pojęcie „miasto” w językach słowiańskich i germańskich oznacza miejsce, miejsce szczególne, różniące się od otaczającej rzeczywistości. Pełniło ono szczególne funkcje – gospodarcze, administracyjne oraz kulturowe. Było ograniczone pod względem terytorialnym przez wyznaczające jego granice wały, później mury obronne, a ze względu na swój charakter było zależne gospodarczo od obszarów poza nim. Niemożliwe było bowiem wytworzenie w mieście w wystarczającej ilości surowców takich jak zboże, które stanowiło podstawowy pokarm zarówno ludzi, jak i większości zwierząt. Konieczność pozyskania takich towarów zmuszała do kontaktów międzyludzkich, a wymiana towarów wiązała się często z wymianą poglądów i informacji. Powyższe cechy miasta wynikają z warunków, jakie musiało spełnić osiedle, by przez badaczy zostać uznanym za miasto tj. posiadać odrębność gospodarczą, zwartość układu przestrzennego, obronność, różnice w administracji, odrębność prawa¹. U genezy średniowiecznych miast leżał podział pracy, mieszkańcy zajmowali się przede wszystkim handlem i rzemiosłem, nie zaś rolnictwem jak w tradycyjnej społeczności wiejskiej. Z tego założenia wyszła teoria Grega Hugo Belowa, która mówi, że miasta powstawały w miejscu stałych miejsc handlu, w okolicy których ze względów praktycznych z czasem zaczęli osiedlać się kupcy i rzemieślnicy².

Dzieje polskich miast możemy podzielić na trzy okresy: wczesnośredniowieczne, które powstają od około XI w.; drugi etap to miasta pełnego średniowiecza, początek trzeciego wyznacza zmiana w konstruowaniu planów miast od około XIII w.

¹ W. Hensel, *Archeologia o początkach miast słowiańskich*, Wrocław 1963, s. 16.

² H Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Poznań 2001, s.14.

Wczesne średniowiecze

Podstawowym warunkiem lokacyjnym grodu lub miasta był dostęp do wody, dlatego wszystkie miasta wczesnośredniowieczne powstawały w pobliżu rzek, jezior lub innych cieków wodnych; od X w. pojawiają się również studnie. Ważnym czynnikiem osadniczym było również możliwe oddalenie od granicy nieprzyjaciela ze względu na zagrożenie rabunkami bądź zniszczeniami związanymi z wojną. Specyfika miasta zmuszała jednak do lokowania go w miejscu zagęszczenia osadniczego lub wręcz na szlaku handlowym, co było oczywiste ze względu na konieczność wymiany towarów na jedzenie, które nie mogło być wytworzone w mieście. Część miast wytworzyła się też z grodów służących ludności wiejskiej jako schronienie w czasie wojny lub podczas zimy, ze względu na walory obronne, wiążące się z zabudową miejską. Z czasem w miastach pojawił się problem ciasnoty, który początkowo rozwiązywano przez ograniczenie, a później całkowite wyeliminowanie przybudówek, komórek, chlewików czy poletek służących za ogródki. Dalsze próby rozwiązania problemu pojawiły się wraz z zabudową piętrową³. Stopniowy rozrost miast wymusił poprawę funkcji komunikacyjnej, a co za tym idzie wyglądu ulic, coraz częściej były one wykładane drewnem oraz wyposażane w systemy odwadniające. Pojawiają się również udogodnienia dla kupców w postaci utwardzonych placów z kramami gotowymi do wykładania towarów⁴. Ze względu na łatwiejszy sposób dostarczenia surowca określone grupy rzemieślników osiedlały się w tych samych miejscach, tworząc w ten sposób swego rodzaju dzielnice np. garncarzy lub kowali, którzy z uwagi na zagrożenie pożarowe byli zwykle usuwani pod wały lub całkowicie poza miasto. Kowale cieszyli się jednak uprzywilejowaną pozycją, co wiązało się z wiarą w boską moc ognia, którego siłę potrafili ujarzmić. Pamiętajmy, że we wczesnym średniowieczu chrześcijaństwo nie było jeszcze w pełni ugruntowane. Ich poważanie wynikało także z faktu, że umiejętność walki była obowiązkiem każdego mężczyzny, zarówno jako powinność wobec władcy, ale także z powodów obronnych oraz możliwości zdobywania pożywienia. Najczęstszym uzbrojeniem były strzały i włócznie. Miecze były wartościowe i często przechodziły z ojca na syna. Doceniano również topory jako broń zarówno bezpośrednią, jak i wyrzucaną w kierunku przeciwnika. O znacznej roli uzbrojenia świadczy odnajdowanie jego pozostałości w grobach.

Rozwój rzemiosła w miastach i nadwyżki w produkcji zarówno rzemieślniczej, jak i rolnej powodowały chęć wymiany jednych towarów na inne. Najpierw dokonywano tego bezpośrednio, z czasem wytworzył się zawód pośrednika – kupca. Potrzebny był również środek płatniczy. W Polsce w tym celu używano grzywien o kształcie siekierki, wiązek skór zwierzęcych oraz cienkich płóciennych chustek,

³ M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2010, s. 80.

⁴ M. Rębkowski, *Pierwsze lokacje miast w księstwie zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe*, Kołobrzeg 2001, s. 111.

o których wspominał już Ibrahim ibn Jakub⁵. Moneta jako środek płatniczy pojawiła się w XII w., wcześniej uważana była za cenny skarb, który często chowano w ziemi. Mimo to władcy tacy jak Mieszko I czy Bolesław Chrobry bili swoje monety, co wiązało się z pojawieniem nowego zawodu rzemieślniczego – mincerza. Kupcy w transporcie drożnym używali czterokołowych wozów zaprzęganych najczęściej w woły, od XII w. Coraz bardziej na popularności zyskiwały konie, które przy użyciu właściwej uprzęży miały siłę pociągową dwa razy większą od wołu⁶. Między innymi ze względu na szybką zużywalność kół (po około 200 km) kupcy zmuszeni byli do częstych postojów, co powodowało rozwój systemu przydrożnych karczm, w których mogli się posilić, nakarmić swoje zwierzęta (czasem je wymienić) oraz odpocząć⁷. Rozwój handlu kupieckiego wymusił wytworzenie się miejsc, gdzie kupiec mógł zaprezentować swoje towary – targów, pomieszczeń na składowanie towarów, a także pomieszczeń na nocleg dla siebie i swoich zwierząt. Funkcjonował również handel rzeczny i morski z największymi portami w Wolinie oraz Truso. Liczbę mieszkańców Wolina określa się na 5–10 tys., a długość nadbrzeża wynosiła 300 m., co umożliwiało handel dużym jednostkom. Znajdowała się tam również latarnia morska określona przez Adama z Bremy jako „garnek Wulkana”⁸. Oba porty handlowały głównie ze Skandynawią. Upadły przez zmianę linii brzegowej, a ich funkcje od X w. przejmował powstający Gdańsk.

Nadal jedną z podstawowych i niezbędnych czynności życia codziennego jest jedzenie, w średniowieczu było podobnie, choć dostrzec można rażące różnice, przede wszystkim w częstotliwości spożywania posiłków. Podstawowym pożywieniem wszystkich warstw społecznych były zboża we wszystkich znanych postaciach – placki, polewki, kasze, kluski itp. Z warzyw na pewno znane i używane były kapusta i ogórki, o których mowa jest zarówno w ruskich źródłach pisanych z X w., jak i znajdujące się pozostałości nasion w źródłach archeologicznych⁹. Pożywienie mięsne było rzadsze w warstwach średniego mieszczaństwa prawdopodobnie ze względu na jego wysoką cenę, bo o ile ludność wiejska miała możliwość polowań na drobną zwierzynę mieszczaństwo mogło jedynie kupować mięso czy ryby. Problemem było również przechowywanie zarówno pokarmów roślinnych, jak i zwierzęcych, znano solenie, wędzenie, suszenie. Pokarmy zabezpieczano przed gryzoniami w glinianych wypalanych i uszczelnianych garnkach. Do odstraszenia much natomiast używano muchomorów, który to zwyczaj w niektórych częściach Polski przetrwał do dziś. Jadano prawdopodobnie w pozycji kucznej z jednego dużego naczynia¹⁰. W domach

⁵ Ibrahim ibn Jakub, *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekładzie al-Bekriego*, tłum. T. Kowalski, Kraków 1946, s. 49.

⁶ A. Moskalewska, *Podstawy archeozoologii. Szczątki ssaków*, Warszawa 2005, s. 194.

⁷ M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2010, s. 106.

⁸ G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999, s. 214.

⁹ M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2010, s. 20.

¹⁰ Tamże, s. 27.

bogatszych mogły występować stoły oraz ławy czy krzesła, na pewno występowały one na dworze królewskim, co wiemy dzięki przekazowi Galla Anonima o Zjeździe Gnieźnieńskim. „[Bolesław] po zakończeniu biesiady nakazał cześnikom i stolnikom zebrać ze wszystkich stołów [...] naczynia [...] rozciągnięte zasłony i obrusy, dywany, kobierce, serwety, ręczniki i cokolwiek było użyte do nakrycia”¹¹. Z tego samego fragmentu możemy wyłowić informację o używanej zastawie, że była ona prawdopodobnie drewniana, co potwierdzałby brak zachowanych naczyń z tego okresu¹².

Uczty były podstawową rozrywką mieszczaństwa, najczęściej wiązały się z zabawą przy muzyce instrumentów dętych – piszczałki, trąbki, oraz strunowych, takich jak lutnie czy cytry. Znały się gry takie jak szachy czy gra w kości. Spore znaczenie miał również ogień, który otaczano wywodzącą się z tradycji pogańskich czcią. Często były procesje kościelne z jego użyciem, które gromadziły całą społeczność.

Ubiór wczesnośredniowiecznego mieszczanina nie bardzo różnił się od ubioru chłopca, były to przede wszystkim tkaniny lniane i wełniane, zimą wykorzystywano również futra wszelkiego rodzaju zwierząt¹³. Materiały były tworzone z kolorowych pasów barwionych barwnikami roślinnymi bądź zwierzęcymi np. pochodzącymi z czerw. Pasiastość tkanin była wymuszona przez możliwości ówczesnego krosna; wzór ten utrzymał się w naszej kulturze co jest widoczne we współczesnych strojach ludowych. Możliwe, że tkaniny były dodatkowo zdobione haftami ponieważ ornamenty takie odnajdujemy na butach z epoki¹⁴. Wyższe warstwy bądź bogaci kupcy mogli pozwolić sobie na kosztowniejsze tkaniny, a ich futra były zawsze podszywane materiałem i ozdabiane złotymi frędzlami¹⁵. Na strój kobiecy składały się dwie suknie, spodnia oraz wierzchnia. Pierwsza – giezło spełniała funkcję bielizny, druga – nakładana na nią – miała charakter dekoracyjny i często spinana była pasem. Występowały również fartuchy zakładane do pracy. Mężczyźni nosili koszule z długim rękawem na które nakładano tuniki z rozcięciami po bokach, również przewiązywane pasem. Wszyscy nosili nogawice sukienne na które nakładano skórzane ciżmy. Zdobione pasy były oznaką bogactwa¹⁶.

Wczesnośredniowieczna medycyna ograniczała się w zasadzie do praktyk półmagicznych, wierzono we wszelkiego rodzaju amulety w których noszono np. kości ptaków. Z czasem ich funkcję przejęła hostia, stąd zakaz w Polsce przyjmowania komunii do rąk z obawy przed wykorzystywaniem „niezgodnym z przeznaczeniem”¹⁷. Większość chorób leczono przy pomocy ziół stosując zasadę powiązania choroby z kolorem; zgodnie z którą żółtaczkę leczono ziołami o żółtych kwiatach, a do po-

¹¹ M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców*, s. 27 za: Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, tłum. R. Grodecki, Wrocław 1965, I, (6).

¹² M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców*, s. 23.

¹³ Tamże, s. 191–192.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców*, Warszawa 2010, s. 191 za: Anonim tzw. Gall, *Kronika Polska*, tłum. R. Grodecki, Wrocław 1965, I, (6).

¹⁶ J. Topolski, red., *Dzieje Poznania*, Tom 1, do roku 1793, Warszawa–Poznań 1988, s. 879.

¹⁷ M. Miśkiewicz, *Życie codzienne mieszkańców ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2010, s. 34.

wstrzymania krwotoków wykorzystywano rośliny czerwone. Ciasna zabudowa miejska często przyczyniała się do szybkiego rozprzestrzeniania się wszelkiego rodzaju epidemii, z którymi nie potrafiło sobie radzić co często prowadziło do zdziśiatkowania ludności¹⁸.

Najwięcej informacji o życiu codziennym czerpiemy z dawnych cmentarzy i grobów. Zarówno w początkowych fazach, gdy stosowano pochówki ciałałpalny, jak i od czasu wprowadzenia chrześcijaństwa – szkieletowy; do grobów wkładano różne przedmioty używane za życia. Broń, naczynia, ozdoby, pieniądze, czasem również jedzenie oraz zwierzęta są odnajdowane w pochówkach z epoki. Szczególnie ciekawe są pochówki jeźdźców wraz z końmi w anatomicznych pozach. Od XIII w. wprowadzone zostają trumny¹⁹. Ograniczone zostają więc pogańskie atrybuty jak noże, amulety czy jajka ponieważ duchowni mieli możliwość ściślejszego kontrolowania przebiegu ceremonii. Zezwalano natomiast na przedmioty świadczące o pozycji zmarłego – broń, biżuteria, a także zabawki przy pochówkach dzieci (ograniczały się do miniatuerek zwykłych sprzętów np. garnki, łódki). Średnia wieku zmarłych to ok. 25 lat, ale zaniżają ją dzieci we wczesnym okresie życia oraz młode kobiety umierające w czasie porodu lub ciąży; zdarzają się jednak osoby ówczesznie uważane za bardzo zaawansowane wiekowo tj. ok 65 lat. Cmentarze szkieletowe mogły być lokowane poza miastem zazwyczaj na pagórku, a groby ustawiane były w rzędach o orientacji północ-południe. Co pozwalało na ułożenie zmarłych w zależności od pozycji rodu głową na wschód lub zachód. Zdarzały się również cmentarze w obrębie grodu, znajdujące się przy kościołach, co ze względu na ograniczone miejsce wymuszało piętrowość pochówków. Pochówki wewnątrz kościoła były zarezerwowane dla możnowładców i zwykle fundatorów danej budowli.

Pelne średniowiecze

Przyjmowany w polskiej historiografii podział średniowiecza na trzy okresy; wczesnego – od V do XI w., pełnego – od XI do XIII w., oraz późnego średniowiecza – od XIII do przełomu XIV i XV w.; oraz specyfika polskich miast, które w rzeczywistości powstają dopiero od etapu pełnego średniowiecza zmusza mnie do ograniczenia opisu jedynie do dwóch epok. Ze względu na to w pierwszej części dotyczącej wczesnego średniowiecza zawarte zostały informacje dotyczące życia codziennego mieszczanina również w pełnym średniowieczu. Za niepotrzebne uznaję więc powtarzanie tych samych stwierdzeń w tej części pracy. Z różnic, jakie można łatwo dostrzec, jest przejście od poszczególnych rzemieślników i kupców do organizacji cechowych skupiających mnożące się zawody.

¹⁸ Tamże, s. 33.

¹⁹ Tamże, s. 139.

Ludność miast pochodziła z drobniejszej szlachty oraz kmieci posiadających wolność osobistą, pierwsi tworzyli stan kupiecki ze względu na posiadany kapitał początkowy, drudzy natomiast zasilali szeregi rzemieślników. Rozwój rzemieślnictwa spowodował wytworzenie się organizacji cechowych, co miało na celu ochronę wiedzy zawodowej oraz ograniczenie dopływu młodych, często zdolnych rzemieślników nie posiadających jednak stażu pracy; których napływ w oczywisty sposób ograniczałby zyski członków cechu. Dlatego przejście ze stanu czeladnika do mistrza dla wielu okazywało się niemożliwe ze względu na obwarowania w postaci kilkuletniej praktyki, trudnego egzaminu oraz konieczności posiadania odpowiedniego majątku celem wydania bogatej uczty dla wszystkich mistrzów cechowych. W praktyce oznaczało to, że mistrzami najczęściej zostawali po prostu synowie obecnych mistrzów cechowych²⁰.

W tym czasie wzrasta zamożność miast, a co za tym idzie mieszczan – przede wszystkim kupców oraz lekarzy i aptekarzy, którzy swój kapitał inwestowali w nieruchomości często wynajmowane szlachcie. Bogacą się również rzemieślnicy, zwłaszcza piwowarzy. Pomimo faktu, że w każdej karczmie produkowano piwo. Był to jednak obok wody najpopularniejszy napój, o czym więcej w następnej części pracy.

Późne średniowiecze

Podstawową zmianą jaka dokonywała się od XIII w. jest tak zwana lokacja na prawie niemieckim czyli uzyskiwanie przez miasta samodzielności prawnej. Liczba ludności niemieckiej szybko wzrastała, następowały przemiany polityczne. Władze terytorialne nabrały znaczenia kosztem patrymonialnego państwa. Dla ministeriałów powodowało to niebezpieczeństwo degradacji społecznej, poszukiwali oni nowych miejsc życia, które zapewniłyby możliwość zrobienia kariery. Słabo zagospodarowane ziemie polskie okazały się ziemią obiecaną, tym bardziej, że rozeszły się wieści o złóżach złota na Śląsku²¹. Właściciele ziemscy dążąc do powiększenia swoich zysków zwracali się głównie do przybyszów z Niemiec jako potrafiących rozwinąć handel i rzemiosło, ale także do Flamandów, Walonów, Żydów i innych. Opierając się na wzorcach zachodnich upowszechnili pieniądz oraz działalności z nim związane – kredyty, lichwę, spółki itp. Prawo niemieckie to w rzeczywistości forma systemu gospodarczego, który „przynosił” ze sobą zasadzka. Polegało ono na przyznaniu miastu własnego organu sądowego, na czele którego stał lokator, organizujący nową gminę. Jego głównym przywilejem było nadanie dziedzicznie działki miejskiej. Ów zasadzka stawał się wójtem miasta i przewodniczącym ławy, czyli wspomnianego organu sądowego. Ława zajmowała się sprawami takimi jak spadki, zobowiązania, dziedzicze-

²⁰ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Poznań 2001, s. 87.

²¹ H. Samsonowicz, *Studia z dziejów miast w średniowieczu*, Poznań 2014, s. 216.

nie długów i zysków, spółki handlowe, a więc tymi dziedzinami co do których władze państwowe nie były kompetentne²².

Nowe miasta były organizowane przez ludzi którzy dorobili się dużych majątków na handlu, ich układ był więc podporządkowany kupiectwu. Centrum stanowił czworoboczny rynek z ratuszem jako siedzibą władz miejskich w centralnym miejscu. Zabudowania dookoła były przystosowane dla kupców. Od placu odchodziły prostopadłe ulice, tworzące układ szachownicy, zamieszkiwane były przez rzemieślników. Im dalej od centrum, tym ubożsi byli mieszkańcy, pojawiają się też „złe dzielnice” zamieszkałe przez żebraków, prostytutki, złoczyńców, często także kata kierującego domem publicznym²³. Z czasem daleko od centrum osiedlali się również bogacze, emigrujący na wieś gdzie nabywali ziemię. Miasta były obwarowywane murami i o ile wcześniej pełniły one rolę czysto obronną, od XIII w. stanowiły symbol odrębności i samodzielności. W okolicach rynku przeważały kamienice, często kilkupiętrowe z otwartą sienią z jednej strony i zapleczem magazynowym w postaci podwórka. Im dalej tym częstsza była zabudowa drewniana w tym także walące się szopy dające schronienie ubogim. Od XIV w. nadawano ulicom nazwy, stawały się one rodzajem informacji turystycznej, np. ulice typu Piekarska lub Szewska informowały o zakładach, jakie się przy niej znajdowały, podobnie jak Kościelna czy Bracka – od zakonu Braci Mniejszych-Franciszkanów. Funkcjonowały też nazwy takie jak Krakowska czy Poznańska, które wyznaczały kierunek dalszej podróży do danego miasta²⁴.

Mieszczaństwo popularnie dzieli się na trzy grupy. Jest to podział, w którym patrycjat jako grupa najbogatszych posiadających immunitet sądowy zasiadała we władzach miejskich. Wszyscy posiadający obywatelstwo miejskie stanowili pospólstwo, resztę natomiast określano jako plebs. Nie można jednoznacznie określić, jakie zawody tworzyły konkretne kategorie, ponieważ w średniowieczu każdy zajmował się wszystkim po trochu, kto dorobił się na handlu inwestował majątek w bezpieczniejsze nieruchomości czy bankierstwo. Im większe miasto, tym bardziej wyspecjalizowane były zawody.

W okresie późnego średniowiecza zmienił się model handlu kupieckiego, dzięki rozwojowi pisma pojawiły się spółki handlowe działające na terenie kilku miast na zasadach komis. Kupiec podróżował bez towaru, ale z dokumentem poświadczającym możliwość odbioru w innym mieście u przedstawiciela tej samej spółki. W ten sam sposób rozwinął się system weksli, stosowanych już w czasie krucjat. Można było podróżować bez pieniędzy, jedynie z wekslem na określoną sumę, którą wpłacało się w jednym „oddziale”, z możliwością wypłacenia jej po dotarciu na miejsce w innym. Zmniejszało to koszty przewozu, a przede wszystkim ryzyko napadu podczas podróży. Przez Polskę przebiegał główny szlak biegnący z południa na północ, była nim transportowana miedź z Węgier, a także w mniejszym stopniu solone ryby w kierunku przeciwnym. Ważniejsze jednak były trzy szlaki o orientacji wschód–zachód, dzięki którym rozwinęły się główne polskie miasta. Mianowicie przez Gdańsk prze-

²² Tenże, *Życie miasta średniowiecznego*, s. 41.

²³ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, s. 49.

²⁴ Tamże, s. 97.

biegała główna trasa handlu zbożem, futra transportowano przez Lublin i późniejszą Warszawę do Poznania i Gniezna, a przez Kazimierz krakowski przebiegał natomiast największy trakt handlu bydłem z Ukrainy do śląskiego Brzegu²⁵. Wszystkie towary zasilają dalsze europejskie kraje, znaczna część zysków zostawała jednak u miejscowych handlarzy. Zwiększone natężenie handlu w późnym średniowieczu wymusiło przeniesienie budynków, takich jak spichlerze, wielkie młyny czy stocznie poza miasto. Powodowane było to nieprzystosowaniem rynku do takiego natężenia oraz wygodą handlarzy. Ciężko wyobrazić sobie bowiem np. 200 wołów pędzonych przez uliczki rynku poznańskiego na targ. Odbywał się on pod miastem, rynek został przejęty przez drobniejsze transakcje kupieckie oraz wyroby sukienne.

Jako nowość na przełomie XIII/XIV w. pojawia się wszechobecna i tolerowana biedota i żebractwo. U schyłku średniowiecza grupa ta zaczynała się przemieszczać wszędzie, gdzie kwitło życie gospodarcze lub religijne. Po całej Europie wędrowali drobni kupcy, pośrednicy i włóczędzy opowiadając historie i pieśni o piratach i bohaterach²⁶. Im lepiej funkcjonował dany ośrodek, tym więcej ich przybywało. Dane na ten temat czerpiemy z Kroniki Hustika podającej konkretne dane o ilości piekarzy, krawców, kuglarzy i prostytutek przybyłych na sobór w Konstancji w 1414 r.²⁷ Nie podał on liczby żebraków, ale na pewno taka okazja religijna przyciągnęła ich wielu. Przy takim zgromadzeniu bogatych duchownych i świadomości, że ofiarowywana im jałmużna była spełnieniem dobrego uczynku, wiązało się to dla żebraków ze sporym zarobkiem. Żebractwo nie przynosiło hańby, ponieważ istniało na nie przyzwolenie. Obrazuje to szybki rozwój zakonów dominikanów i franciszkanów w środowisku miejskim, które utrzymywały się właśnie w taki sposób.

Przedstawiony został już wygląd zewnętrzny mieszkania w mieście. Należy odpowiedzieć jednak na pytanie, co mogło tworzyć wnętrze takiego pomieszczenia. Wyposażenie nawet bogatego domu było raczej skromne, inwestowano bowiem w to co było widoczne na ulicy tzn. stroje i klejnoty. Wewnątrz znajdował się na pewno stół, zydle, może krzesła oraz skrzynie, często z metalowymi okuciami, w których przechowywano m.in. ubrania. Sypiano na drewnianych łóżach, ale także na wspomnianych już skrzyniach, których ilość w domu mogła świadczyć o zamożności ponieważ wyposażone w zamki przechowywały kosztowności, pieniądze, a czasem także książki. W domach rzemieślniczych musiała znajdować się także waga, miara i inne sprzęty umożliwiające pracę inne przy każdej profesji. Ogrzewanie domu stanowił piec znajdujący się w części sienneo-kuchennej, oraz komin za pomocą którego ciepło było rozprowadzane na wyższe piętra. Domy najbogatszych mogły być zdobione lustrami lub tkaninami, rzadko zdarzały się także obrazy o treści religijnej²⁸.

Trudno jest ustalić dokładną wielkość późnośredniowiecznej rodziny, jednak na podstawie zapisów testamentowych i tablic genealogicznych można pokusić się o wyznaczenie średniej liczby jej członków. Ze względu na lepsze warunki mieszka-

²⁵ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, s. 80–81.

²⁶ Tamże, s. 67.

²⁷ Tamże, s. 67–69.

²⁸ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, s. 99.

niowe, większą ilość pożywienia oraz pieniędzy można założyć, że największe były rodziny patrycjuszowskie. Mamy na myśli tylko dzieci, które przeżywały, w rodzinie tej grupy mogło ich być około siedmiu. Stosunkowo mniejsze były rodziny pospólstwa, z obliczeń wynika, że mogły one mieć od czterech do pięciu potomków, najmniejsze były rodziny plebsu, który mógł mieć dwoje, troje dzieci²⁹. Istniała też bardzo duża grupa niepracujących, którzy często w ogóle nie zakładali rodzin. Większa liczba członków w rodzinach patrycjuszy wynikała również z tego, że zwykle zawierali oni dwa małżeństwa. Po raz pierwszy mężczyzna żenił się zwykle w wieku około 22 lat ze starszą wdową, drugi raz około 50 po jej śmierci, ze znacznie młodszą kobietą, która po jego śmierci zwykle wychodziła ponownie za mąż jako już bogata wdowa³⁰ rozpoczynając cykl od początku. Druga młodsza żona była w stanie dać mu jeszcze kilkoro dzieci, co powiększało rodzinę i powodowało często dużą rozpiętość wieku między rodzeństwem³¹.

Różnice między klasami występowały także w sposobie odżywiania się. Ubożsi kupcy czy czeladnicy opierali swoją dietę przede wszystkim na potrawach mącznych, chleb w formie placków, polewki, krupy, kasze itp. Na drugim miejscu w spożyciu był nabiał w postaci jajek i serów, stanowiły one jednak jedynie około 15% całej konsumpcji. Raczej rzadko jadano mięso i ryby, stanowiły one około 5% spożycia, jeszcze mniej spożywano tłuszczów w postaci masła czy łoju³². Patrycjusze jadali nieco lepiej, przede wszystkim częściej, trzy posiłki były w tej grupie normą, nie licząc przekąsek i poczęstunków. Spożywali także więcej mięsa i tłuszczów, stać ich było również na witaminy w postaci owoców oraz przyprawy korzenne poprawiające trawienie. Zupełnie inny był też chleb spożywany przez wspomnianą grupę, pieczony na zakwasie lub drożdżach, bardziej przypominał znany dzisiaj³³. Z okazji świąt sprowadzano wina, a także egzotyczne owoce. Dzięki zachowanym przepisom cechowym miast pomorskich, uczta z okazji wyzwolin powinna zaczynać się od pieczenia wieprzowej, następnie smażona cielęcina, później jadano drób pieczony lub gotowany oraz cukry na deser³⁴. Nie mogło zabraknąć również piwa, które było podstawowym napojem spożywanym na co dzień. Z obliczeń wynika, że 60% zarobków mieszczanina było przeznaczane właśnie na piwo o zawartości alkoholu około 20%³⁵.

Ubiór późnośredniowiecznego mieszczanina znacznie różnił się w zależności od jego stanu majątkowego, którego strój był wyznacznikiem. Strój kobiety w dalszym ciągu składał się z sukni spodniej i wierzchniej przewiązywanej paskiem. Była ona obcisła na górze i rozszerzająca się od bioder, zwykle sznurowana z przodu tworząc rodzaj dekoltu, ale mogły być też rozcięcia z boków lub z tyłu. Istotna była długość rękawa, jego długość świadczyła bowiem o pozycji. Podobnie rodzaj materiału, z którego uszyta była suknia wierzchnia, stąd pojawiają się ograniczenia dla boga-

²⁹ Tamże, s. 139.

³⁰ Tamże, s. 139–140.

³¹ Tamże, s. 140.

³² Tamże, s. 112.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 113.

³⁵ Tamże, s. 112–113.

tych mieszczanek, których rodziny nie miały udziału we władzach. Kolorystyka sukni była raczej żywa i kontrastowa, co można obserwować na rycinach z epoki. W tym okresie pojawiają się także pończochy ze zwykłego białego cienkiego materiału zapinane nad kolanem na metalową spinkę lub wiązane. Strój męski również składał się z odzieży spodniej oraz wierzchniej. Tę pierwszą tworzyły tak zwane dublety, czyli koszule łączone z czterech kawałków materiału na bokach z przodu i z tyłu wyposażone w rękawy czasem zapinane pod pachą na guziki. Do dubletu na dole dopinane były nogawice, które miały funkcję spodni ale wyglądem przypominały raczej współczesne damskie pończochy. Pod koniec XIV w. zaczęto je łączyć szwem na środku z tyłu i dodając kawałek materiału z przodu. Odzienie wierzchnie stanowiła wełniana koszula z długimi i bardzo szerokimi rękawami zwykle wiązana z przodu. Koniec XIV w. przyniósł również modę na maksymalne jej skracanie, tuż za biodra, oraz obcisłe przyleganie jej do ciała. Jeżeli chodzi o męskie buty były one wykonywane ze skóry cielęcej lub rzadziej koźlej (świńska przepuszczała wodę). Zdarzały się również podeszwy, które były przyszywane bezpośrednio do nogawic. Jako ozdoby funkcjonowały pasy, często bogato zdobione, oraz spinki zakończone np. perłami które kobiety wpinały we włosy a mężczyźni w kapelusze. Warto również dodać, że kobiecym nakryciem głowy najczęściej była chusta z obręczą przytrzymującą, oraz czepce. Od XV w. popularne stały się siateczki na włosy często wysadzone kamieniami dopinane do czepców lub noszone samodzielnie³⁶. Ze względu na to, iż strój tak bardzo świadczył o bogactwie od XV w. pojawiały się podróbki w postaci barwionych cienkich materiałów mających udawać jedwab oraz częste barwienie skóry jednego zwierzęcia na kolor innego, droższego³⁷.

Powyższe rozważania skłaniają mnie ku refleksji, że życie codzienne mieszczaństwa w średniowieczu było warunkowane przez wiele czynników. Przede wszystkim majątność oraz odrobina szczęścia umożliwiały awans społeczny. Różniło się ono w poszczególnych okresach, ale można zauważyć wiele cech wspólnych we wszystkich fazach średniowiecza oraz pewne mechanizmy, które funkcjonują do dnia dzisiejszego. Wiele zależało też od wielkości i specyfiki danego miasta, ponieważ każde dawało inne możliwości. W schyłkowej fazie średniowiecza w Polsce istniało około 700 miast, z czego tylko 6 można by zaliczyć do dużych, które w porównaniu z europejskimi mogłyby liczyć jedyne na kategorię średniego. Były to miasta o około 3–8 tysięcy mieszkańców takie jak Gdańsk, Kraków, Toruń, Elbląg, Lwów i Poznań. Drugich co do wielkości miast takich jak Stara Warszawa, Kalisz, Sieradz, Płock o liczbie mieszkańców 2–4 tys. było około 80–90. Istniały także nieco mniejsze, w których mieszkało do dwóch tysięcy ludzi, zaliczały się do nich m.in. Śrem, Łomża. Pozostałe to miasta, a właściwie grody, posiadające targi lub jarmarki, a miastami były tylko z nazwy³⁸. Niniejsza praca miała na celu wykazanie jak zmieniał się życie codzienne na przestrzeni średniowiecza.

³⁶ <http://www.lowkole.pl/projekty/wokolpatrona/stroj.html>, [dostęp: 2 II 2015].

³⁷ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Poznań 2001, s. 118.

³⁸ H. Samsonowicz, *Życie miasta średniowiecznego*, Poznań 2001, s. 26.

JUSTYNA PERA

Spoleczne, religijne i rodzinne aspekty zawarte w treściach sarmackich testamentów na przykładzie testamentów Pawła Karola Sanguszki i Stanisława Kostki Dembińskiego

Śmierć jest nieodłącznym etapem życia człowieka, jest zakończeniem krótszej bądź dłuższej wędrówki po ziemi. Dotyczy ona każdego – niezależnie od statusu społecznego, pochodzenia, płci, pełnionej funkcji, stopnia zamożności. Ludzie przez wieki starali się sprecyzować kryteria, jakie musi spełniać osoba umierająca. W Europie stosowano się powszechnie do *ars bene moriendi* tzn. sztuki dobrego umierania, która to określała wszelkie aspekty i swoisty ceremoniał przejścia na drugą stronę, zależnie od statusu społecznego¹. Im wyższa pozycja, tym większa presja społeczeństwa na jednostkę oraz na późniejszy przebieg uroczystości funeralnych, których oprawa, przebieg i zawarta symbolika ukazywały pozycję nie tylko zmarłego, ale przede wszystkim jego rodu. Polska szlachta przeświadczona o swoim sarmackim pochodzeniu i poczuciu wyjątkowości zakrawającym o megalomanię stanowiła świetny grunt do realizacji wyżej wymienionej teorii o manifestacji pozycji społecznej poprzez wystawny pochówek. Sarmackie ceremonie pogrzebowe tzw. *pompa funebris* olśniewały przepychem i miały wzbudzać podziw zgromadzonych, dlatego przygotowania do nich trwały długimi miesiącami, a uroczystość mogła odbyć się nawet rok po śmierci. Tak długi czas wynikał z konieczności poinformowania rodziny, która często nie mieszkała w pobliżu, oraz przygotowania *castrum doloris* (zamku boleści) w kościele, w którym miała odbyć się ostateczna ceremonia, oraz łuków triumfalnych znajdujących się na trasie z miejsca, w którym znajdowały się zwłoki do rzeczzonego kościoła. Oprawa pogrzebu zależała bezpośrednio od zamożności i funkcji sprawowanej przez nieboszczyka za życia. Niewątpliwie ciekawym aspektem tematyki funeralnej w sarmackiej Polsce jest osoba *archimimusa*², który odgrywał rolę zmarłego – niewykluczone, że był personifikacją jego duszy. Czysto teoretyczny wpływ na wygląd ceremonii miał sam zmarły, który w swojej ostatniej woli mógł zostawić ewentualne

¹ Znany przykładem człowieka, który przestrzegał sztuki umierania, był średniowieczny rycerz Roland, który na chwilę przed śmiercią wykonał cały rytuał.

² J. A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 52.

wytyczne co do oprawy i przebiegu samego pogrzebu, jednak ostateczne zdanie i tak należało do rodziny.

Każdy człowiek liczy się ze śmiercią i chce się do niej w jakiś sposób przygotować. Jedną z metod jest spisanie testamentu, w którym testator dokonuje rozrachunku z życiem doczesnym, zostawia ostatnie dyspozycje i wskazuje spadkobierców majątku, który gromadził przez całe życie. Dzięki temu testamenty są świetnym źródłem do badania mentalności, stosunków społecznych i rodzinnych panujących w danym okresie. Wartym zaakcentowania jest sposób postrzegania w epoce wczesno nowożytnej rodziny jako grupy osób mieszkających pod jednym dachem, natomiast pozostałe osoby, które były ze sobą spokrewnione lub spowinowacane określano mianem krewnych³.

Kim byli ludzie piszący te testamenty? Jaka była ich sytuacja rodzinna i powód spisania owych testamentów? Jaki wpływ na treść miała ich konfesja? Na te i inne pytania spróbuję odpowiedzieć dokonując analizy porównawczej dwóch testamentów pochodzących z XVIII w. – Pawła Karola Sanguszki – wielkiego marszałka litewskiego oraz Stanisława Kostki Dembińskiego – kasztelana wojnickiego i wojewody krakowskiego.

Autorem pierwszego testamentu datowanego na rok 1743 jest Paweł Karol Sanguszko. By lepiej zrozumieć treści zawarte w tym dokumencie, należy przyjrzeć się osobie samego testatora, którym w tym przypadku był wspomniany już marszałek wielki litewski, żyjący w latach 1680 – 1750⁴. Sanguszko był trzykrotnie żonaty, jednak z pierwszą żoną – Bronisławą z Pieniżków nie doczekał się potomstwa, z drugą żoną, czyli Marianną Lubomirską, miał syna – Janusza Aleksandra. Pawłowi Karolowi zależało na tym, by jego ród przetrwał, a jedyny syn nie sprawiał wrażeń przejętego tą sprawą⁵. W takiej sytuacji jedynym rozwiązaniem dla 55-letniego mężczyzny było kolejne małżeństwo – tym razem z 17-letnią Barbarą Duninówną, która miała mu zapewnić męskich potomków. Para dochowała się dziesięciorga dzieci, z których czworo zmarło w dzieciństwie. Sanguszko cieszył się poparciem króla Augusta II oraz jego syna Augusta III, dzięki czemu bez problemu wspinał się po kolejnych szczeblach kariery, a w 1733 r. był nawet wymieniany jako jeden z kandydatów do tronu.

Testament Pawła Karola Sanguszki został spisany 2 maja 1743 r. w Lubartowie, natomiast oblatowano go dopiero 29 czerwca 1750 r. w grodzie łuckim⁶, już po jego śmierci. Akt ostatniej woli rozpoczyna się od wezwania *Przenajświętszej Niepodzielnej Trójcy Boga, Ojca i Syna, i Ducha Świętego*⁷. Autor deklarował wiarę

³ Ph. Aries, *Rozważania o historii śmierci*, przekł. K. Marczevska, Warszawa 2007, s. 198–99.

⁴ R. Marcinek, *Paweł Karol Sanguszko, książę (1680–1750)*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 34, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992–1993, s. 497–499.

⁵ Janusz Aleksander Sanguszko został zmuszony do małżeństwa z Konstancją z Denhoffów, a ich związek był fikcją – mieszkali oddzielnie, a ponadto książę utrzymywał licznych faworytów – zarówno tajnych jak i jawnych. Zob. R. Marcinek, *Janusz Aleksander Sanguszko, książę (1712–1775)*, w: PSB, t. 34, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 490–492.

⁶ *Testament Pawła Karola Sanguszki (1680–1750)*, w: J.M. Marszalska, W. Graczyk, *Testamenty książąt Lubartowiczów-Sanguszków. Wybór tekstów źródłowych z lat 1750–1876*, Kraków 2011, s. 15.

⁷ Tamże, s. 16.

w wszechmocnego Boga, był pogodzony ze śmiercią, wiedział, że wszyscy są wobec niej równi, ponieważ ona „ani młodego, ani starego wieku, ani podłej kondycji, ani pańskiego urodzenia ludziom nie zwykła folgować”⁸. Po samym wstępie można przypuszczać, że autor był erudytą, ponieważ przytoczenie fragmentów Pisma Świętego przyszło mu bez większego trudu. Jako powód spisania testamentu podaje, że pismo jest trwalsze niż słowa, ponieważ „wszystko z pamięci ludzkiej rychło wypada i w wieczną idzie niepamięć”⁹. W dalszej części wymienia swoje posiadłości i funkcje, prosi Boga o miłosierdzie, ponieważ, jako grzeszny w swej naturze człowiek, może liczyć tylko na łaskę Stwórcy. Zapewnia, że w chwili spisywania dokumentu jest zdrowy ciałem i rozumem, i dziękuje za to Bogu. Deklaruje, że w imię wiary jest gotów do poświęceń¹⁰, a to co głosi Kościół Katolicki uznaje za „nieomylną prawdę”¹¹. Następnie błaga o wstawiennictwo i opiekę ze strony Matki Bożej, Aniołów Stróżów i patronów oraz prosi o to, by nie sądzono go na Sądzie Ostatecznym według wielkości jego występków. W kwestii samego pogrzebu książę zalecał „aby też ciało moje grzeszne po skonaniu moim czasu nie przedłużając w kościele Wielebnych Ojców kapucynów lubelskich, fundacji mojej, złożone i pochowane było, o to zaś upraszam i wielce obliguję”¹², aby przy pogrzebie tym żadnej niepotrzebnej światowej nie było pompy, ale po prostu według przystojności chrześcijańskiej, przy jak najwięcej Mszy Świętych dla ratunku duszy mojej odprawienie, rozdanie hojnej dla ubogich elemożyny i innych pobożnych uczynkach według obrzędu Kościoła Świętego Katolickiego, aby się odprawił ten pogrzeb bez kazań”¹³. Jak pokazuje Agnieszka Jakuboszczak w swojej pracy *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Barbara nie wypełniła wszystkich punktów ostatniej woli męża co do pochówku, ponieważ pogrzeb był wystawny, odbył się dopiero trzynaście miesięcy po śmierci oraz wygłoszono wiele kazań i mów¹⁴. Wystawność pogrzebu nie powinna właściwie dziwić i żona nie miała w tej kwestii innego wyjścia, ponieważ uwzględnwszy prestiż rodu Sanguszków, była to manifestacja ich siły i potęgi. Testator prosił również, by najwięcej Mszy Świętych oraz czynów pobożnych miało miejsce między śmiercią a pochówkiem. Ponadto w każdą rocznicę jego śmierci w klasztorze kapucynów w Lublinie, którego był fundatorem, miano odprawiać minimum trzydzieści nabożeństw oraz wspomagać potrzebujących. Oprócz tego Sanguszko przewidział również legata dla kościołów ufundowanych przez siebie, jednak konkretne dyspozycje spisał w osobnym dokumencie, który miał być załącznikiem do testamentu. W dalszej części książę oznajmił, w jaki sposób chciał podzielić zgromadzone przez całe życie dobra. Część ziem miała już uregulowany status prawny w związku z procesami sądowymi, na mocy których dobra po Mariannie Lubomirskiej oraz jej

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 17.

¹⁰ *Z miłości ku Bogu mojemu i krew moją rozlać gotowem*; Zob. Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Testament zobowiązywał żonę, syna i Opiekunów.

¹³ *Testament Pawła Karola Sanguszki (1680–1750)*, s. 18–19.

¹⁴ A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008, s. 44–45.

bracie Aleksandrze – głównie ordynacja ostrogska oraz wszystkie ruchomości, przypadły dorosłemu już Januszowi Aleksandrowi, ponieważ ojciec zrzekł się na jego korzyść prawa do dożywotniej dyspozycji po drugiej żonie. Paweł Karol zaakcentował również, że dobra mają zostać podzielone na wszystkie dzieci, nie umniejszając części tych, które urodzą się już po spisaniu testamentu, ponieważ nie precyzuje, które z małoletnich dzieci co po nim odziedziczy. Prosi, by uszanowano jego dyspozycję, aby nikt „żadnych perpedecy i turbancji nie czynił”¹⁵, dotyczy to zwłaszcza najstarszego syna, którego prosi, by wspierał swoją młodszą o sześć lat macochę i przyrodnie rodzeństwo. Najważniejszą kwestią dla Pawła Karola było bez wątpienia zapewnienie odpowiedniej edukacji i bytu jego dzieciom, które to sprawy są wielokrotnie poruszane w testamencie. Punktem wyjścia było założenie, że jego trzecia żona po jego śmierci nie wyjdzie ponownie za mąż. Jako wdowa mogła liczyć na dożywocie na dobrach męża, co dawało jej niemal pełną niezależność i sprawiało, że przedstawiała być zależna od mężczyzn, na co nie mogłaby sobie pozwolić jako żona. Wiadomo, że po śmierci Sanguszki otoczenie odradzało Barbarze ponowne zamążpójście¹⁶, ponieważ w ówczesnych realiach tylko wdowy mogły być samodzielne¹⁷. Barbara po śmierci męża mogła liczyć na pomoc Opiekunów¹⁸, którzy mieli służyć jej radą oraz w przypadku, gdy źle sprawowałyby swoje zadanie jako matka, mogli odebrać jej dzieci oraz powierzone dobra. Działoby się tak zwłaszcza wtedy, gdy zdecydowałyby się na ponowne małżeństwo. Testator prosił Barbarę, by po jego śmierci była przede wszystkim dobrą matką. Miało się to przejawiać między innymi przez troskę o dopilnowanie wszelkich spraw związanych z nieruchomościami, które dzieci miały odziedziczyć, a do uzyskania przez nie pełnoletności znajdowały się w rękach ich matki. Bezpośrednio po pogrzebie legator zalecał redukcję służby o zbędne osoby i uregulowanie z nimi zaległych należności. Należało też wybrać jedną siedzibę, a w miastach przebywać tylko w interesach. Dla uniknięcia *expensy* Barbara miała ograniczyć służącym płace, by ich wysokość była w sam raz, a sama wdowa miała żyć skromnie, ale przyzwoicie, jak na jej stan przystało.

W tych dyspozycjach Paweł Karol jawi się jako troskliwy ojciec, który martwi się o byt rodziny. Z tego powodu radzi, by zachować na urzędach dotychczasowych urzędników i administratorów, ponieważ on sam darzy ich zaufaniem i o to samo uprasza małżonkę, ponieważ wie, że można na tych ludziach polegać. Za pieniądze uzyskane z poszczególnych ziem wdowa miała w pierwszej kolejności uregulować długi i wykupić dobra, następnie opłacać edukację i dwór. Całą resztę z zysku należało przeznaczyć na pomnażanie majątku dzieci przez zakup nowych ziem. Sanguszko kładł duży nacisk w swoim testamencie na konieczność regularnego uiszczania należności oraz spłacania ewentualnych długów. Paweł Karol kazał Opiekunom odebrać dzieci matce, jeśli ta nie zapewniałaby im należytej edukacji¹⁹. Widać, że są to rozważania

¹⁵ Testament Pawła Karola Sanguszki, s. 23.

¹⁶ A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama*, s. 71.

¹⁷ K. Stojek-Sawicka, *Szlachciani w świecie sarmackim*, Warszawa 2013, s. 116–119.

¹⁸ Testament Pawła Karola Sanguszki, s. 33–34.

¹⁹ Tamże, s. 29.

czysto teoretyczne²⁰, ponieważ oboje wiedzieli jak ważna jest edukacja oraz obycie w świecie, zwłaszcza w rodzinie, która aspirowała do najwyższych urzędów w państwie. W dalszej części dokumentu autor zaznacza, że nawet w przypadku ponownego małżeństwa Barbary należą się jej srebra oraz klejnoty, z których to część miała być przeznaczona na wyprawy dla córek w przypadku zamążpójścia. Sanguszko informuje spadkobierców, że wszystkie sprawy majątkowe, zarówno z rodziną pierwszej żony, jak i swoimi siostrami – Anną Radziwiłłową i Krystyną Sapieżyną, są uregulowane sądownie, a stosowne dokumenty znajdują się w jego archiwum. Takie przedstawienie sprawy pokazuje, że dokument jako akt prawny był powszechnie poważany i szlachta chętnie korzystała z tego sposobu potwierdzania zakończenia sporu lub dojścia do porozumienia.

Kolejnym istotnym punktem jest podziękowanie skierowane do króla Augusta III za otrzymane łaski, urzędy i zaufanie. Sanguszko prosi monarchę o opiekę nad żoną i dziećmi oraz o bycie gwarantem postanowień zawartych w tej ostatniej woli. Przed Opiekunami postawił parę zasadniczych zadań, mianowicie słuzenie radą księżnej, dopilnowanie odpowiedniej edukacji dzieci i troska o sprawy finansowe. Księżnę prosił, by słuchała rad wybranych dla niej Opiekunów i zwracała się do nich z każdym problemem. Należy również zaznaczyć, że książę liczył na to, że Barbara wytrwa jednak we wdowieństwie. Marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego obligował w swoim testamencie swoich przyjaciół oraz współników w interesach do pomocy spadkobiercom i utrzymanie z nimi poprawnych i serdecznych stosunków.

W zakończeniu Sanguszko żegna się ze wszystkimi, zwłaszcza z żoną, przeprasza, jeśli kogoś uraził i prosi, by mu wybaczyć oraz modlić się za jego duszę. Wspomina syna Janusza Aleksandra, któremu jak sam mówi, zapewnił dobrą edukację, błogosławi mu i przypomina, z jakiego rodu pochodzi oraz o obowiązku służby Ojczyźnie, wspierania ubogich jałmużną i Kościoła legatami. Testament kończy stwierdzenie autentyczności i prośba o respektowanie jego postanowień.

Autorem drugiego testamentu – datowanego na rok 1777, jest Stanisław Kostka Dembiński – wojewoda krakowski żyjący w latach 1708–1781. W 1733 r. popierał Stanisława Leszczyńskiego, a w 1764 r. uczestniczył w elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego²¹. Dembiński był wdowcem, a jako osoba bezdzietna podzielił cały swój majątek między rodzinę i pobożne legaty.

Testament spisany 2 maja 1777 r. w Małoszowie rozpoczyna inwokacja dewocyjna. Dembiński dziękuje Stwórcy za to, że wytrzymał w wierze katolickiej i oświadcza, że w niej chce umierać. Można przy tym zauważyć jego pejoratywny stosunek do innowierców, ponieważ mówi „potępiam wszystkie niedowiarstwa, schizmy, odszczępieństwa i wszelakie pod jakimkolwiek pozorem, nazwiskiem, sekty Kościołowi świętemu rzymskiemu przeciwne”²². Jest pogodzony z tym, że kiedyś umrze, ponie-

²⁰ Sugeruje to wtrącenie – *czego się nie spodziewam*.

²¹ W. Konopczyński, *Stanisław Kostka Dembiński h. Nieczuja (1708–1781)*, w: PSB, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków 1939–1946, s. 75.

²² *Testament Stanisława Kostki Marcina Dembińskiego kasztelana wojnickiego*, [w:] A. Feliniowska-Gradowska, *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w.*, Kraków 1997, s. 168.

waż jak sam zauważa „każda rzecz stworzona na tym świecie swój koniec koniecznie mieć musi”²³. Testator wierzy w Boże miłosierdzie i w nim upatruje szansy na zbawienie, ponieważ jako człowiek grzeszny żałuje popełnionych czynów, jednak liczy na to, że dzięki ofierze Jezusa dostąpi łaski zbawienia. Zaznacza, że w ciągu życia doznawał opieki Matki Bożej, świętych patronów – Stanisława Kostki, Marcina, Józefa, Piotra oraz Anioła Stróża, na których wstawiennictwo liczy również w godzinie śmierci. W jego rozważaniach Bóg jawi się jako dobry ojciec, który wybaczają grzechy oraz jako straszliwy sędzia, przed którym czuje respekt. Prosi o wstawiennictwo świętych i Matki Bożej, zwłaszcza o to, by „w ostatnim zgonie [...] od najazdów szatańskich [...] bronili i zastawiali”²⁴. Owe najazdy szatańskie miały mieć miejsce w godzinie śmierci – *hora mortis*, w której to odbywała się walka o duszę, wziętą od Boga, między szatanem, a człowiekiem²⁵. Dembiński licząc się z nadchodzącą śmiercią chciał, jako „senator znający prawo i posłuszny jemu”²⁶, by wszelkie sprawy spadkowe zostały uporządkowane. Pierwszą poruszaną kwestią jest pochówek, który miał się odbyć w Małoszowie, w kościele ufundowanym przez jego rodzinę, w którym spoczywali już jego przodkowie. Z tego powodu przeznaczył na tamtejszy kościół fundusze, aby „pamiętkę przodków moich, siebie samego i następców moich z krwi sukcesorów uczynić, aby za grzechy popełnione tak moje, jako i antecesorów moich ofiara nieustanna odprawiała się boska”²⁷. Zaznacza też, że pieniądze te nie pochodzą z odziedziczonych dóbr, tylko z własnego dorobku. Ponadto darował do ołtarza Najświętszej Marii Panny kielich z patyna, mszał i aparat kapliczny. W kościele tym miano zapewnić utrzymanie księdza, którego zadaniem miało być odprawianie Mszy Świętych za Dembińskiego oraz jego bliskich. Miał on być niezależny od proboszcza, jednak mógł mu pomagać w słuchaniu spowiedzi. Kwestią zapewnienia funduszy na ten cel miał się zawsze zajmować mężczyzna z rodu Dembińskich. Po jego śmierci egzekutorzy²⁸ mieli niezwłocznie rozesłać pieniądze na jałmużnę. Co do samego pogrzebu zarządził by „ciało [...] w Małoszowie złożone było, a to w trunnie suknem szarym obitej bez żadnej pompy, wszelako przystojnie, podług zwyczaju i obrządku Kościoła świętego katolickiego”²⁹. Podczas pogrzebu miało być rozdawane jedzenie ubogim, a w ścianę kościoła miała być wprawiona płyta nagrobna. Kolejnym punktem był podział dóbr, który miał być ogłoszony dopiero po pogrzebie, a jeśli któryś z sukcesorów nie dopełniłby postanowień testamentu i zajął majątek siłą, miał zostać wydziedziczony i oddany pod sąd. Egzekutorzy mieli załatwić uprzednio sprawę ewentualnych długów, w folwarkach zostawić zboże na siew, a resztę sprzedać i uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć na Msze Święte za duszę Dembińskiego. Po śmierci należało spisać i opieczetować wszelkie dobra i oddać w dyspozycję dotychczasowych za-

²³ Tamże, s. 169.

²⁴ Tamże.

²⁵ Por. M. Aleksandrowicz-Szumlikowska, *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów*, Warszawa 1995, s. 20–21.

²⁶ *Testament Stanisława Kostki Marcina Dembińskiego*, s. 170.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 180.

²⁹ Tamże, s. 171.

rzędców oraz uspokoić ludność, która zamieszkiwała dany teren. Następnie wojewoda przeszedł do konkretnych dyspozycji, jednak zaznacza sukcesorom „iż im więcej z łaski czynię, niżby im się należało”³⁰. Jak można wywnioskować z testamentu jako najmłodszy syn został pokrzywdzony przez rodziców, podczas gdy starsi bracia dostali pieniądze i urzędy, a jego wspierał tylko stryj – ksiądz Dembiński³¹. Stanisław był szlachetny mimo krzywdy, którą mu uczyniono i po śmierci rodziców oddał dobra otrzymane od stryja pod wspólny podział. I tym razem doszło do nierównego podziału, ponieważ bracia otrzymali dochodowe miejscowości, a jemu „kłótniarską sumę w dział dali”³². Nie dość, że rodzice nie zadbali o jego przyszłość, a bracia go nie szanowali, to musiał toczyć kosztowne batalie o ziemię po trybunałach. Ponadto został zobowiązany przez ojca do opieki nad grobowcem rodzinnym. Mimo tego co przeszedł musiał kochać swojego brata Arnolfa, ponieważ odstąpił mu kilka ziem. Cały majątek, zdobyty dzięki swojej służbie na rzecz kraju, przekazał głównie dzieciom i wnukom swoich braci – na większą chwałę rodu. Stara się być sprawiedliwy, by każdy dostał od niego tyle samo, dlatego młodszymi przedstawicielom rodziny zapisuje większe kwoty, ponieważ za jego życia zbyt wiele nie zdążył im dać³³. Każdy ze spadkobierców otrzymał część ziem, które Stanisław otrzymał po swoich dziadkach i rodzicach, dlatego prosi by te dobra rodowe sprzedawać tylko w ostateczności i tylko Dembińskim. Ważne jest też to, że po jego śmierci długi poddanych zostały z jego woli anulowane. Wojewoda ma świadomość, że sytuacja w kraju może ulec zmianie i z tego powodu prosi egzekutorów, by jego zarządzanie „do odmian czasu zawsze stosowane być powinno”³⁴. Wszelkie dobra ruchome oraz ich podział znajdował się w osobnym rozporządzeniu. Zaznacza, że z chwilą jego śmierci kucharz Jakub zostaje uwolniony z poddaństwa i może służyć u kogo będzie chciał. Autor wspomina również o córce swojej zmarłej żony z jej pierwszego małżeństwa – Jadwidze, której także przeznaczył pewną sumę. W zakończeniu Dembiński dziękuje królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu za wszystkie łaski i zobowiązuje swojego bratanka Ignacego Dembińskiego, by po jego śmierci osobiście podziękował monarsze i oddawszy, zgodnie z tradycją, order – Orła Białego i Świętego Stanisława³⁵, prosił o protekcję dla siebie. Dokument kończy formuła potwierdzająca, iż testament został potwierdzony u króla.

Przytoczone w powyższej pracy testamenty dwóch szlachciców żyjących w XVIII w. mają zarówno cechy wspólne, jak i kilka różnic, które mogą wynikać z różnych sytuacji rodzinnych, jednak poruszają te same treści. Obaj testatorzy byli katolikami, ale nie ulega wątpliwości, że Dembiński sprawia wrażenie bardziej religijnego – świadczą o tym liczne legaty na cele pobożne oraz Msze Święte w intencji rodziny. Trudno też nie zauważyć, że wojewoda nie przepadał za innowiercami, któ-

³⁰ Tamże, s. 172.

³¹ Tamże, s. 173.

³² Tamże, s. 174.

³³ *Testament Stanisława Kostki Marcina Dembińskiego kasztelana wojnickiego*, s. 177.

³⁴ Tamże, s. 179.

³⁵ W. Konopczyński, *Stanisław Kostka Dembiński h. Nieczuja (1708–1781)*, w: PSB, t. 5, Wrocław–Warszawa–Kraków 1939–1946, s. 75.

rych uważał za sektę. Łączy ich wiara w boże miłosierdzie oraz wstawiennictwo świętych patronów. W kwestii sfery religijnej można stwierdzić, że obaj byli pogodzeni ze śmiercią i zgodni co do tego, że w obliczu śmierci wszyscy ludzie są równi, a refleksje na ten temat ujawniają erudycję Sanguszki. Mężczyźni troszczyli się również o zapewnienie chwały dla swojego rodu i Ojczyzny, co wyrażało się licznymi poradami dla potomnych. Gromadzonymi całe życie dobrami starali się dzielić sprawiedliwie, wszystkim po równo. Jedną z dyspozycji była prośba o skromny pogrzeb, ale jak wiadomo w przypadku Sanguszki nie zostało to spełnione. Dembiński sam o sobie mówi, że jest senatorem znającym prawo i wszystko co osiągnął zawdzięcza sobie, ponieważ został pokrzywdzony przez bliskich, jednak nie chował do nich urazy. Był też wyrozumiały względem poddanych, ponieważ anulował im długi, a kucharza nawet uwolnił z poddaństwa. Paweł Karol Sanguszko jawi się w testamencie jako troskliwy ojciec, który martwi się o to jak zapewnić byt rodzinie po swojej śmierci. Widać, że ufał swojej małżonce³⁶, ponieważ nie sprecyzował podziału dóbr. Najważniejsza dla niego była edukacja pociech oraz pomnażanie majątku. Sanguszko jest bardziej tajemniczy jeśli chodzi o relacje sądowe z bliskimi z przeszłości – sygnalizuje je, ale nie opowiada ich historii. Po lekturze tych testamentów można wyciągnąć wnioski, że najważniejsze dla szlachcica sprawy dotyczyły rodziny, która miała rozślawiać chwałę rodu; religii, która miała zapewnić życie wieczne oraz Ojczyzny, której należało służyć.

³⁶ B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten... Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII–XVIII w.*, Kraków 2009, s. 116–120.

Wokół koncepcji dziedzicznej monarchii jagiellońskiej w Polsce i „burzy koronacyjnej” – dyskurs Antoniego Prochaska z Ludwikiem Kolankowskim

Badania nad początkami rządów Jagiełły w Polsce i genezą związku polsko-litewskiego posiadają bardzo obfitą metrykę, a bardzo wiele na ten temat powiedziano przed wybuchem II wojny światowej¹, zwłaszcza w ośrodkach naukowych z obszaru Galicji². W Polsce Ludowej problematyka późnego średniowiecza była marginalizowana na rzecz badań nad początkami naszej państwowości i zagadnień z tym związanych. Jeszcze mniej jednak mówiło się o unii polsko-litewskiej i wzajemnych stosunkach łączących oba państwa. Trzeba pamiętać, że środowisko, z którego wywodzili się Ludwik Kolankowski i Antoni Prochaska, nie było tak uwikłane w spory światopoglądowe, jak było to w przypadku Krakowa i Warszawy³. Lwów, głównie dzięki Ksaweremu Lisce⁴, kierował swą uwagę na problematykę analityczną i bardzo rzadko podejmując próby syntetyzujące.

Zanim przejdziemy do sedna niniejszego szkicu należy przybliżyć, bardzo sumarycznie, sylwetki obu uczonych. Ludwik Kolankowski studiował we Lwowie w latach 1902–1906, gdzie pod kierunkiem Ludwika Finkla napisał i obronił pracę doktorską⁵.

¹ K. Chodynicki, *Przegląd badań nad dziejami Litwy w ostatnim dziesięcioleciu 1920–30*, KH, r. 44 (1930), s. 273–300; J. Adamus, *Wydawnictwa źródeł do historii Litwy*, [w:] *Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 r.*, cz. 1: *Referaty*, Lwów 1935, s. 439–450; St. Zajączkowski, *Przegląd badań nad dziejami Litwy do 1385 r.*, [w:] *ibidem*, s. 3–22; O. Halecki, *Przegląd badań nad dziejami Litwy 1385–1569*, [w:] *ibidem*, s. 22–26. Zob. A.F. Grabski, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2003, s. 166–184;

² J. Pisulińska, *Lwowskie środowisko historyczne w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Rzeszów 2012, s. 7–250. Zob. *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 1–2, red. J. Maternicki, Rzeszów 2007–2014.

³ J. Maternicki, *Historia i życie narodu. Poglądy i postawy historyków polskich XIX i XX w.*, Rzeszów 2009, s. 132–272.

⁴ V. Julkowska, *Ksawery Lisce (1838–1891)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 1, s. 183–200.

⁵ Z.H. Nowak, *Rola Ludwika Kolankowskiego w historiografii polskiej*, [w:] *Ludwik Kolankowski (1992–1982). Materiały z sesji w stulecie urodzin*, red. A. Tomczak, Toruń 1983, s. 16; R. Stobiecki, *Ludwik Kolankowski (1882–1956)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, t. 1, s. 509.

Od 1931 r. został zatrudniony jako profesor nadzwyczajny, a od 1937 zwyczajny na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po wojnie jednak udał się do Łodzi, gdzie długo nie przebywał, gdyż otrzymał powołanie na stanowisko rektora utworzonego niedawno Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu⁶.

Swoją najważniejszą pracę opublikował w 1930 r.⁷, a kolejną w 1936 r.⁸ Obie publikacje miały charakter syntetyczny i wносиły wiele interesujących uwag i propozycji podważających dotychczasowy stan badań. O *Dziejach* bardzo interesujący sąd wyraził Kazimierz Chodynicki, pisząc, że

znamiennym rysem tego dzieła jest niezależność i zupełna odrębność sądu historycznego. Autor stworzył całkiem oryginalną koncepcję, różną od dotychczasowych poglądów na prawno-państwowy stosunek pomiędzy Polską a Litwą. Do najciekawszych spostrzeżeń autora należą nowe zapatrywania na Witolda i Jagiełłę. Pierwszy z Jagiellonów na tronie polskim, który dotychczas był usuwany w cień, doczekał się całkowitej rehabilitacji nie tylko jako człowiek, ale jako monarcha i mąż stanu⁹.

Podobne oceny były formułowane przez szerszy krąg badaczy¹⁰.

Z kolei Antoni Prochaska był badaczem o pokolenie młodszym od Kolankowskiego, o znacznie większym dorobku i cieszący się opinią wzorowego badacza, a jeszcze lepszego, bo wzorowego, wydawcy¹¹. W 1871 r. rozpoczął studia uniwersyteckie we Lwowie, jego opiekunem był Ksawery Liske. Swoją edukację kontynuował w Wiedniu, a doktorat uzyskał w 1874 r. na podstawie rozprawy *Polska a Czechy w czasach husyckich*, która rozpoznawała niezbadany do tej pory kierunek w polskiej historiografii, a tak dobrze kontynuowany przez badaczy współczesnych¹². W latach 1878–1929 pracował jako archiwista w Archiwum Akt Grodzkich i Ziemijskich we Lwowie (pod kierownictwem K. Liskego), a od 1920 r. był kustoszem tego archiwum. Dorobek badawczy A. Prochaski jest bardzo obfity i wciąż pozbawiony większej uwagi ze strony historyków historiografii, a bez wątpienia na to zasługujący. Wystarczy

⁶ J. Małek, *Ludwik Kolankowski a uniwersytety polskie*, [w:] :] *Ludwik Kolankowski (1992–1982). Materiały z sesji w stulecie urodzin*, s. 33–45.

⁷ L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: (1377–1499), Warszawa 1930.

⁸ Idem, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Olsztyn 1991 (wyd. 3).

⁹ K. Chodynicki, *Przegląd badań nad dziejami Litwy w ostatnim dziesięcioleciu 1920–30*, „Kwartalnik Historyczny” 44 (1930), s. 182–183.

¹⁰ Przywołanie kilku zob. R. Stobiecki, *Ludwik Kolankowski (1882–1956)*, s. 516–517.

¹¹ S. Ciara, *Antoni Prochaska (1852–1930)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, t. 1, Rzeszów 2007, s. 229–241; J. Nikodem, *Antoni Prochaska (1852–1930)*, [w:] *Mediewiści*, red. J. Strzelczyk, t. 1, Poznań 2011, s. 211–223; W. Bieńkowski, *Prochaska Antoni*, PSB, t. 28 (1984–1985), s. 470–472, <http://ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/antoni-prochaska> [dostęp: 2 IV 2015].

¹² Obszerne omówienie literatury zob. J. Nikodem, *Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420–1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*, Poznań 2004.

wymienić Kodeks listów Witolda¹³, prace poświęcone Kiejstutowiczowi¹⁴, a także Władysławowi Jagielle¹⁵.

Polemika między tymi badaczami wywiązała się z powodu artykułu L. Kolankowskiego, który został opublikowany na łamach „Kwartalnika Historycznego”¹⁶. Na tekst ten odpowiedział A. Prochaska w „Ateneum Wileńskim”¹⁷, a dyskusję zakończył lakoniczny tekst L. Kolankowskiego w tym periodyku¹⁸. Zanim przejdziemy do omówienia stanowisk tych badaczy wypada zaznaczyć, że nie będę podawać w przypisach paginacji z tej dyskusji. Wynika to z tego, by uniknąć dużej ilości odsyłaczy. Wystarczy, że kierując czytelnika do stanowiska współczesnej historiografii, aby skonfrontować w jakim kierunku rozwinięto interpretację.

Główną osią całego tekstu L. Kolankowskiego jest problematyka następstwa tronu w Polsce. Według badacza dziedziczką Jagielly miała być najpierw Jadwiga Jagiellonka (urodzona przez Annę Cylejską¹⁹) i od 1420 r., czyli zjazdu w Jedlni, ogłoszona następczynią ojca, ale po potwierdzeniu praw i przywilejów²⁰. Jej opiekunem miał zostać wielki książę litewski Witold, ale tylko w razie wcześniejszego zgonu Władysława Jagielly. Kolankowski uważa również, że sprawa jej mariażu była kwestią drugorzędną, bo kandydatów można było z łatwością wybierać z pośród najbliższych sąsiadów, szczególną uwagę kieruje ku Mazowszu. W Polsce zgodzono się jednak w 1421 r. na wybór Fryderyka (syna elektora i pana Brandenburgii) jako kandydata na małżonka Jadwigi, ale dopiero po zasięgnięciu rady i zgody Witolda Kiejstutowicza²¹.

Jednak w 1424 r. narodził się pierwszy syn z czwartego małżeńska Jagielly z młodszą Zofią Holszańską. Właśnie to wydarzenie, według L. Kolankowskiego, przecięło dotychczasowe plany wobec Jadwigi, która miała zagwarantowane prawa, ale

¹³ *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, coll. A. Prochaska, Monumenta Mediaevi Historica, t. VI, Cracoviae 1882.

¹⁴ A. Prochaska, *Długosz o Witoldzie*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 8 (1880); Tenże, *Trefniś Henne u Witolda*, [w:] tenże, *Szkice historyczne z XV w.*, Kraków 1884; tenże, *Znaczenie niedoskiej koronacji Witolda*, „Ateneum Wileńskie”, t. 1 (1923); Tenże, *Ostatnie lata Witolda. Studium z dziejów intrygi dyplomatycznej*, Warszawa 1882; tenże, *Dzieje Witolda wielkiego Księcia Litwy*, Kraków 2008.

¹⁵ A. Prochaska, *Król Władysław Jagiello*, t. 1–2, Kraków 1908.

¹⁶ L. Kolankowski, *O litewską koronę*, „Kwartalnik Historyczny” 40 (1926), s. 386–399.

¹⁷ A. Prochaska, *Jeszcze w kwestii litewskiej korony*, „Ateneum Wileńskie” 12 (1927), s. 190–196.

¹⁸ L. Kolankowski, *W kwestii litewskiej korony*, „Ateneum Wileńskie” 15 (1928), s. 186–187.

¹⁹ J. Tęgowski, *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*, Poznań–Wrocław 1999, s. 132; Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005, s. 81; F. Sikora, *W sprawie małżeństwa Władysława Jagielly z Anną Cylejską*, [w:] *Personae, Colligationes, Facta*, red. J. Bieniak, Toruń 1991, s. 100–101; A. Sucheni-Grabowska, *Królowe a następstwo tronu: Zofia, Bona i Ludwika Maria*, [w:] *Historia i archiwistyka. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Andrzeja Tomczaka*, red. S. Kalembska, Toruń 1992, s. 54–55.

²⁰ W. Fałkowski, *Król i biskup. Spór o racje stanu Królestwa Polskiego w latach 1424–1426*, [w:] *Zbigniew Oleśnicki, książę Kościoła i mąż stanu. Materiały z Konferencji Sandomierz 20–21 maja 2005 roku*, red. F. Kiryk, Z. Noga, Kraków 2006, s. 126–127.

²¹ M. Koczarska, *Królowa Zofia Holszańska – jej osobowość i rola polityczna, Kobiety o kobietach. Studia i szkice. Średniowiecze i czasy nowożytne*, red. W. Zawitkowska, Rzeszów 2010, s. 84.

poza przypadkiem narodzenia się syna. Kolankowski podkreśla, że od razu po narodzinach pierworodnego syna, Władysław Jagiełło zaczął dążyć do zapewnienia mu następstwa tronu w Polsce. Powiadomienie zachodniego świata o narodzinach syna (przywołuje list do Marcina V) potwierdza ten fakt, a nie świadczy o prawdziwej radości polskiego króla z faktu przedłużenia rodu, co byłoby bardziej racjonalnym wytłumaczeniem tych zabiegów.

Stwierdza on również, że polskie elity nie miały nic przeciwko objęciu tronu w Polsce (rozumiał przez to Polskę i Litwę) przez syna Jagiełły, gdyż „korona na głowie Władysława była i dla nich faktem naturalnym i pożądanym” (s. 388). Jednak miało do tego dojść poprzez elekcję, czyli zgodę polskiego społeczeństwa i ich przyzwolenia na sukcesję i koronację. Nie mogło być tutaj mowy o żadnej formie dziedziczenia z ojca na syna, czyli polityki dynastycznej. W takich też kategoriach oceniał Kolankowski zapadłe w Brześciu Kujawskim postanowienia w 1425 r., gdzie właśnie panowie koronni odrzucili zasadę dziedzictwa korony w domu Jagiełłowym i przeciwstawili temu zasadę wolnego wyboru²². Z tego też powodu miał Jagiełło nie zgodzić się na ten dokument, ale wpieryw zasięgnął rady i opinii Zygmunta Luksemburskiego i Witolda Kiejstutowicza. Dzięki powyższym przesłankom badacz doszedł do głównego założenia swojego tekstu, czyli tezy, że

takie były początki owego wielkiego konfliktu między dziedzicznymi uprawnieniami Jagiełłowego domu, a aspiracjami panów koronnych do swobodnego wieńczenia koroną swojego wybrańca. Dynastyczna zasada dziedziczości i koronna elekcyjność tronu w całym Jagiełłowym państwie w Koronie i W. Księstwie Litewskim – stały się zdecydowanie przeciw sobie po raz pierwszy, aby po dwudziestoletnim ciężkim przesileniu zakończyć się, z chwilą przyjęcia przez Kazimierza w Parchowie-Brześciu 1446 r. elekcyjnej korony polskiej, kompromisem, uznaniem przez dynastję elekcyjności korony w Polsce [...] (s. 390).

Z kolei okres po zgodzie Witolda (21 X 1430 r.) do 1446 r., to – według Kolankowskiego – czas odbudowy litewskiego państwa i zniweczenie wcześniejszej inkorporacji Wielkiego Księstwa w skład Korony poprzez zerwanie zawartych za czasów Jagiełły i Witolda umów prawnohistorycznych między tymi państwami. Również plotki na temat Zofii Holszańskiej i jej złego prowadzenia się, według Kolankowskiego, były inspirowane przez przeciwników planów dynastycznych Jagiełły, którzy chcieli nawet doprowadzić do zachwiania legalności królewskich potomków, a za tym ich praw i roszczeń do korony polskiej.

Z powyżej wyłuszczonych przesłanek Kolankowski doszedł do wniosku, że należało doprowadzić do sytuacji, która mogłaby zmusić panów koronnych do utrzymania dziedzictwa Jagiellonów w Polsce, pomimo tych elekcyjnych zapędów ze strony

²² Maleczyńska E., *Spółeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich. Studia nad dynastyczną polityką Jagiellonów*, Wrocław 1947, s. 122; S. Roman, *Konflikt prawno-polityczny 1425–1430 r. a przywilej brzeski*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 14 (1962), s. 64 (cały tekst jest wzorcową analizą); J. Sperka, *Akty holdownicze panów polskich z okresu panowania Władysława Jagiełły*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S.K. Kuczyński, t. 9, Warszawa 2001, s. 235–237; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 2006, s. 281–282; B. Czwojdrak, *Zofia Holszańska Studium o dworze i roli królowej w późnośredniowiecznej Polsce*, Warszawa 2012, s. 26–27.

panów koronnych. Temu celowi miała właśnie służyć inicjatywa koronacji litewskiej i wydzielenia Litwy ze składu Królestwa Polskiego. Po Witoldzie koronę litewską miałby przejąć syn Jagiełły. To właśnie w 1429 r. na dworze Jagiełły powstał ten pomysł. Witold był raczej sceptyczny, ale Jagiełło i Zygmunt Luksemburski nalegali na jego zgodę. Wielki książę litewski w całym zająsci miał być osobą najbardziej rozsądną i zalecającą większą rezerwę, bo plany obu monarchów były zbyt śmiałe i niszczące dotychczasowy ład. Wielki książę swoją odpowiedź na ambitne plany Jagiełły dał dopiero w kwietniu, bo w Łucku nie zdążył tego uczynić, gdyż przebiegli panowie koronni wywieźli króla ze zjazdu łuckiego. Później kancelaria królewska, wbrew woli monarchy, słała protesty na głoszone w Łucku propozycje koronacyjne, a główną argumentacją były wzajemne powiązania i zawarte akty prawne²³. Badacz zasugerował nawet, że elita polityczna królestwa chciała obalić Jagiełłę i przekazać koronę królewską Witoldowi, aby zażegnać konflikt.

Przywilej w Jedlni był porażką króla polskiego, gdyż będąc pod presją panów został zmuszony do akceptacji elekcyjności tronu polskiego, niezależności wyboru króla przez Polaków, który musiał potwierdzić prawa i przywileje obowiązujące w kraju²⁴. Kolankowski stwierdził ponadto, że odwołanie się do koronacji było niepowodzeniem nie tylko samego Kiejstutowicza, ale głównie króla polskiego, bo niweczyło jego plany wymierzone w gburnych panów polskich. Próba przyspieszenia koronacji miała być wysłanie księżnej mazowieckiej Aleksandry do Witolda, aby układała się z nim na temat koronacji²⁵. Sam Jagiełło na Litwę się nie udał, bo uniemożliwili mu to panowie koronni poprzez ścisłą kontrolę jego posunięć i działalności dyplomatycznej. Potwierdza to również fakt, że we wrześniu towarzyszyła królowi polskiemu eskorta na Litwę. Panowie pojechali z królem, bo nie wiedzieli, co on planuje i z jakiego powodu chce jechać na Litwę, więc samego nie zamierzali go puścić. Wielkim przeciwnikiem koronacji miał być wtedy biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, co jest powtórzeniem interpretacji Długosza²⁶. Śmierć Witolda niweczyła plany koronacyjne króla polskiego, ale desygnowanie swojego najmłodszego brata na wielkiego księcia było zerwaniem z dotychczasową współpracą obu państw i usamodzielnieniem się Litwy, a podtrzymywane przez Świdrygiełłę plany koronacyjne mają potwierdzać kontynuację planów dynastycznych domu Jagiellońskiego.

²³ *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, nr 1341, s. 810; *Skarbiec dyplomów papieżskich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, zebrał i w treści opisał I. Daniłowicz, t. II, Wilno 1862, nr 1474, s. 101.

²⁴ G. Błaszczyk, *Burza koronacyjna. Dramatyczny fragment stosunków polsko-litewskich w XV wieku*, Poznań 1998, s. 108–114; Tenże, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2: *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007, s. 542–544; J. Nikodem, *Spory o koronację w księcia Litwy Witolda w latach 1429–1430. Cz. II: Próba rekonstrukcji wydarzeń*, „Lituanio-Slavica Posnaniensia”, s. 169–170; Tenże, *Witold. Wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013, s. 409–410.

²⁵ O. Halecki, *Dzieje unii jagiellońskiej*, Warszawa 2013, s. 245; G. Błaszczyk, *Burza koronacyjna*, s. 147; Tenże, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, s. 567; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, s. 300; J. Nikodem, *Witold*, s. 415–416.

²⁶ Zob. J. Nikodem, *Zbigniew Oleśnicki w historiografii polskiej*, Kraków 2001.

A. Prochaska w sześciostronicowym artykule recenzyjnym tekst adwersarza zreferował na prawie trzech. Według niego, Kolankowski przedstawił w swoim artykule wydarzenie, które nazywa epizodem, a dotyczące walki o charakterze ustrojowym między Władysławem Jagiełłą i Witoldem Kiejstutowiczem z jednej a możnowładztwem polskim z drugiej. Jagiełło i Witold dążą bowiem do wywyższenia Litwy i utrzymania w ręku litewskim dziedzicznej korony polskiej. Prochaska zgodził się, że możnowładztwo było przeciwne koronacji królewskiej Witolda, a Jagiełło wyraził tym zainteresowanie w Łucku, lecz zastrzegł, że po śmierci Witolda koronę otrzyma potomek Jagiełły. Świadczy to o tym, że władca chciał zadbać o swój interes dynastyczny. Badacza zastanawia jednak, dlaczego po wyjeździe z Łucka postawa Jagiełły uległa tak diametralnej zmianie, bo przez dwa lata próbowano przeciąć próbę koronacji Kiejstutowicza, a o zgodzie Jagiełły nie słychać zbyt często we wzajemnej korespondencji. Wiele protestów często wychodziło z kancelarii za aprobatą samego monarchy. Znakomicie ukazuje to zwłaszcza jeden list napisany przez Władysława Oporowskiego. Potwierdza to oskarżenie Witolda, który zarzucił królowi, że wiedział o samej korespondencji i nie poczynił żadnych kroków przeciwko nieposłusznemu Oporowskiemu²⁷.

Lwowski uczony nie zgodził się z próbą zamachu forsowaną przez Kolankowskiego, bo 29 IX 1429 r. nie doszło do próby zamachu na monarchę czy detronizacji go przez poselstwo polskie wysłane na Litwę przez możnowładców, gdyż z taką propozycją wyszedł sam monarcha, jak przekonywująco informują źródła. Aczkolwiek wydaje się, że wspomniana propozycja mogła być jedynie sondowaniem Witolda, a nie rzeczywistą propozycją zrzeczenia się korony.

Prochaska uznał również, że błędny jest pogląd o inspirowaniu plotek na temat samej Zofii Holszańskiej i toczącego się w jej imieniu procesu. Uważa on, że materiał źródłowy na takie postawienie sprawy zgoła nie pozwala, gdyż wynika z nich, że polskie możnowładztwo protestowało przeciw takim zniewagom i broniło czci królowej. Badacz podniósł również problem rozmiągających się interesów kuzynów. Aby potwierdzić swoje stanowisko, przytoczył wykładnie praw sformułowaną przez Jagiełłę, który podkreślał swoje prawa do Litwy, a które koronacja Witolda mogłaby zachwiać. Kiejstutowicz włada Litwą z nadania Jagiełły, a jego władza jest jedynie dożywotnia.

Prochaska skonstatował również, że z pracy Kolankowskiego czytelnik nie dowie się o co tak naprawdę trwały przez dwa lata spory między kuzynami, by ostatecznie dojść do porozumienia i przystać, na przełomie września i października, na koronację Witolda, ale z uwzględnieniem praw potomstwa Jagiełły. Dodał również, i bardzo słusznie, że Kolankowski zupełnie zapomniał o kontekście międzynarodowym całej sprawy, a przecież spory udział w całym zagadnieniu miał Zygmunt Luksemburski, który poprzez zręczną intrygę oswobodził się z udziału Jagiełły w sprawach husyckich²⁸.

²⁷ *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430*, nr 1381, s. 866–867.

²⁸ Zob. J. Nikodem, *Wróg Królestwa Polskiego. Zygmunt Luksemburski w opinii Jana Długosza*, [w:] *Cor hominis. Wielkie namiętności w dziejach, źródłach i studiach nad przeszłością*, red. S. Rosik,

W swojej odpowiedzi Kolankowski odniósł się tylko do kilku spraw i to natury raczej ogólnej. Uznał on, że Jagiełło z Witoldem klócili się przez dwa lata z powodów, które wyłuszczył w swojej rozprawie z 1926 r., co powinno być dla Prochaski oczywiste. Natomiast, to, co się dzieje w środku, nie jest wyrazem królewskiej woli i mijało się z jego zamierzeniami, ponieważ wszystkie plany Jagiełły blokowało polskie możnowładztwo²⁹. Nie chciało ono, aby inicjatywa koronacyjna rozwinęła się w coś poważniejszego i mogącego zagrozić elekcyjności tronu. Należy jednak zaznaczyć, że badacz uchylił się od głębszej polemiki, gdyż uznał, że musiałyby zobrazować cały konflikt o koronę królewską od narodzin Jadwigi Jagiellonki, aż do wstąpienia na tron polski Kazimierza Jagiellończyka.

Koncepcja Ludwika Kolankowskiego była nowatorska i wniosła spore ożywienie do badań, lecz nie ostała się w historiografii, gdyż dowolność w posługiwaniu się źródłami zwiódła tego badacza na manowce. Trzeba również pamiętać, że przywiązywał się on zbyt mocno do swoich wywodów i krytykę – jak większość badaczy zresztą – przyjmował bardzo trudno, czemu dał również wyraz w dyskusji z Antonim Prochaską. Lwowski archiwista podważył główny zrąb hipotez wysuniętych przez swojego adwersarza, a było to możliwe dzięki gruntownej znajomości archiwaliów dotyczących tego okresu i długoletnich badaniach historycznych. Można Prochascę wiele zarzucić, jak chociażby zbyt prostolinijne przywiązanie do przekazu źródeł, lecz w tej dyskusji miał wiele racji i to właśnie jego argumenty są bardziej przekonujące, choć bardzo zachowawcze.

Z tej krytycznej dyskusji Kolankowski nie wyciągnął żadnych wniosków, a nawet szybko o niej zapomniał, bo w najważniejszych syntezach wcale o niej nie wspominał, tak jakby nie miała ona wcale miejsca, a swoich wywodów wcale nie rozbudował, a raczej je po prostu powtórzył³⁰. Co więcej, wynikało to również z tego, że tekst z „Kwartalnika Historycznego” pochodził z przygotowywanej wtedy obszerniejszej pracy o rządach jagiellońskich³¹. Podtrzymał swoje wywody i teorie o możnowładcach działających w opozycji do monarchii. Właśnie elity Królestwa miały działać na korzyść interesu Polski i jej praw, a może nawet wyłącznie interesu swojej klasy i dążyć do podtrzymania swojej wiodącej pozycji w państwie³². Według Kolankowskiego

P. Wiszewski, Wrocław 2007, s. 183–199; Z.H. Nowak, *Obraz Zygmunta Luksemburskiego w polskiej historiografii. Funkcjonowanie stereotypu*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Historyczno-Społeczne. Historia” 24 (1990), s. 115–125.

²⁹ Badacz chyba jednak przeszedł w ocenie Jagiełły z jednej skrajności w drugą, gdyż zerwał z ówczesnym postrzeganiem króla jako biernego uczestnika wydarzeń politycznych. U Kolankowskiego jest zgoła odwrotnie, to właśnie król jest głównym sternikiem państwa, a możnowładztwo raczej miało być hamulcem rozwoju Królestwa. Zob. L. Kolankowski, *Znaczenie dziejowe Władysława Jagiełły*, [w:] *Dzieło Jadwigi i Jagiełły w sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*, wyd. i oprac. W. Biliński, Warszawa 1989, s. 80. Tym tropem podążył również S.M. Kuczyński, którego książka o Jagiellach jest raczej panegirkiem, niż rzetelną biografią naukową. Patrz. S.M. Kuczyński, *Król Jagiełło ok. 1351–1434*, Warszawa 1987.

³⁰ L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936, s. 45–48.

³¹ Z.H. Nowak, *Rola Ludwika Kolankowskiego w historiografii polskiej*, s. 20.

³² Przykładowo zob. M. Handelsman, *Przywilej piotrkowski 1388 r. Szkic historyczno-prawny*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne. Wybór pism*, Warszawa 2010, s. 7–44.

miało również chodzić o utrzymanie zasady elekcyjności tronu, która miała zacząć obowiązywać od śmierci Kazimierza Wielkiego. Wystarczy tylko napomknąć, że badacz i tutaj poważnie się pomylił, bo elekcyjności można się doszukiwać o wiele głębiej³³. Jagiełło, wracając do głównego wątku tego artykułu, miał znowu kierować się wyłącznie interesem dynastycznym i dążyć do utworzenia dziedzicznego domu jagiellońskiego w Polsce. Była to dość dowolna próba zgłębienia intencji obu stron, a także modnemu wówczas, psychologizowaniu i kreowaniu na tej podstawie generalizujących ocen.

³³ Zob. J. Osiński, *Statut Bolesława Krzywoustego*, Kraków 2014.

MACIEJ KOŚCIUSZKO

Uwarunkowania letniej ofensywy Armii Czerwonej na Białorusi w 1944 roku

Operacja „Bagration” przeszła do historii wojskowości jako jeden z największych sukcesów Armii Czerwonej podczas II wojny światowej. Niektórzy autorzy, podejmując się jej oceny, wygłaszają często wręcz entuzjastyczne opinie. Na przykład Aleksandr Bołnych twierdzi, że z jego punktu widzenia, który uważa za weryfikowalny, operacja „Bagration” była najwspanialszą operacją przeprowadzoną przez Armię Czerwoną podczas trwania Wielkiej Wojny Ojczyźnianej¹. Takie twierdzenia, choć w pewnym sensie słuszne, w ustach historyka mogą wydawać się zbyt uproszczeniem. Droga do ogromnego sukcesu, jakim okazała się operacja „Bagration”, była niezwykle trudna dla Armii Czerwonej. Władimir Bieszanow – uznany rosyjski historyk, bardzo wymownie nazwał trzy swoje prace, które pokazują ewolucję Armii Czerwonej na drodze do osiągnięcia sukcesów: od defensywy i przygotowania operacji kontrofensywnej², do zwycięstwa uzyskanego za pośrednictwem ofensywy³. Jego prace, jak i wielu innych historyków wojskowości niezbicie dowodzą, że sukces jest miarą przygotowań podjętych w celu jego osiągnięcia.

Każda duża operacja ofensywna wymaga stosownych przygotowań. Ta istotna konkluzja była wielokrotnie podnoszona przez generała Gieorgija Żukowa już na konferencji dowództwa Armii Czerwonej w grudniu 1940 r., kiedy to powoływał się na doświadczenia I wojny światowej oraz międzywojnia⁴. W tym kontekście, warto również zwrócić uwagę na liczne analogie pomiędzy operacją „Bagration” a operacją „Overlord”. Choć ta druga w istocie rzeczy była realizowana w znacznie trudniejszych warunkach, ponieważ była operacją desantową, o jej sukcesie zdecydował

¹ A. Bołnych, *Molinjensnaja wojna*, Moskwa 2008, s. 273.

² Zob.: W. Bieszanow, *God 1942 „Ucziebnyj”*, Moskwa, 2008 oraz W. Bieszanow, *God 1943 „Pierielomnyj”*, Moskwa 2008.

³ Zob.: W. Bieszanow, *God 1944 „Pobiednyj”*, Moskwa 2009.

⁴ Wiele nowych doświadczeń Armia Czerwona wyniosła również z bitwy pod Chałchyn-Goń, na którą Żukow wielokrotnie się powoływał, wskazując ją jako główny przykład swoich rozważań. G. Roberts, *General Stalina. Życie Gieorgija Żukowa*, Kraków 2014, s. 105–106.

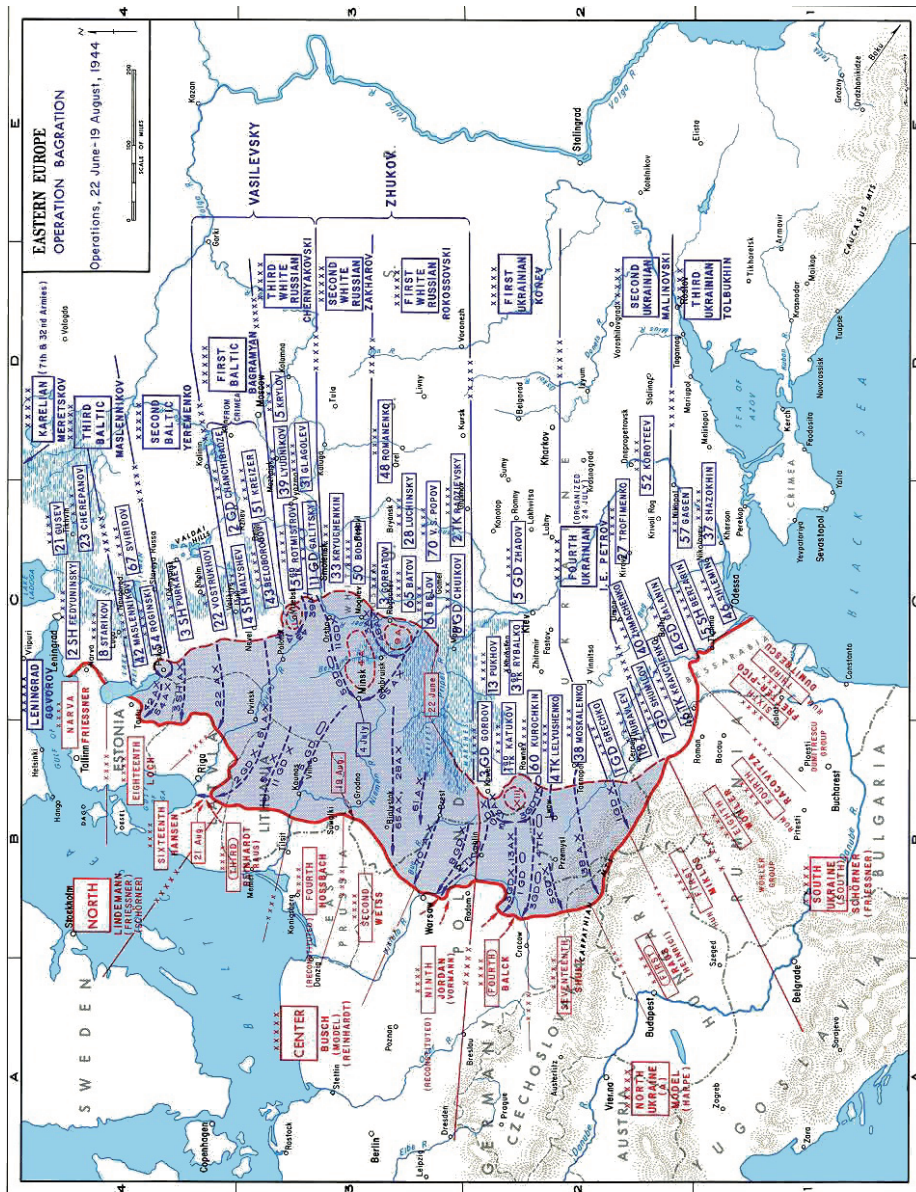
w dużej mierze kolosalny wysiłek w postaci przygotowań do niej. Zaplecze logistyczne, sanitarne, sprzętowe i kadrowe oraz efektywne wykorzystanie informacji wywiadowczych, otworzyły wojskom inwazyjnym wrota do Festung Europa. Zadanie, jakie spoczywało na barkach wojsk wyznaczonych do ofensywy na Białorusi, choć z pozoru mogłoby wydawać się łatwiejsze, w rzeczywistości było podobnie uwarunkowane. Teren nie sprzyjał działaniom ofensywnym, a przeciwnik był dobrze uzbrojony, wyszkolony i okopany. Grupa Armii „Środek” wielokrotnie odpierała sowieckie natarcia, dysponowała zatem solidnym potencjałem defensywnym. Dlatego uderzenie na umocnione pozycje wroga w terenie zalesionym i podmokłym, było dla niemieckiego dowództwa scenariuszem mało prawdopodobnym, choć w kontekście taktyki stosowanej przez Armię Czerwoną, niezwykle nierealnym.

Kiedy stało się jasne, że epicentrum sowieckiej letniej ofensywy 1944 r. będzie znajdować się na Białorusi, dowództwo Armii Czerwonej stanęło przed koniecznością dobrego przygotowania operacji, która w konsekwencji miała przynieść wyzwolenie ostatnim terytoriom ZSRR wciąż okupowanym przez niemieckie siły zbrojne.

Faza planowania

Mapa 1 obrazuje, że w czerwcu 1944 r. sytuacja na froncie wschodnim była dla dowództwa Wehrmachtu wysoce niezadowolająca. Grupa Armii „Północ”, do niedawna blokująca Leningrad, była już zepchnięta do defensywy. Jej podstawowym zadaniem stała się obrona dostępu do wybrzeża Bałtyku, skąd Hitler obawiał się uderzenia na Prusy Wschodnie. Na południu związki taktyczne Wehrmachtu również przeszły do defensywy, praktycznie tracąc inicjatywę operacyjną. Sytuacja na południowej flance frontu była o tyle niebezpieczna, że zagrożone były rumuńskie pola naftowe, które stanowiły kluczowy element niemieckiej maszyny wojennej. Swoje pozycje utrzymała jedynie Grupa Armii „Środek”, która wciąż opierała się sowieckim uderzeniom. W wyniku patu, jaki zapanował na centralnym odcinku frontu, powstał tak zwany „występ białoruski”. W literaturze przedmiotu, powszechnie stosowaną nazwą jest również „balkon białoruski”. Ze strategicznego punktu widzenia jego istnienie było bardzo niekorzystne dla Armii Czerwonej. Od południa chroniony przez bagna Prypeci, stanowił nie tylko niebezpieczeństwo dla łączności pomiędzy północnymi a południowymi zgrupowaniami wojsk Armii Czerwonej, ale również skutecznie bronił dostępu do terytorium Litwy i Polski. Jego kluczowe znaczenie potęgował fakt, że w rękach niemieckich znajdowała się duża magistrała kolejowa w Orszy – kluczowy węzeł komunikacyjny na drodze do Moskwy.

W 1941 r., osiemdziesięciokilometrowy pas dzielący Dźwinę od Dniepru zwany „bramą orszańską” miał kluczowe znaczenie dla niemieckiego natarcia na Moskwę. Teraz role się odwróciły i dla dowództwa Armii Czerwonej zajęcie tego miasta stało się koniecznością o kluczowym znaczeniu strategicznym. Pierwsze próby zajęcia tego



Mapa 1. Zasięg letniej ofensywy Armii Czerwonej w 1944 r. Źródło: Wikipedia Commons

rejonu podjęto już w 1943 r.⁵, jednak z uwagi na fakt, że zakończyły się niepowodzeniem, często były pomijane w opracowaniach rosyjskojęzycznych⁶. Niepowodzenie tychże prób było uwarunkowane między innymi skalą zniszczeń dokonanych przez wycofujące się wojska niemieckie poczynionych na lokalnej infrastrukturze, która z kolei była kluczowa dla zaplecza nacierających sił sowieckich. Latem 1944 r., role odwróciły się także w zakresie inicjatywy, którą Armia Czerwona uzyskała w dużej mierze dzięki znacznemu zmechanizowaniu swoich sił. Po klęsce w operacji „Cy-tadela” dowództwo niemieckie nabrało błędnego przekonania, że czołgi na tym etapie wojny już nie mogą odegrać istotnej roli na froncie wschodnim⁷. Ten błędny wniosek, wyciągnięty przez niemieckich sztabowców, stał się jednym z istotnych elementów składowych sukcesów odnoszonych przez Armię Czerwoną w latach 1944–1945.

Letnia ofensywa Armii Czerwonej miała być skoordynowana z otwarciem drugiego frontu w Europie. Był to element ustaleń, jakie zapadły pomiędzy Stalinem a Rooseveltem i Churchillem na konferencji w Teheranie. Plan ofensywy na Białorusi Sztab Generalny opracował już w kwietniu 1944 r., a dla celów zachowania tajemnicy, w fazie planowania brało udział jedynie pięć osób⁸. Celem wyznaczonym w ściśle tajnych planach ofensywy miało być zniszczenie Grupy Armii „Środek”. 26 maja 1944 r. na Kremlu odbyła się narada Stawki nad planem operacji, której Stalin nadał kryptonim „Bagration”, na cześć gruzińskiego generała z czasów wojny francusko-rosyjskiej. Nie był to jedyny symboliczny element planowanej operacji. Plan zakładał przełamanie pozycji niemieckich w sześciu sektorach, wyprowadzenie formacji pancernych na tyły przeciwnika, okrążenie jego sił lub uderzenie w rejonie Berezyny na wycofujące się wojska niemieckie siłami trzech frontów białoruskich⁹. Berezyna miała znowu stać się symbolem tragedii najeźdźców, którzy ośmielili się rzucić wyzwanie Rosji. Koncepcja taktyki przełamania linii wroga legła u podstaw konfliktu pomiędzy dowodzącym 1. Frontem Białoruskim – generałem Konstantym Rokossowskim, a Józefem Stalinem. Rokossowski sugerował, że należy odejść od powszechnie stosowanej koncepcji zmasowanego uderzenia skoncentrowanego w jednym miejscu, na rzecz dwóch, niezależnych od siebie natarć. W wydanych po wojnie wspomnieniach, marszałek Rokossowski opisał dyskusję ze Stalinem następująco:

Dwukrotnie proszono mnie o wyjście do sąsiedniego pokoju, abym tam przemyślał propozycję Stawki. Po każdym takim „przemyśleniu” musiałem z nową siłą bronić swojej decyzji. Przekonawszy się, że twardo obstaję przy naszym punkcie widzenia, Stalin zatwierdził plan operacji w takiej postaci, w jakiej go przedstawiliśmy. Wytrwałość dowódcy Frontu – powiedział – dowodzi, że organizacja natarcia została dokładnie przemyślana. To daje gwarancję powodzenia¹⁰.

⁵ Zob.: J. Wojtkowiak, *Straty ludzkie w samodzielnych operacjach frontowych*, [w:] *Wojna totalna 1941–1945. Wehrmacht przeciw Armii Czerwonej. Suplement*, oprac. A. Wingert, Kraków 2010, s. 98.

⁶ M. Garejew, *Nieudaczi na zapadnom naprawlenii* [w:] *Wielikaja Oticzestwiennaja Wojna: 1941–1945: Wojenno-istoriczskie oczerki*, Moskwa 1998–1999, T. III, s. 10–19.

⁷ E. Middeldorf, *Russkaja kampania: taktika i woorużenie*, Sankt Petersburg–Moskwa, 1999, s. 57.

⁸ Ch. Bellamy, *Wojna absolutna. Związek Sowiecki w II wojnie światowej*, Warszawa 2010, s. 700.

⁹ Tamże, s. 701.

¹⁰ B. Sokołow, *Rokossowski*, Poznań 2014, s. 298.

Nowatorska propozycja generała Rokossowskiego, po uzyskaniu aprobaty ze strony Stalina, została wprowadzona jako modyfikacja do planu ofensywy. W jego finalnej wersji założono, że siły kilku sowieckich frontów przeprowadzą dwustronną operację oskrzydającą, przy założeniu, że skrzydła natarcia zetkną się na zachód od Mińska, okrążając tym samym siły niemieckie na Białorusi¹¹. Działania regularnych wojsk Armii Czerwonej miały zostać wsparte przez liczne akcje dywersyjne przeprowadzone przez sowieckie oddziały partyzanckie operujące na tyłach wroga.

Tymczasem niemieckie dowództwo musiało zmagać się z poważnym dylematem. Ponieważ rezerwy frontu praktycznie nie istniały, a siły Wehrmachtu były bardzo rozciągnięte, należało przewidzieć na jakim odcinku frontu Armia Czerwona przystąpi do ofensywy, by skoncentrować na nim siły, które pozwolą powstrzymać wojska sowieckie.

Siły i środki

Ian Baxter podaje, że łącznie do uderzenia na pozycje niemieckiej Grupy Armii „Środek” szykowało się około 1 700 000 żołnierzy (w tym: 8 korpusów pancernych i zmechanizowanych, 118 dywizji piechoty, 6 dywizji kawalerii i 13 dywizji artylerii). Dla porównania Niemcy mieli do dyspozycji w rejonie „występu białoruskiego” zaledwie około 800 tysięcy żołnierzy zgrupowanych w postaci jednej armii pancernej i czterech połowych¹². Rezerwę frontu, a właściwie zaplecze Grupy Armii „Środek”, tworzyło 15 do 17 dywizji, które w większości były dywizjami szkolnymi lub wchodziły w skład służb tyłowych¹³, a zatem miały niską wartość bojową. Historia wojen zna nie jeden przykład dowodzący, że to nie tylko liczby decydują o powodzeniu operacji wojennej, ale absolutnie nie należy ich lekceważyć. Choć radziecka przewaga w narracji I. Baxtera jest imponująca, autor podał zaniżoną liczebność sił sowieckich, którą należy szacować na ponad 2 miliony 330 tysięcy czerwonoarmistów¹⁴. G. Kriwoszejew, autor opracowania podającego tę liczbę, określił ją jako całość sił wyznaczonych do operacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że znaczny procent z tej liczby stanowiły szeroko pojęte służby tyłowe stanowiące zaplecze dla nacierających formacji.

Przewaga sowiecka w sprzęcie była również przytłaczająca. Na dzień 23 czerwca stosunek przewagi sprzętowej Armii Czerwonej względem Wehrmachtu wyglądał następująco: karabiny maszynowe – 1,6:1; artyleria – 3:1; działa przeciwpancerne – 2,2:1; czołgi i pojazdy zmechanizowane – 8:1; samoloty – 5,8:1¹⁵. Znacząca

¹¹ Tamże, s. 297.

¹² I. Baxter, *Operacja Bagration. Rozbicie Grupy Armii „Środek”*, Warszawa 2010, s. 14.

¹³ W. Gonczarow, *Operacja Bagration. 1418 dnjej Wielikoj Wojny*, Moskwa 2011, s. 95.

¹⁴ G. Kriwoszejew oszacował siły sowieckie przystępujące do operacji na: 2 331 700. G. Kriwoszejew, *Rossija i SSSR w wojnach XX wieku*, Moskwa 2001, s. 296

¹⁵ W. Gonczarow, *Operacja Bagration*, s. 92.

przewaga radziecka w czołgach i samolotach stały się zatem filarami potencjału ofensywnego Armii Czerwonej regionie koncentracji. Grupa Armii „Środek” dysponowała mniejszymi siłami, jednak jakość sprzętu, w szczególności zmechanizowanego, przewyższała standardy sowieckiego wyposażenia. Na szczególną uwagę zasługują w tym względzie niszczyciele czołgów „Jagdpanther”, „Nashorn”, „Ferdinand”, a także czołgi średnie PzKpfw V „Panther” oraz czołgi ciężkie PzKpfw VI „Tiger”, które siały spustoszenie wśród sowieckich formacji zmechanizowanych.

Latem 1944 r. na wyposażeniu Armii Czerwonej nie brakowało sprzętu zmechanizowanego zdolnego nawiązać skuteczną walkę z maszynami niemieckimi. W zwalczaniu niemieckich czołgów dobre wyniki osiągały niszczyciele czołgów SU-100 oraz działa samobieżne SU-152 (zwane „Pogromcami zwierząt” z uwagi na skuteczność w zwalczaniu czołgów typu „Panther” i „Tiger”). Trzon sowieckich sił pancernych stanowiły czołgi T-34 w różnych wariantach. Istotnym elementem składowym sowieckiego potencjału ofensywnego były również czołgi ciężkie IS-1 oraz IS-2, które grupowano w pułki i wykorzystywano do przełamywania niemieckich linii obrony. Istotne znaczenie dla wsparcia wojsk wyznaczonych do natarcia, miała również praktycznie całkowita przewaga w powietrzu należąca do Armii Czerwonej.

Wojna nerwów

Obowiązującą metodą rozpoznawczą w Armii Czerwonej, poza klasycznymi sposobami rozpoznania, było tak zwane rozpoznanie bojem. W świetle raportów spisanych przez niemieckich dowódców po wojnie, Armia Czerwona kładła duży nacisk na tę metodę rozpoznania sił przeciwnika, często wykorzystując na jej potrzeby siły batalionu, a nawet pułku¹⁶. Jednak w przypadku przygotowań do ofensywy na Białorusi, ryzyko utraty czynnika zaskoczenia mogło narazić operację na niepowodzenie. Inną, skuteczniejszą metodą rozpoznania sił przeciwnika mogło być wykorzystanie danych dostarczanych przez formacje partyzanckie. Wadą takiego rozwiązania było ryzyko przechwycenia wiadomości radiowych lub kurierów. Do powszechnie stosowanych metod należało wyznaczanie grup zwiadowczych, w celu porwania jeńców. Jej istotnym ograniczeniem był szereg trudności w zakresie przechwycenia jeńca dysponującego informacjami potencjalnie ważnymi dla radzieckiego wywiadu wojskowego oraz wysokie ryzyko przechwycenia grupy zwiadowczej. Najbezpieczniejszą metodą był zwiad lotniczy, jednak jego możliwości były znacznie ograniczone, a gwałtowny wzrost aktywności lotniczej mógł zaalarmować Niemców. Powyższe niedogodności powodowały wiele trudności w rozpoznaniu sił przeciwnika, dlatego dane wywia-

¹⁶ G. Tsouras, *Walczyliśmy w piekle. Raporty niemieckich generałów z frontu wschodniego*, Warszawa 2014, s. 60.

dowcze, które znalazły się na biurku generała Rokossowskiego 23 czerwca 1944 r., znacznie przeceniały siły niemieckie szacując je na ok. 1 200 000 ludzi¹⁷.

Kluczową kwestią było zaskoczenie. Czynnikiem ten był o tyle istotny, że teren na którym planowano przeprowadzić operację, sprzyjał stronie prowadzącej działania defensywne. Dlatego Stalin nakazał podjąć szeroko zakrojone działania dezinformacyjne, by zmylić Niemców. Sowiecka *maskirowka* miała charakter wielopłaszczyznowy. Jednym z jej elementów było pozorowanie dyslokacji wojsk w stronę południowej flanki frontu. Dzięki temu zabiegowi, niemiecki wywiad utwierdzał się w przekonaniu, że uderzenie nastąpi na południu, tym bardziej że rejon Białorusi nie sprzyjał prowadzeniu działań ofensywnych przy wykorzystaniu formacji pancernych. Warto zauważyć, że ten fakt legł u podstaw błędu niemieckich prognoz¹⁸. Ponadto siły dyslokowane naprzeciw Grupy Armii „Środek” otrzymały polecenie dokładnego maskowania swoich pozycji. Obowiązywała również ścisła cisha radiowa. Pododdziały mogły przemieszczać się wyłącznie pod osłoną nocy. By poruszać się za dnia, należało posiadać specjalną przepustkę. W tajemnicy budowano prowizoryczne drogi, lazarety i składy amunicji. Saperzy dostali rozkaz rozminowania podejścia do wrogich pozycji nakazujący wykonanie zadania dopiero nocą poprzedzającą atak. Ważnym elementem maskowania ofensywnych zamiarów Armii Czerwonej było również tworzenie sieci umocnień polowych, które utwierdziły Hitlera i niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych (OKH), że na Białorusi nie należy spodziewać się sowieckiej ofensywy.

Nerwowa atmosfera wśród niemieckich sztabowców latem 1944 r., wciąż zadawała sobie jedno pytanie: na jakim odcinku frontu Armia Czerwona przystąpi do letniej ofensywy? W wyniku skutecznej sowieckiej kampanii dezinformacyjnej, Hitler osłabił obronę Białorusi przesuwając część sił na południe, gdzie spodziewano się radzieckiej ofensywy. Nie jest jednak prawdą, że Grupa Armii „Środek” została zupełnie zaskoczona. Dyslokacji tak dużych sił sowieckich w dłuższej perspektywie nie można było skutecznie ukryć. Raport wywiadu Grupy Armii „Środek” z dnia 19 czerwca 1944 r. jednoznacznie stwierdzał, że: „Należy się spodziewać ataków nieprzyjaciela na pozycje Grupy Armii „Środek” w rejonie Bobrujska, Mohylewa, Orszy, a przypuszczalnie także na południowy zachód od Witebska – z tym, że będą one jedynie natarciami lokalnymi”¹⁹. Autorzy raportu słusznie zauważyli, że Armia Czerwona zgromadziła znaczący potencjał ofensywny w omawianym rejonie, ponieważ pierwotnie operacja miała rozpocząć się 19 czerwca, a dyslokacja sił uderzeniowych miała odbyć się na kilka godzin przed atakiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że niemiecki wywiad wojskowy nie docenił skali sowieckich przygotowań. Biorąc pod uwagę dyslokację niemieckich wojsk pancernych i sowiecką przewagę w powietrzu, dla Grupy Armii „Środek” było już za późno na ratunek.

Niemcy wiedzieli również o naradzie, która odbyła się w maju 1944 r. na Kremlu, gdzie pod auspicjami Stalina, Stawka omawiała kierunki letniej ofensywy. Jednak

¹⁷ B. Sokołow, *Rokossowski*, s. 296.

¹⁸ A. Iwanowski, *Utierannyye pobiedy Krasnoj Armii*, Moskwa 2008, s. 262.

¹⁹ I. Baxter, *Operacja Bagration*, s. 12.

Reinhardt Gehlen – autor raportu przygotowanego na ten temat przez wydział wywiadu „Obce armie – Wschód”, wskazał dwa warianty kierunku letniej ofensywy Armii Czerwonej: rejon Lwów-Kowel lub na Białoruś i dalej ku wybrzeżu Bałtyku²⁰. Niemiecki wywiad ocenił, że bardziej prawdopodobny jest pierwszy wariant, dlatego dokonano pośpiesznej dyslokacji sił, by wzmocnić Grupę Armii „Północna Ukraina”. Przypuszczenia dotyczące kierunku sowieckiego uderzenia były oparte również o obecność marszałka Gieorgija Żukowa na południowym odcinku frontu, która w opinii niemieckiego wywiadu mogła sugerować, że Armia Czerwona szykuje się do uderzenia na południowej flance frontu²¹. Spośród 22 dywizji pancernych, jakimi wówczas dysponował Wehrmacht na froncie wschodnim, aż 20 rozlokowano na południe od Prypeci²². Ponadto, po inwazji na Normandię, trzy dywizje pancerne SS stacjonujące w Polsce, które mogły w razie potrzeby być wykorzystane do kontrataku bądź wzmocnienia defensywy na Białorusi, pośpiesznie przeniesiono do Francji²³.

Niemieckich dowódców martwił nowy pomysł Hitlera – koncepcja tzw. rejonów umocnionych²⁴. Nowa metoda powstrzymywania Armii Czerwonej miała opierać się o miasta-twierdze, których garnizony miały bronić się do ostatniego żołnierza, wiążąc siły przeciwnika walką i spowalniając impet natarcia w głąb niemieckich pozycji. Niemieccy generałowie nie mieli złudzeń co do konsekwencji wynikających z przyjęcia takiej taktyki. Wehrmacht mógł utracić swój największy atut w postaci elastyczności. W przypadku Białorusi, status miast-twierdz, czyli w pewnym sensie „miast-pułapek”, otrzymały: Bobrujsk, Mohylew, Orsza i Witebsk²⁵.

Oblicze sukcesu

Kiedy rankiem 22 czerwca 1944 r.²⁶ rozpoczęło się radzieckie przygotowanie artyleryjskie, dowódca Grupy Armii „Środek” – feldmarszałek Ernst Busch, przebywał na urlopie. Gdy dotarła do niego informacja o potężnej ofensywie Armii Czerwonej, okazało się, że obawy związane z taktyką rejonów umocnionych były w pełni uzasadnione. 19 i 20 czerwca, partyzanci operujący na tyłach Wehrmachtu dokonali szeregu akcji dywersyjnych wymierzonych w zaplecze infrastrukturalne frontu. Od 20 czerwca ruszyły zmasowane bombardowania kierowane przez obserwatorów z sowieckiej

²⁰ B. Sokołow, *Rokossowski*, s. 295.

²¹ E. Mawdsley, *Wojna nazistowsko-sowiecka. 1941–1945*, Kraków 2009, s. 361.

²² W. Gonczarow, *Operacja Bagration*, s. 9.

²³ B. Sokołow, *Rokossowski*, s. 299.

²⁴ Koncepcja „Fester Platz” (niem. rejonu umocnionego) stała się obowiązującą taktyką defensywną Wehrmachtu od marca 1944 r.

²⁵ I. Baxter, *Operacja Bagration*, s. 12.

²⁶ Datę operacji przesunięto z powodu opóźnień w dyslokacji wojsk. Dowódca niemieckiej 4. Armii, generał Kurt von Tippelkirch w swoich wspomnieniach podaje, że rozwinięcie ofensywy sowieckiej na skrzydłach Grupy Armii „Środek” miało miejsce w dniach 21–23 czerwca 1944 r., B. Sokołow, *Rokossowski*, s. 308.

partyzantki²⁷. W efekcie na tyłach Wehrmachtu doszło do paraliżu. Istotne znaczenie miało również zaskoczenie obrońców, które bardzo dobrze oddaje wpis w dzienniku frontowym Grupy Armii „Środek”: „Poważny atak nieprzyjaciela przeprowadzony w rejonie na północny zachód od Witebska całkowicie nas zaskoczył. Nasze jednostki wywiadowcze do tego momentu nie donosiły o koncentracji sił nieprzyjaciela na taką skalę”²⁸.

Hitler, nawiązując do forsowanej przez niego koncepcji rejonów umocnionych nalegał, by dywizje wyznaczone do ich obrony stawiały fanatyczny opór, nie zważając na ryzyko okrążenia. Po kilku dniach intensywnych walk Grupa Armii „Środek” znalazła się w dramatycznej sytuacji. Trzon jej sił został okrążony w rejonie Mińska. Jedno z najsilniejszych zgrupowań wojsk niemieckich, jakie napadło na ZSRR 22 czerwca 1941 r., zostało rozbite w punkcie wyjściowym po trzech latach krwawych walk.

Choć centralnym punktem niniejszych rozważań są przygotowania do operacji „Bagration”, nie sposób odnieść się do strat ludzkich poniesionych przez Armię Czerwoną. Wzięcie do niewoli setek tysięcy żołnierzy Wehrmachtu i rozbitcie Grupy Armii „Środek”, kosztowało sowieckie siły zbrojne 178 507 zabitych i 587 308 rannych, czyli w okresie od 23 czerwca do 29 lipca 1944 r., w ciągu doby, Armia Czerwona traciła ogółem 11 262 zabitych i rannych²⁹. Biorąc pod uwagę miazdzącą przewagę sowieckiego lotnictwa i artylerii, przebieg operacji „Bagration” nie był wysublimowanym sukcesem taktycznym. Choć strategiczne konsekwencje tejże operacji były kluczowe dla przebiegu walk na froncie wschodnim, a skala zwycięstwa uczyniła tę operację niemal legendarną, straty poniesione w jej wyniku świadczą o niedostatecznym przygotowaniu taktycznym sowieckiej kadry oficerskiej. Ten niezwykle istotny problem podniósł niedawno W. Bieszanow w swojej publikacji poświęconej stratom osobowym poniesionym przez Armię Czerwoną w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej³⁰.

Cel operacji, niezależnie od kosztów i trudności jakie ze sobą niosła, został osiągnięty. Grupa Armii „Środek” została rozbita, a Armia Czerwona uzyskała możliwość wkroczenia na terytorium Polski, Litwy i Prus Wschodnich. Wojna nieuchronnie zbliżała się do granic III Rzeszy.

²⁷ G. Roberts, *General Stalina*, s. 236–237.

²⁸ I. Baxter, *Operacja Bagration*, s. 20.

²⁹ G. Krowoszejew, *Rossija i SSSR*, s. 296.

³⁰ Zob. W. Bieszanow, *Krowawo-Krasnaja Armia. Po cziej winie?*, Moskwa 2010.

Stosunki iracko-irańskie jako odzwierciedlenie konfliktu arabsko-perskiego i sunnicko-szyickiego

Celem szkicu jest charakterystyka stosunków iracko-irańskich w szerszym kontekście etnicznym i kulturowo-religijnym. Zainicjowane po I wojnie światowej geopolityczne kontakty między dwoma państwami narodowymi (aczkolwiek niejednorodnymi narodowościowo), których charakter Dilip Hiro eufemistycznie określa mianem „sąsiedztwo, lecz nie przyjaźń”¹, stanowią, w tym ujęciu, dalszą fazę głębszego, sięgającego średniowiecza antagonizmu arabsko-perskiego i sunnicko-szyickiego, gdzie Irak uchodzi za kolebkę wyznających sunnizm Arabów, zaś Iran – Persów wyznania szyickiego². Zarówno Irakijczycy, jak i Irańczycy za swą świętą księgę uznają Koran, przez co przynależą oni do cywilizacji muzułmańskiej (islamskiej), jednak narastające różnice sprawiły, że wspomniana jedność cywilizacyjna uległa załamaniu i zasadne wydaje się być stwierdzenie o konflikcie międzycywilizacyjnym, zdaniem Samuela Huntingtona często przybierającym skrajnie radykalną postać³. W referacie postaram się obronić tezę o wieloaspektowości poruszanego przeze mnie tematu. Relacje między Irakiem a Iranem nie dają się bowiem wyłącznie ograniczać do klasycznej rywalizacji o władzę i surowce, obok kontekstu geopolitycznego konieczne jest tu również poruszenie szeregu zagadnień związanych z kulturą, religią, tożsamością narodową, jak również przekroczenie bariery współczesności i sięgnięcie głęboko wstecz w historii obu narodów, aby w pełni zrozumieć ich istotę.

Jak wspomniano na początku, stosunki iracko-irańskie stanowią współczesną odśloną wielowiekowej rywalizacji, która w wymiarze narodowościowo-etnicznym odnosi się do antagonizmu między Arabami a Persami, zaś w wymiarze kulturowo-religijnym do konfliktu pomiędzy wyznawcami sunnizmu (w większości narodowości

¹ Por. D. Hiro, *Neighbors, Not Friends. Iraq And Iran After The Gulf Wars*, Londyn 2001, s. 1-12.

² Konflikt sunnicko-szyicki wykracza poza stosunki iracko-irańskie, dotycząc kilku innych państw m.in. Libanu, Bahrajnu, Syrii, Jemenu, Kuwejtu, Arabii Saudyjskiej. Uznałem jednak, że to właśnie one stanowią najbardziej klasyczne i najpowszechniej znane odzwierciedlenie tego problemu.

³ Por. S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 2006, s. 258–261 i 292–301.

arabskiej) a szyizmu (w większości narodowości perskiej). W XX w. zostały one uzupełnione o nowe, charakterystyczne dla danej epoki elementy, takie jak: idea socjalizmu arabskiego⁴, będąca najbardziej spektakularną próbą realizacji tendencji modernistycznych i sekularystycznych w świecie islamu czy zjawisko politycznego odrodzenia religii, głównie na skutek niepowodzenia wspomnianych procesów modernizacji i sekularyzacji, które francuski orientalista Gilles Kepel określił w 1991 r. mianem „revanche de Dieu” – „zemsty Boga”⁵. Historia wzajemnych relacji pomiędzy sunnickimi Arabami i szyckimi Persami została jednak zapoczątkowana kilka wieków wcześniej wraz z najazdem arabskim na teren Mezopotamii w VII w. n.e., zaś wydarzeniami, które ją w znaczący sposób zdynamizowały były bitwa pod Kadissiją z 636 bądź 637 r. oraz spór o władzę po śmierci Mahometa w 632 r.

Arabowie, pierwotnie stanowiący luźną federację wzajemnie zwalczających się grup plemiennych, wśród których dwa najsilniejsze stronnictwa – Gassanidzi i Lachmidzi znajdowały się w polu oddziaływania pretendujących do odgrywania roli dominującego mocarstwa w regionie Bizancjum i Persji, zostali zjednoczeni w wyniku działalności proroka Mahometa (570–632). Stworzoną przez niego religijno-polityczną doktrynę islamu pierwotnie cechował spory uniwersalizm i eklektyzm, gdy idzie o podstawowe założenia ideologiczne, co, zdaniem wielu badaczy, spowodowało, że jako teoria synkretyczna jest on dość niespójny⁶. Z czasem w związku z uzyskiwaniem znaczącej popularności wśród społeczności lokalnych, będących w większości Arabami, islam stopniowo tracił na swym uniwersalizmie i nabierał coraz bardziej proarabskiego charakteru. Zdaniem Bogdana Składanka „[...] pierwszym z atrybutów islamu arabskiej proveniencji będzie uprzywilejowana, liturgiczna funkcja języka arabskiego, a następnie faworyzowanie Arabów jako ludu wybranego. [...] W kwestiach ściśle kulturowych arabizacja islamu polegała na akceptacji wierzeń pustynnych, w tym animizmu (np. wiara w dżinny, kult Kaaby i in.), mimo iż nie było to zgodne z monoteistycznymi podstawami nowej wiary (ludność arabska dzieliła się bowiem na wyznających politeistyczne religie pogańskie mieszkańców pustyni i reformatorsko nastawioną społeczność miejską skłaniającą się ku mo-

⁴ O socjalizmie arabskim por. T. Fryzeł, *Arabska myśl socjalistyczna. Doktryna socjalizmu arabskiego*, Warszawa 1985; H.A. Jamsheer, *Historia powstania islamu jako doktryny społeczno-politycznej*, Warszawa 2009, s. 160–179; M. Dziekan, *Historia Iraku*, Warszawa 2007, s. 179–202.

⁵ Por. J. Kepel, *Zemsta Boga. Religijna rekonkwista świata*, Warszawa 2010, s. 50–91.

⁶ Wspomniany uniwersalizm i eklektyzm islamu może mieć związek z osobistymi doświadczeniami Mahometa w najwcześniejszym i jednocześnie najmniej znanym okresie jego życia poprzedzającym „Noc Potęgi” lub „Noc Przeznaczenia”, podczas której doświadczył on boskiego objawienia. Jako członek kupieckiego rodu prawdopodobnie podróżował do Palestyny, żydowskich faktorii w Jasribie (późniejszej Medynie) i Taife oraz do Persji, gdzie mógł osobiście zetknąć się z chrześcijaństwem, judaizmem i zoroastryzmem (zaratusztrianizmem). O związkach islamu z chrześcijaństwem i judaizmem świadczy fakt, iż w obrębie tych religii występują jednakowe postacie, np. Jezus, Abraham, Mojżesz czy Archanioł Gabriel. O nawiązaniu do zoroastryzmu świadczy z kolei występowanie kilku dogmatów zdecydowanie irańskiego pochodzenia np. wiara w Sąd Ostateczny, zmartwychwstanie i występowanie aniołów. Por. B. Składanek, *Historia Persji. Od czasów najdawniejszych do najazdu Arabów*, t. I, Warszawa 1999, s. 261, J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, Warszawa 2007, s. 21–31 i 49–147, M. Gaudefoy-Demombynes, *Narodziny islamu*, Warszawa 1988.

noteizmowi – SZ.P). Arabizacja przejawiała się także w ustaleniu kierunku modlitwy zgodnie z *kibla*⁷, ustanowienia piątku wolnym dniem, a miesiąca postu – ramadanu *it-d*⁸. Spostrzeżenia te zdaje się potwierdzać Albert Hourani, który twierdzi ponadto, iż „wraz z rozwojem jego (Mahometa – SZ.P) nauki coraz jaśniejsze stawały się różnice w stosunku do innych wyznań. Zaatakował idole bożków oraz związane z nimi ceremonie; wprowadzał w życie nowe formy wiary, szczególnie zaś regularną zespołową modlitwę, nowe rodzaje dobrych uczynków. Umieścił się wyraźnie w linii proroków tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej”⁹.

Jednocześnie islam zaczął przybierać coraz bardziej antagonistyczny stosunek wobec a) ludności niearabskiej b) ludności, która nie zgadzała się na przyjęcie wiary muzułmańskiej i płacenia regularnego podatku określanego mianem *dżizji*. Najpełniej wyrażał się on w polityce podbojów zapoczątkowanych jeszcze za jego życia¹⁰, aczkolwiek należy zauważyć, że część nowych terytoriów została przyłączona nie w wyniku działań wojennych, lecz poprzez zawieranie licznych traktatów określających wysokość kontrybucji i warunki protekcji¹¹. Część traktatów zinterpretowano jako unieważnione po śmierci Mahometa, co zmusiło pierwszych kalifów do prowadzenia wojen ze zwolennikami secesji, w tradycji znanych jako *ridda*, gdzie szczególnym bohaterstwem wykazał się Chalid Ibn al-Walid uznawany za właściwego twórcę zjednoczonej Arabii. Błyskawiczne powodzenie *ridy* potraktowano jako asumpt do prowadzenia kolejnych podbojów, sukcesywnie dokonywanych m.in. dzięki sprawności organizacyjnej arabskich wojsk, stosowaniu nowych rodzajów zbroi (np. kolczugi) i technik walki (np. kopania rowów), wykorzystywania efektu zaskoczenia. W roku 633 wspomniany Chalid Ibn al-Walid wkracza na obszary dzisiejszego Iraku i zdobywa Al-Hirę, stolicę plemienia Lachmidów znajdującą się na pograniczu perskiego imperium Sasanidów, co przyczyniło się do wybuchu wojny między Arabami a Persami.

Pierwszy etap wojny arabsko-perskiej przybrał charakter serii potyczek granicznych toczonych ze zmiennym szczęściem. W drugim etapie doszło natomiast do kilku poważnych starć z udziałem dużej liczby regularnych wojsk. Za najistotniejsze z nich uchodzi stoczona najprawdopodobniej 16 czerwca 637 r. (dokładna data pozostaje kwestią sporną) bitwa pod miejscowością Al-Kadissijja oddaloną około 30 kilometrów od Al-Hiry, gdzie po zaciętej czterodniowej walce liczące 25 tysięcy ludzi oddziały pod wodzą arabskiego wodza Sada Ibn Abi Wakkasa (Chalid Ibn al-Walid został bowiem w 634 r. oddelegowany przez kalifa Umara na palestyńsko-syryjski front

⁷ Mahomet zmienił jej kierunek z Jerozolimy na Mekkę. Por. A. Hourani, *Historia Arabów*, Gdańsk 2003, s. 31.

⁸ *Historia Persji. Od czasów najdawniejszych*, s. 264.

⁹ A. Hourani, *Historia Arabów*, s. 30.

¹⁰ Bogdan Składanek uważa, że zmiana charakteru założeń islamu mogła mieć związek ze zmianą postawy Mahometa po emigracji z Mekki do Medyny w 622 r., znanej jako *hidżra*. „W jego osobowości – pisze – zaczyna dominować prawodawca, polityczny przywódca, który powołując się na swoje prorocze uprawnienia przestaje respektować dawne obowiązujące na pustyni prawa i obyczaje [...]”. Por. *Historia Persji. Od czasów najdawniejszych*, s. 262.

¹¹ W traktatach składanych podbijanym ludom Arabowie zapewniali duży zakres niezależności pod warunkiem opłacania wysokich kontrybucji i supremacji prawa muzułmańskiego w kwestiach spornych między stronami, por. J. Danecki, *Arabowie*, Warszawa 2001, s. 127–137.

wojny toczonej przeciwko Bizancjum) pokonały 50-tysięczną armię perską dowodzoną przez Rustema, który poniósł w niej śmierć¹². Jak twierdzą Dominique i Jenine Sourdelowie „w Mezopotamii metody podboju były bardziej brutalne niż gdzie indziej. Po sforsowaniu w 635 r. przejścia przez Eufrat zwycięstwo pod Kadissiją w 637 r. ostatecznie otworzyło wrota kraju dla zdobywców”¹³. Po całkowitym opanowaniu Iraku około roku 641, Arabowie sukcesywnie kontynuowali podbój imperium sasanidzkiego, już w 637 r. zdobyli i zburzyli jego stolicę – Ktezyfon, zwyciężali w kolejnych bitwach m.in. pod Dżalulą, Arbuq, Szusztarem, Newahandem. Według Bogdana Składanka porażka pod Nawahandem traktowana jest jako ostatni akt zbiorowej obrony przeciwko muzułmanom¹⁴. Od tego momentu wojskom arabskim coraz łatwiej szło opanowywanie kolejnych terytoriów, natrafiając niekiedy na wątpliwy opór lokalnych społeczności. Śmierć szacha Jazdgerda III, zmuszonego tułać się po wciąż niezdobytych prowincjach swojego imperium, ostatecznie zakończyła trwający ponad cztery wieki okres panowania dynastii sasanidzkiej (224–651) i zarazem zainicjowała początek ery muzułmańskiej (islamskiej) w dziejach Persji/Iranu.

Dla Persów, przejawiających silną tożsamość narodową, szczącących się bogatą kulturą i wielowiekową tradycją państwową sięgającą połowy III tysiąclecia p.n.e.¹⁵, utrata suwerenności, wynikająca z upadku imperium Sasanidów, stanowiła źródło wielkiego wstrząsu. Stał się on tym poważniejszy, im wcześniej doszli do wniosku, że głównym powodem ich klęski była zasadnicza słabość państwa. Do starcia z Arabami Persja przystąpiła bowiem poważnie osłabiona po wyniszczającej wojnie z Bizancjum i epidemii dżumy. Najistotniejszym problemem okazała się być jednak niestabilność wewnętrzna spowodowana długotrwałą walką o panowanie po śmierci szacha Chosrowa III, w rezultacie której na tronie zasiadł luźno z nim spokrewniony, niespełna dwudziestoletni Jazdgrid III. Musiał on zmagać się z narastającą opozycją ze strony członków dynastii i lokalnych władców gotowych kolaborować z Arabami i przyjmować islam byle tylko doprowadzić do obalenia niepopularnego krewnego. Czynniki te znacząco wpłynęły na ograniczenie potencjału obronnego państwa. Łatwość podboju Persji zaskoczyła samego Sada Ibn Abi Wakkasa¹⁶.

Najazd arabski zapoczątkował trwający kilka stuleci okres formalnej podległości względem kalifatów: najpierw damasceńskiego pod władaniem dynastii Umajjadów (661–750), później zaś bagdadzkiego rządzonego przez dynastię Abbasydów (750–1288) przerywany krótkotrwałymi chwilami niezależności i kolejnymi podbojami: Buijdów (Buwahidów) (934–1055), Turków Seldżuckich (1055–1228), Mongołów (od 1228 r.). Odzyskanie niepodległości i części dawnego znaczenia nastąpiło wraz z dynastią Safawidów (1501–1772). Nie oznaczało to jednak kresu kolejnych najaz-

¹² O przebiegu wojny arabsko-perskiej i bitwy pod Kadissiją por. Al-Masudi, *Murudż az-zahab*, Kair, b.r.w., t. III, s. 321–328; *Historia Iraku*, s. 40–42, J. Hauziński, *Od podboju arabskiego do końca XV w.*, [w:] *Historia Iranu*, red. A. Krasnowolska, Wrocław 2010, s. 291–311; B. Składanek, *Historia Persji. Od najazdu arabów do końca XV w.*, t. II, Warszawa 2003, s. 25–44.

¹³ D. i J. Sourdel, *Cywilizacja islamu. VII–VII w.*, Warszawa 1980, s. 48.

¹⁴ *Historia Persji. Od najazdu arabów do końca XV w.*, s. 33.

¹⁵ Por. <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/851961/ancient-Iran>. [dostęp: 17 V 2015].

¹⁶ Tamże, s. 30.

dów: Afganowie poważnie zdestabilizowali sytuację wewnętrzną kraju w XVIII w., Persja w okresie za panowania Kadżarów (1794–1925) stała się przedmiotem rozgrywki między Rosją a Wielką Brytanią, zaś w okresie dynastii Pahlavi (1925–1979) bardzo silne były wpływy amerykańskie. Długa historia walk z najeźdźcą, stanowi, jak twierdzi Thierry Coville, kolejny, obok dumy z własnej kultury i przeszłości historycznej, fundament perskiego nacjonalizmu¹⁷. Irańczycy ostatecznie przyjęli islam, jednak nieustannie podkreślają oni własną odrębność względem pozostałych państw muzułmańskich, które poddały się procesowi arabizacji¹⁸. Coville zauważa jednak pewne niebezpieczeństwa związane z powyższą postawą. Jak pisze „[...] ciągle rozpamiętywanie przeszłości daje im poczucie przynależności do »wielkiego« narodu. Ciemniejszą stroną tego zjawiska jest odwoływanie się w pewnych sytuacjach, że pochodzą od Ariów (plemion pochodzenia indoeuropejskiego, które począwszy od XVIII w. p.n.e. podbiły Iran i północ Indii), co u części Irańczyków może budzić wyższość wobec innych ludów regionów”¹⁹. Szczególny rodzaj resentymentu występuje wobec ludności arabskiej. Wynika to ze skomplikowanej historii ich wzajemnej relacji. Bolesnie wspomniane są dzieje wojny arabsko-perskiej z VII w. z towarzyszącymi jej masakrami Arabów na ludności cywilnej i okres panowania Umajjadów cechujący się prześladowaniem przedstawicieli narodowości perskiej wynikającej z dyskryminacyjnego, proarabskiego kierunku rozwoju islamu, co doprowadziło do odgórnie narzuconego procesu islamizacji (udanej) i arabizacji (w większości nieudanej), jak również stopniowego wyparcia tradycyjnego zoroastryzmu (zaratusztrianizmu). Jednocześnie często oskarża się Arabów o przywłaszczanie osiągnięć irańskiej wiedzy i kultury następujące od czasów, gdy wraz z nastaniem epoki Abbasydów zaczęły cieszyć się coraz większym poważaniem wśród elit dworskich. Niektórzy intelektualisci stali wręcz na stanowisku, że arabski podbój i wprowadzenie islamu zaburzyły swobodny rozwój irańskiego ducha narodowego i wiodły ku zacofaniu. Abstrahując od powyższych wniosków należy uznać, że okres muzułmański doprowadził do zasadniczych przekształceń w świadomości Persów, zaś najistotniejszą zmianą było przyjęcie szyizmu – religii, w której, co paradoksalne, pradawna perska tożsamość zyskała nową jakość, a nastąpiło to w wyniku walki o władzę po śmierci proroka.

Po swojej dość nieoczekiwanej śmierci w 632 r. Mahomet nie pozostawił żadnego testamentu politycznego. Spowodowało to zaciętą rywalizację o sukcesję po nim toczoną między trzema głównymi ugrupowaniami²⁰: a) najbliższymi towarzyszami,

¹⁷ T. Coville, *Najnowsza Historia Iranu. Republika islamska*, Warszawa 2009, s. 53.

¹⁸ W. Waszczykowski, *Historyczne determinanty irańskiej transformacji. Bóstwa, monarchowie, mistycy i mułlowie*, [w:] *Iran. 30 lat po rewolucji*, red. A. Dzisiów-Szuszczykiewicz, Warszawa 2009, s. 16. Wersja elektroniczna: http://www.bbn.gov.pl/portal/pl/519/1810/Iran_30_lat_po_rewolucji.html. [dostęp: 17 V 2015].

¹⁹ *Najnowsza Historia Iranu*, s. 51. W 1935 r. szach Reza Khan Pahlavi zmienił oficjalną nazwę kraju z Persji na Iran, co stanowiło bezpośrednie nawiązanie do plemienia Ariów i jeden z przejawów faworyzowania okresu przedmuzułmańskiego przez dynastię Pahlavi. O kontrowersjach związanych z nową nazwą por. <http://www.payvand.com/news/03/dec/1130.html>. [dostęp: 17 V 2015]; *Historyczne determinanty irańskiej transformacji*, s. 13–14.

²⁰ *Historia Arabów*, s. 35.

k którzy odbyli razem z nim *hidżrę* w 622 r., b) wybitnymi mężami z Medyny, którzy zawarli z nim układ po 622 r., c) niedawno nawróconymi członkami mekkańskich rodów po powtórny zdobyciu przez Mahometa Mekki około 628 r. Starszyzna plemienna ostatecznie wybrała Abu Bakra, ojca Aiszy, jednej z dwunastu żon Mahometa. Wywodził się z plemienia Kurajszytów, gdzie skupiły się siły zgromadzone wokół trzeciego z wymienionych ugrupowań i był zwolennikiem islamu od początku jego powstania. Sprawował on w latach 632–634 funkcję kalifa – oficjalnego następcy proroka Mahometa i zapoczątkował tym samym panowanie czterech kalifatów prawowiernych w tradycji muzułmańskiej odznaczających się szczególną bogobojnością, wśród których zalicza się również Umara Ibn al-Chattaba (634–644), Usmana Ibn Affana (644–656) i Alego Ibn Abi Taliba (656–661).

Wraz z panowaniem Alego rozpoczyna się okres pierwszego poważnego antagonizmu wśród muzułmanów, prowadzącego do wybuchu wojny domowej²¹. Wywodzący się, podobnie jak Abu Bakr, z plemienia Kurajszytów, Ali był synem Abu Taliba, stryja Mahometa, który zaadoptował go jeszcze za życia ojca, a następnie zezwolił mu poślubić jego córkę Fatimę, czyniąc go swym zięciem. Wystąpił przeciwko obieralnemu urzędowi kalifa, gdzie głównym kryterium wyboru były zasługi względem islamu (co wiązało się bezpośrednio z arabskiej tradycji plemiennej²²), twierdząc, że rzeczywista władza powinna należeć do najbliższych krewnych proroka. Kalifatowi posiadającemu przede wszystkim charakter polityczny i czysto administracyjny przeciwstawiał instytucję imanatu, w której zadaniem przywódcy (imama) nie jest wyłącznie utrzymywanie pokoju i sprawiedliwości w gminie muzułmańskiej, lecz również sprawowanie duchowego przywództwa wynikającego z jego autorytetu religijnego i biegłości w interpretacji zasad Koranu. Narastająca różnica zdań między Alim wraz z jego rodziną a rządzącą starszyzną plemienną doprowadziła do podziału islamu na dwa przeciwstawne nurty: sunnizmu (nazwa powstała na podstawie określenia *ahl as-sunna wa-al-dżama'a* oznaczającego „ludzi trzymających się tradycji”) i szyizmu (wywodzącego się od terminu *szia'Ali*, jakim nazywano zwolenników Alego). Sunnici, wywodzący się z arabskiej arystokracji plemiennej, skupili się na wierności względem tradycji (*sunny*), rozumianej przede wszystkim w kategorii „ukształtowanego i istniejącego systemu władzy, nie zaś tradycji, *sunny* proroka Mahometa, uznawanej również przez

²¹ O przebiegu podziałów po śmierci Mahometa por. J. Hauziński, *Pod panowaniem kalifatu. Wieki milczenia (Druga połowa VII – połowa IX w.)*, [w:] *Historia Persji*, Wrocław 2010, s. 335–341, *Historia Arabów*, s. 35–38 i 70–73; M. Dziekan, *Historia Iraku*, Warszawa 2007, s. 44–48 i 53–55; J. Levy, *Iran and the Shia*, Nowy Jork 2009, s. 16–25; A. Dziśiów-Szuszczkiewicz, *Szyici i sunnici na Bliskim Wschodzie. Odwieczny konflikt czy współpraca ponad podziałami?*, Warszawa 2008, s. 10–16. Wersja elektroniczna: http://www.bbn.gov.pl/porta1/pl/493/1520/Szyici_i_Sunnici_na_Bliskim_Wschodzie_odwieczny_konflikt_czy_wspolpraca_ponad_p.html. [dostęp: 17 V 2015].

²² Jak twierdzi Albert Hourani polityczno-administracyjny charakter władzy kalifa wynika z potrzeby łagodzenia podziałów występujących w społeczności arabskiej, wcześni zwolennicy Mahometa niechętnie odnosili do się później nawróconych Arabów, którzy dochodzili do władzy; mieszkańcy Mekki i Medyny byli również sceptyczni wobec przesuwania ośrodków władzy w stronę Iraku i Syrii. Hourani zaznacza ponadto, że tzw. „kalifowie prawowierni” cieszyli się sporym autorytetem religijnym, por. *Historia Arabów*, s. 35 i 37.

szytów”²³. Cechowało ich racjonalistyczne podejście do zasad wiary. Okupowali wysokie pozycje społeczne, uczestniczyli w procesie rządzenia, przez co z natury byli oni konserwatystami i zwolennikami zachowania *status quo*. Z kolei szyici, potomkowie ludów osiadłych, masowo wypełniający niziny społeczne, oddaleni od procesów decyzyjnych, czuli się niedoceniani i dyskryminowani, w związku z czym skłonni byli do przejawiania postaw rewolucyjnych. Szyizm charakteryzuje częsta obecność elementów mistycznych i apokaliptycznych, oparcie wiary na ścisłej interpretacji Koranu i charyzmacie dziedzicznego przywódcy (imama) pochodzącego z rodziny proroka. W opozycji do sunnitów, szyici często określani są jako „innowatorzy”²⁴.

Opór Alego skierowany przeciwko Mu’awiji ibn Abu Sufjanowi, założycielowi dynastii umajjadzkiej brutalnie stłumiono, on sam został zamordowany przez przeciwników politycznych w 661 r. Podobny los spotkał jego dwóch synów: starszego Hasana i młodszego Husajna. Szczególne znaczenie w tradycji szyickiej ma wspomnienie męczeńskiej śmierci Husajna poniesionej w 680 r. w bitwie pod Karbalą z rąk syna Mu’awiji, Ubajda Allaha ibn Zijada. Od tej pory zwolenników Alego pozostających w zdecydowanej mniejszości względem przeważających sunnitów²⁵ czekały liczne prześladowania, zaś szyizm, traktowany jako herezja, szybko stał się szeroko popularny wśród wydziedziczonych i dyskryminowanych mniejszości. Rewolucyjne hasła głoszone przez szyizm pokrywały się z samopoczuciem społecznym milionów Persów, masowo prześladowanym przez Umajjadów, stwarzał dla nich okazję do okazania sprzeciwu wobec zastanej rzeczywistości. Thierry Coville zauważa, że podobieństwo sytuacji, w jakiej znaleźli się zarówno Persowie, jak i szyici znalazło odzwierciedlenie w przekazach ludowych. Jeden z nich głosi, iż żoną zmarłego pod Karbalą Husajna była Szarbanu, córka ostatniego z dynastii Sasanidów”²⁶. Włodzimierz Sochacki zwraca z kolei uwagę na wyraźną antypaństwowość szyizmu, szczególnie istotną w przypadku znajdującej się pod obcym panowaniem ludności perskiej. „Antypaństwowy charakter szyizmu – pisze – był w owych czasach aż nazbyt widoczny. Persko-arabski antagonizm narodowościowy został dodatkowo wzmocniony antagonizmem religijnym”²⁷. Wyznawcy islamu w wersji szyickiej zazwyczaj pochodzili z niskich warstw społecznych, opozycyjnych względem rządzących w większości wyznających sunnizm. Jak podkreśla Sochacki „szyizm jest więc religią plebejską, a przynajmniej za taką chce uchodzić”²⁸. Warto również dodać, iż jako religia szyizm cechował się dużą różnorodnością. Za kluczowe nurty należy uznać szyizm ismailicki (*ismailia*) stanowiący eklektyczną kompilację przedmuzułmańskich tradycji perskich z islamem, wśród których najistotniejsza była idea

²³ *Szyici i sunnici na Bliskim Wschodzie*, s. 10.

²⁴ O historii szyizmu por. także: J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, s. 259–307.

²⁵ O stosunkach ilościowych pomiędzy szyitami a sunnitami por. *Szyici i sunnici na Bliskim Wschodzie*, s. 17–20, http://pewforum.org/uploadedfiles/Orphan_Migrated_Content/Muslimpopulation.pdf. [dostęp: 17 V 2015] i http://www.religionfacts.com/islam/comparison_charts/islamic_sects.htm. [dostęp: 17 V 2015].

²⁶ *Najnowsza historia Iranu*, s. 57.

²⁷ W. Sochacki, *Wojna iracko-irańska*, Warszawa 1984, s. 12.

²⁸ Tamże, s. 31.

o utworzeniu państwa bożego na świecie oraz szyizm dwunastkowców (imamicki – *esna aszarija*) zakładający wiarę w dwunastu imamów z Alim, Hasanem i Husajnem jako założycielami rodu i powtórne przyjście dwunastego imama Mahdiego, zamordowanego jeszcze jako dziecko. W 1501 r. turecka dynastia Safawidów uznała szyizm imamicki za oficjalną religię państwową. Decyzja ta doprowadziła do ponownego rozbudzenia wrogości między wyznawcami szyizmu i sunnizmu, tym razem na poziomie międzypaństwowym, czego najjaskrawszym przykładem są współczesne stosunki iracko-irańskie.

Za kluczowy w ich rozwoju należy uznać rok 1979 gdy, po dojściu do władzy Saddama Husajna, Irak umocnił się jako dyktatura wojskowa, zaś w Iranie po wybuchu rewolucji monarchię Pahlawich zastąpiła fundamentalistyczna republika islamska pod kierownictwem ajatollaha Ruhollaha Chomeiniego. Narastające napięcie doprowadziło do wybuchu wojny z lat 1980–1988, której jedną z przyczyn, obok nie dających się pogodzić różnic ustrojowych czy osobistych zaszłości między wspomnianymi przywódcami²⁹, było instrumentalne wykorzystanie ukształtowanych w przeszłości animozji na polu etnicznym i kulturowo-religijnym celem realizacji ekspansjonistycznych założeń obydwu państw. Ze szczególną intensywnością działania te wystąpiły w rejonie przygranicznego Chuzestanu oraz wśród wspólnoty szyickiej w Iraku.

Leżący w dorzeczu Szatt al-Arab Chuzestan o tradycyjnej nazwie Al-Awhaz stanowi serce irańskiego przemysłu naftowego skoncentrowanego wokół dwóch największych portów i rafinerii – Abadanu i Choramszaru, z którego pochodzi ponad 85% wydobywanej przez Iran ropy naftowej i gazu ziemnego³⁰. Obszar ten liczący około 4.3 miliona mieszkańców zamieszkiwany jest przez przeważającą część spośród blisko dwumilionowej mniejszości arabskiej w Iranie, przez co często zamieniane nazywany bywa Arabistanem. Do 1925 r. posiadał status niezależnej autonomii, został jednak przyłączony przez szacha Rezę Khana Pahlawiego jako integralna część Persji (a później Iranu) w ramach realizowanej przez niego polityki centralizmu, modernizacji i ultranacjonalizmu. Cechowała się m.in. dyskryminacyjnym nastawieniem względem Arabów, co doprowadziło do znaczącego pogorszenia relacji pomiędzy poniewieraną ludnością arabską a faworyzowanymi Persami. Fakt ten usiłował wykorzystać Saddam Husajn wybierając właśnie Chuzestan za główny cel ofensywy wojsk irackich z 22 września 1980 r. Licząc na poparcie wśród miejscowych Arabów nieustannie eksponował on antyperską propagandę, zaś wojnę iracko-irańską przedstawiał jako „Dostojną Kadissiję Saddama”³¹. O istotnej praktycznej roli tego symbolu dla obu stron wspomina Włodzimierz Sochacki. „Kadissija – pisze – stała się dla Persów symbolem walki o wolność i niezależność narodową, zaś dla Arabów symbolem waleczności żołnierzy Mahometa i potęgi ich państwa [...]”³². Działania Saddama

²⁹ Saddam Husajn doprowadził do wydalenia Chomeiniego z Nadżafu w 1978 r., gdzie przebywał na przymusowej emigracji po krytyce szacha. Bywa on również oskarżany o doprowadzenie w 1977 r. do śmierci w wypadku samochodowym jego najstarszego syna, Mustafy, por. M. Dziekan, *Irak. Religia i polityka*, Warszawa 2005, s. 57–59 i B. Moin, *Khomeini. Life of the Ayatollah*, Londyn 1999, s. 184–185.

³⁰ O irańskim przemyśle naftowym por. <http://www.parstimes.com/Ioil.html>. [dostęp: 17 V 2015].

³¹ M. Dziekan, *Irak. Religia i polityka*, 142.

³² W. Sochacki, *Wojna iracko-irańska*, s. 6.

ostatecznie zakończyły się niepowodzeniem. Chuzestańscy Arabowie wyznawali szyizm, więzi religijne okazały się być w tym przypadku silniejsze od etnicznych. Ponadto pokładali oni olbrzymie nadzieje w Islamskiej Republice Iranu, której polityka narodowościowa, przynajmniej w teorii, kierowała się założeniami odmiennymi niż za czasów szacha. Hasło Chomeiniego o „Ojczyźnie droższej niż nasze życie” (*Watan aziztar az dżan*)³³ podziało na nich zatem mobilizująco. Decyzję ułatwili im sami Irakijczycy bombardując oprócz obiektów wojskowych i strategicznych również dzielnice mieszkalne, wywołując tym powszechne oburzenie.

Ostatnią analizowaną przeze mnie kwestią, która wciąż pozostaje zasadniczo nierozstrzygniętą, jest sytuacja wspólnoty szyickiej w Iraku. Stanowi ona około 60–65% spośród ponad trzydziestomilionowej populacji (18–20 mln ludzi). Od czasów rewolucji baasistowskiej z 1968 r., wprowadzającej pozorny system wielopartyjny z wiodącą rolą Socjalistycznej Partii Odrodzenia Socjalistycznego (BAAS), byli oni prześladowani przez reprezentujące sunnicką mniejszość (około 32–37% społeczeństwa) władze. Poziom opresji wzrósł jeszcze za prezydentury Saddama Husajna. Po sukcesie rewolucji irańskiej ajatollah Chomeini usiłował wykorzystać potencjał ludnościowy irackich szyitów celem jej dalszej ekspansji na terytorium sąsiedniego Iraku, co udało się osiągnąć jedynie połowicznie. Udzielone przez nich poparcie doprowadziło wprawdzie do poważnej destabilizacji kraju, nie było ono jednak na tyle powszechne, by umożliwić mu wygranie wojny. Odnotować można kilka przyczyn takiego stanu rzeczy: 1) fakt, iż przeważająca część irackich szyitów była narodowości arabskiej (Arabowie – 75–80%, Kurdowie – 15–20%, inne narodowości – 5%)³⁴, w wyniku czego ostatecznie wsparli stronę iracką (w przeciwieństwie do chuzestańskich Arabów, którzy opowiedzieli się za religią), 2) niechęć irackich duchownych wobec swych odpowiedników w Iranie; ci drudzy obawiali się z kolei, że położone w Iraku Nadżaf i Karbała zdetrionizują znaczeniem irański Qom i Meszched, 3) podziały w ramach samych szyitów na posłusznych względem oficjalnych autorytetów religijnych, a przez to dość przewidywalnych achabarystów (Iran) oraz usulistów (Irak) opowiadających się za prawem do swobodnej interpretacji Koranu, w myśl której nawet szeregowy mułła obdarzony wyjątkowym charyzmatem może stać się *mudżahidem* (przewodnikiem duchowym) i porwać za sobą tłumy, jak stało się to w przypadku Muktady as-Sadra³⁵.

Interwencja wojsk USA z 2003 r. co prawda obaliła rządy Saddama, lecz nie ustabilizowała sytuacji w rejonie. Władzę w kraju przejęli szyici, z których większość pałała rządzą rewanżu na uciskających ich sunnitach. Doprowadziło to do wybuchu wojny domowej o podłożu religijnym. Iran zaś pozbył się odwiecznego wroga i zyskał zaprzyjaźniony rząd, jednak powszechnie występujące wśród społeczeństwa nastroje antyirańskie uniemożliwiają osiągnięcie całkowitego pojednania między tymi narodami.

³³ Najnowsza historia Iranu, s. 54.

³⁴ Źródło: <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/iz.html>. [dostęp: 17 V 2015].

³⁵ Por. J. Zdanowski, *Struktura i dynamika wspólnoty szyickiej w Iraku*, Warszawa 2003 i J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, s. 305–307.

Prawo i zobowiązanie, czyli zarys historii obywatelstwa i teoria dyskursu wobec zagadnienia obywatelstwa europejskiego

Obywatelstwo jest szczególnym węzłem prawnym łączącym jednostkę z państwem. Powinniśmy je postrzegać jako fundament przysługujących nam praw i obowiązków – wierność i lojalność w stosunku do ojczyzny, zwierzchnictwo osobowe.

Posiadanie obywatelstwa warunkuje szereg istotnych możliwości i konsekwencji również na arenie międzynarodowej. Przynależność narodowa jest stosunkiem prawnym i wiąże się z nadaniem jednostce zarówno statusu czy to ekonomicznego, politycznego czy społecznego, jak i zbioru praw.

Celem artykułu jest przybliżenie społecznych procesów kształtowania się europejskiego obywatelstwa. Za pomocą historycznej analizy dynamiki wspomnianego zagadnienia postaramy się wskazać złoty środek między znaczeniem i interpretacją pojęcia, a umieszczeniem definicji w obowiązujących standardach/wzorcach.

Praca składa się z dwóch części, najpierw ma miejsce odtworzenie pierwotnego znaczenia ogólnego terminu jakim jest obywatelstwo, by później móc skupić się na uwzględnieniu współcześnie występującej definicji warunkującej przemianę znaczeniowe koncepcji członka społeczeństwa europejskiego jako jednej z ważniejszych zagadnień sfery historycznej i tożsamości kulturowej. W starożytności: „mianem obywatela ateńskiego można było przede wszystkim określić jednostkę, która pochodziła z rodziny obywatelskiej, a zatem takiej, gdzie zarówno matka, jak i ojciec byli na gruncie prawa wolnymi Ateńczykami¹”.

Pojęcie rodzice posiadali obywatelstwo, jednak nie posiadały one pełni praw obywatelskich, pozwalających na ich uczestnictwo w życiu państwa albo w pełni dorosłych mężczyzn, posiadających majątek i prawa polityczne, dzięki czemu mogli oni uczestniczyć w życiu polis i decydować o losach całej wspólnoty.

Warto zwrócić uwagę na stosunek do analizowanej kategorii, który w starożytności wiązał się z wyróżnieniem spośród pozostałych członków wspólnoty. Określenie siebie tym przywilejem postrzegane było jako ekskluzywne, ponieważ jedynie oso-

¹ K. Trzciński, *Obywatelstwo w Europie. Z dziejów idei i instytucji*, Warszawa 2006, s. 28.

by posiadające odpowiedni majątek mogły pozwolić sobie na czynne uczestnictwo w życiu politycznym. „Obywatelstwo było więc statusem moralnym, było cnotą. Oznaczało zaangażowanie, wiedzę o sprawach polis, roztropność²”.

Dlatego też zarówno dbanie o wspólnotę, jak i funkcjonowanie w państwie było zajęciem odpowiedzialnym, a więc powinno być piastowane godnie i rozważnie, a jednostka powinna poświęcać temu, jak największą ilość czasu, by móc w pełni oddać się sprawom politycznym. Już w tamtych czasach obywatel *polis* otoczony był szczególną ochroną i uprawnieniami: dysponował prawem do posiadania majątku i prawem do dziedziczenia. Warto wspomnieć o pozostałych członkach np. obywatelach mniej zamożnych czy rodzinach wojskowych, którzy polegli na wojnie, ponieważ oni też mogli liczyć na zapomogę od państwa. Ponadto obywatel *polis* mógł liczyć także na łagodniejszy wymiar kary, gdy np. zabił cudzoziemca, nie mógł być także sprzedany w niewolę. Status obywatelski chronił również jednostkę przed torturami i bezprawnym zniewoleniem.

Wiek średni to okres rozciągający się na tysiąc lat i kończący się na wielkich przełomach gospodarczo-społecznych, polityczno-ustrojowych i intelektualnych. W tym czasie poglądy religijne, miały dominujący wpływ na wszystkie aspekty życia. Człowiek w tej epoce był całkowicie podporządkowany kościołowi. Jednym z ważniejszych obowiązków było przestrzeganie praw ludzkich, ale przede wszystkim podleganie prawom Bożym, ponieważ to z woli Boga powstało państwo, które: „wprawdzie jest ono niedoskonałe, ale u podstaw jego bytu tkwi zadanie przygotowania ludzi do zbawienia”³.

Wszystkie działania podjęte przez państwo skierowane były w stronę kościoła i woli Bożej, co miało bezpośrednie odzwierciedlenie i wpływ na ukształtowanie się nie tylko społeczeństwa, ale i polityki, a więc statusu obywatela. W tej epoce analizowanemu pojęciu można przypisać specyficzny charakter, ponieważ tamtejsi myśliciele czerpali z wiedzy poprzedników i uzupełniali ją na nowo. Co ciekawe, uważano że członek społeczeństwa powinien brać czynny udział w decydowaniu o losach wspólnoty. „Obywatelstwo jawiło się przy tym nie tylko jako zbiór praw, ale implikowało również stan wolności ogólnej, poszanowanie człowieka i jego potrzeb⁴”.

Zwróćmy uwagę, że w średniowieczu dokonała się istotna różnica w porównaniu do starożytności tzn. rozumiano już, że posiadanie praw obywatelskich, niekoniecznie równoważy posiadanie praw z obowiązkami, jakie są na nas nałożone. Prawa obywatelskie w średniowiecznych miastach nie tylko uwzględniały, ale i jednoznacznie precyzyjnie określały przywileje. Podstawą była wolność osobista, która opierała się na założeniu, że pozbawienie wolności jednostki może nastąpić jedynie poprzez orzeczenie sądu, a każde inne zniewolenie, skrupowanie bądź zatrzymanie uważane jest za bezprawne. Problemem, z którym spotykamy się w średniowiecznych miastach, jest ograniczanie wolności obywatela dotyczących wyznania i przekonań wyrażających

² J. Raciborski, *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2011, s. 22.

³ H. Olszewski, M. Zmierzak, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1994, s. 53.

⁴ K. Trzciński, *Obywatelstwo w Europie*, s. 93.

się w ograniczeniach dotyczących preferencji religijnych i politycznych, czyli braku swobody w zrzeszaniu się.

W drugiej połowie XVIII w. w Europie rozwijała się monarchia oświecona, która podjęła próbę stawienia czoła nowym wyzwaniom ekonomiczno-społecznym. W tej epoce panujący władał w sposób absolutny z wykorzystaniem większej wiedzy w stosunku do ludu: „Oświecony monarcha jest ojcem narodu; jako jego sługa dba o bezpieczeństwo i pokój oraz troszczy się o gospodarczy rozwój; popiera handel i strzeże własności swych poddanych”⁵.

Dodatkowo, władza skupiała się głównie, zarówno na ogólnym postępie gospodarczym, jak i rozwoju cywilizacyjnym jednostek.

W 1789 r. we Francji wybucha rewolucja, której głównym powodem był długotrwały kryzys finansowy i gospodarczy, ucisk fiskalny oraz klęska urodzaju. „Ta mnogość problemów wewnętrznych skutecznie wzmocniła niezadowolenie wśród Francuzów, z których ponad 24 miliony było mieszczanami lub chłopami, do stanu szlacheckiego należało zaś zaledwie około pół miliona”⁶.

Po wspomnianej rewolucji i obaleniu monarchii absolutnej zaczęły powstawać pierwsze deklaracje odnoszące się do praw obywatelskich i praw człowieka. Zwrócenie uwagi wynikało z tego, że nie każda jednostka posiadała prawa obywatelskie przez co nie była w żaden sposób chroniona przed władzą i drugą jednostką.

Nie należy pomijać faktu, iż przyjmowane równolegle konstytucje swoją podstawę czerpały z umowy społecznej i teorii suwerenności ludu. Konstytucja postrzegana była przez pryzmat odnowy umowy między suwerenem tj. narodem, a władzą państwową. „Przez konstytucję rozumie się ustawę, w której zawarte zostały podstawowe zasady organizacji i funkcjonowania państwa”⁷.

Musimy mieć świadomość, że finalna forma konstytucji powinna zawierać w swoich przepisach katalog praw obywatelskich, który określa miejsce i pozycję jednostki w państwie, a także określa relacje członka społeczeństwa z władzą. Przypomnijmy, że w hierarchii aktów prawnych dokument ten zajmuje miejsce nadrzędne, oznacza to, że wszystkie inne akty prawa nie mogą być z nim sprzeczne. Wspomniane normy obywatelskie rozumiemy, jako szczególne uprawnienia jednostki posiadającej określony status osoby fizycznej danego państwa, z którego wynikają uprawnienia w znaczeniu przedmiotowym służące do ochrony interesów obywateli. „W tym ujęciu zwraca się uwagę na to, że prawa obywatelskie nakładają się na państwo obowiązki zapewniające obywatelom korzystanie z nich, a ich istotą jest możliwość określonego roszczenia obywateli wobec państwa”⁸.

Przejdźmy teraz do głównego zagadnienia artykułu, czyli teorii dyskursu wobec obywatelstwa europejskiego. Wymienione zagadnienie jest dość młodym pojęciem. W aktach prawnych pierwsze koncepcje wprowadzenia instytucji tej kategorii poja-

⁵ K. Chojnacka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 2004, s. 120.

⁶ M. Szczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 2000, s. 334.

⁷ K. Krasowski i in., *Powszechna historia państwa i prawa*, Poznań 1993, s. 129.

⁸ S. Rozmaryn, *Polskie prawo państwowe* [w:] B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2006, s. 452.

wiły się już w latach siedemdziesiątych XX w. „Atmosfera, w jakiej rodził się projekt organizacji, która dziś jest Unią Europejską, prześiąknięta była ideą przede wszystkim politycznej współpracy”⁹.

Jednakże pełna prawna instytucjonalizacja obywatelstwa europejskiego nastąpiła w 1992 r. w momencie podpisania Traktatu o Unii Europejskiej. Porozumienie z Maastricht było zasadniczym aktem tworzącym Unię Europejską wraz z jej obywatelstwem (art. B). Szczegółowe postanowienia regulujące zakres praw zamieszczono w artykułach od 8 do 8e. Istotne zmiany w tej kwestii wprowadził następnie Traktat Amsterdamski. Stwierdzono w nim m.in., że obywatelstwo Unii ma charakter dodatkowy i nie zastępuje obywatelstwa narodowego. Obecnie pojęcie przynależności międzynarodowej UE uregulowane jest w II części Traktatu o Wspólnocie Europejskiej, w art. od 17 do 22¹⁰.

Przystępując do wspólnoty UE w dniu 1 maja 2004 r., Polska zobowiązała się do rozszerzenia własnego systemu prawnego o umowy i przepisy prawa międzynarodowego. Konsekwencją wstąpienia do Unii Europejskiej była zmiana sytuacji prawnej obywateli polskich, których to kraj przyjął na siebie obowiązek implementacji prawa unijnego. Omawiany typ/rodzaj przynależności posiada szczególny charakter i został wprowadzony do prawa wspólnotowego w Traktacie o Unii Europejskiej z 7 lutego 1992 r., jednak, co warto podkreślić: „problem polega na tym, iż w prawie międzynarodowym nie istnieje żadna spójna definicja obywatelska, lecz jedynie sprzeczne określenia tego pojęcia w prawie krajowym poszczególnych państw”¹¹.

Artykuł 14 traktatu ustanawiającego wspólnotę europejską wskazuje, że obywatelstwo europejskie jest pochodną posiadania obywatelstwa państwa członkowskiego. Według prawa międzynarodowego wszelkie kompetencje odnoszące się do obywatelstwa przynależą państwu.

Zastanówmy się jednak, czy termin obywatelstwo europejskie funkcjonuje po-prawnie w otaczającej nas rzeczywistości i co tak naprawdę mamy na myśli korzystając z tego terminu?

Tematykę tę porusza niemiecki filozof, socjolog i publicysta polityczny, Jurgen Habermas w książce *Faktyczność i obowiązki*. Swoje rozważania zaczyna od zdefiniowania pojęcia narodu, który rozumie jako wspólnoty spokrewnione (integruje je położenie geograficzne – siedziba, sąsiedztwo; kultura – język, obyczaje, tradycja – bez integracji politycznej). Warto zwrócić uwagę, że we wczesnej nowożytności naród był traktowany jako nośnik suwerenności. Konsekwencją było nawarstwianie się i rozmywanie obu znaczeń tj. osoby spokrewnione i „naród danego państwa”. Od rewolucji francuskiej społeczeństwo traktowano jako źródło suwerenności państwowej. „Rewolucja francuska zmieniła więc znaczenie „narodu” z pewnej wielkości przed-

⁹ P. Żuk, *Europa w działaniu*, Warszawa 2007, s. 156.

¹⁰ Patrz: http://oide.sejm.gov.pl/oide/images/files/dokumenty/traktaty/Traktat_amsterdamski_PL_19.pdf. [dostęp: 20 VI 2015].

¹¹ M.N. Shaw, *Prawo międzynarodowe*, przeł. J.J. Gojło, A. Kułach, Warszawa 2006, s. 380.

politycznej w cechę konstytutywną politycznej tożsamości obywatela w społeczności demokratycznej¹²”.

Należałoby dostrzec związek z przekonaniami Habermasa, który uwzględniając solidarność demokratycznego obywatelstwa, utożsamia naród z ogółem obywateli państwa, czynnie korzystających ze swych demokratycznych praw do uczestnictwa i komunikacji, gdzie: „[...] źródłem jest poczucie szacunku ludzi względem siebie, wynikające ze wspólnego, deliberatywnego, uzgadniania ram regulujących wzajemne współżycie, za które każdy z nich jako współautor czuje się odpowiedzialny”¹³.

Analizując postawę reprezentowaną przez przedstawiciela teorii krytycznej możemy dojść do wniosku, że koncepcja obywatelstwa państwowego wywodzi się od pojęcia samostanowienia Rousseau.

„Obywatelstwo państwowe („citizenship”, „przynależność państwowa”) „[...] reguluje przyporządkowanie osób do jakiegoś ludu tworzącego państwo, którego egzystencję uznaje prawo międzynarodowe”¹⁴.

Zauważmy istotną różnicę, mianowicie w świecie, w którym żyjemy obywatelstwo państwowe to członkostwo w organizacji państwowej, a więc jest to status jaki częściowo definiują prawa i obowiązki obywatela kraju.

Wracając do przeszłości, w ujęciu republikańskim sednem obywatelstwa państwowego było polityczne prawo uczestnictwa i komunikacji. Habermas twierdzi, iż:

[...] demokratyczne obywatelstwo państwowe nie wymaga zakorzenienia w narodowej tożsamości danego ludu; bez względu na różnorodność odmiennych kulturowych form życia potrzebuje ono jednak socjalizacji wszystkich obywateli państwa we wspólnej kulturze politycznej¹⁵.

Z drugiej strony, nie pozostawia wątpliwości co do tego, że inaczej jest w przypadku Wspólnoty Europejskiej, gdzie integracja ma miejsce na poziomie ponadnarodowym. Pytamy więc, czy może zaistnieć europejskie obywatelstwo państwowe? Filozof udzielając odpowiedzi, uważa, że „rzeczywiste prawa polityczne obywatela państwa nie przekroczyły dotąd ram państwa narodowego”¹⁶.

Innymi słowy, we Wspólnocie Europejskiej obywatele nie mają możliwości przedyskutowania decyzji ani szansy wpływu na podejmowane decyzje. Zdaniem Habermasa, prawa społeczeństwa są rezultatem walk klasowych i innych ruchów społecznych (np. wojny, migracje), co wpłynęło na polityczną mobilizację ludności (aktywizacja istniejących państwowych praw obywatelskich). Mówi on też o tym, że możliwe jest wykształcenie wspólnej kultury politycznej, która powstałaby z różnych kultur narodowych.

Przypomnijmy, że niezmiennie od czasów przeszłych, otrzymanie statusu obywatela społeczności demokratycznej wiąże się ze spełnieniem określonych warunków np. chęć członkostwa w tej konkretnej wspólnocie historycznej, które są ob-

¹² J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, Warszawa 2005, s. 551.

¹³ P. Żuk, *Europa w działaniu*, s. 162.

¹⁴ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie*, s. 553.

¹⁵ Tamże, s. 557.

¹⁶ Tamże, s. 559.

szarem myślenia i działania członków społeczeństwa. Niezbędna jest też znajomość języka i kultury oraz uznawanie tych instytucji, które sprzyjają reprodukcji obywateli zdolnych do wydawania sądów autonomicznych i odpowiedzialnych. Czy z tej perspektywy, możliwe jest obywatelstwo europejskie bądź światowe? Habermas mówi: „jedynie demokratyczne obywatelstwo państwowe, które się nie zamyka w partykularyzmie, może skądinąd przygotować drogę do obywatelstwa światowego, które już dziś nabiera kształtów w globalnej komunikacji politycznej”¹⁷.

Odwołując się do teorii komunikacyjnej chcemy z jednej strony nawiązać do zastępowania „kultury reprezentacyjnej” kulturą opartą na sferze publicznej, a z drugiej poddać dyskusji dalszą integrację europejską, istotną z punktu widzenia praktycznych wymagań polityki światowej.

„Nic w takim stopniu nie kształtuje poczucia więzi duchowej z kulturą i cywilizacją europejską oraz poczucia solidarności z narodami Europy jak obywatelstwo Unii Europejskiej. Tworzy ono nową mentalność i przeświadczenie o wartości wspólnego interesu. Bez wykształcenia w Europejczykach tak pojmowanej świadomości europejskiej nie można mówić o integracji w pełnym tego słowa znaczeniu”¹⁸.

Powagę podjętej tematyki argumentujemy rozwojem komercyjnych massmediów, które zmieniają konstruktywną publikę w biernych konsumentów. Ponadto zagrożeniem jest też powstanie tzw. państw opiekuńczych, które jednocząc kraj ze społeczeństwem pomijają sferę publiczną.

Powinniśmy dostrzec potrzebę i konieczność rozwijania funkcjonującej struktury komunikacyjnej, która ma za zadanie wyjście poza granice narodowych sfer publicznych. Zarówno dla Habermasa, jak i dla nas, struktura rozumiana i postrzegana jest jako sfera publiczna zrzeszona i zjednoczona w perspektywie europejskiej – stanowiącej konglomerat powiązań między społeczeństwem, organizacjami pozarządowymi, ruchami obywatelskimi czy europejskimi partiami politycznymi. Dyskusowanie o wprowadzeniu obywatelstwa europejskiego do prawa wspólnotowego, które miało przede wszystkim na celu przybliżenie UE zwykłym obywatelom trzeba postrzegać przez pryzmat wyzwania, którego celem jest zachowanie wypracowanych osiągnięć demokratycznych europejskiego państwa i poszerzanie granic.

¹⁷ J. Habermas, *Faktyczność i obowiązywanie*, s. 571.

¹⁸ Z. Brodecki, *Prawo Integracji w Europie*, Warszawa 2006, s. 27.

RECENZJE NAUKOWE

Darius von Güttner-Sporzyński, *Poland, Holy War, and the Piast Monarchy, 1100–1230*, Turnhout 2014, ss. 294

Autor jest naukowym pracownikiem Uniwersytetu w Melbourne w Australii, a tematem podjętym w swojej najnowszej publikacji zajmuje się już od dłuższego czasu, dlatego można uznać recenzowaną książkę za zwieńczenie pewnego etapu badań prowadzonych przez uczonego względem dynastii piastowskiej i jej udziału w krucjatach krzyżowych oraz rozprzestrzeniania się ideologii świętej wojny w państwie polskim. Autor już wcześniej publikował wyniki swoich studiów – zarówno w języku angielskim, jak i również po polsku – a najważniejsze z nich dostępne są na profilu autora na stronie internetowej: academia.edu.

Omawiana publikacja ukazała się jako czternasty tom serii wydawniczej pod tytułem *Europa Sacra* (wydawca na końcu publikacji zamieścił wykaz wcześniej wydanych prac w ramach tej serii), jest zaopatrzona w siedem głównych rozdziałów, które w narracji są podzielone na dodatkowe podrozdziały. Każda z siedmiu części, poza pierwszą, zawiera na końcu zamieszczone króciutkie, maksymalnie dwustronicowe, podsumowanie przeprowadzonych ustaleń. Poza tym praca zawiera podziękowania, wprowadzenie, zakończenie, dwa aneksy oraz obszerną bibliografię. Prócz tego w publikacji zostało zawarte szesnaście ilustracji, gdzie sześć z nich tworzą tabele genealogiczne poszczególnych gałęzi dynastii piastowskiej. Kolejne ilustracje to mapy, na których, przedstawiono poszczególne wydarzenia, jak między innymi: ekspansję terytorialną Piastów, podział księstwa po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r. czy rozmieszczenie siedzib zakonów religijnych przed 1200 rokiem. W pracy pojawiają się cytaty źródeł historycznych w języku angielskim, natomiast w przypisach znajduje się odwołanie do odpowiedniego miejsca w edycji krytycznej danego dzieła, a czasami jest przytoczona również wersja w języku łacińskim.

We wstępie przeprowadzono pobieżną charakterystykę wykorzystanych źródeł i literatury przedmiotu. Następnie przybliżono pokrótce każdy z kolejnych rozdziałów pracy. Podobne wyjaśnienia umieszczono również na początku każdego poszczególnego rozdziału. Na koniec wprowadzenia autor podjął się krótkiego objaśnienia używanych nazw własnych oraz dotyczące wymowy poszczególnych liter alfabetu języka polskiego.

Pierwszy rozdział pracy jest w zasadzie wprowadzającym do głównej treści książki, ponieważ skupia się na samych początkach państwa piastowskiego od umownego 966 do 1102 r. Prześledzono tutaj wszystkie najważniejsze wątki polityczne, takie jak formowanie się państwa za Mieszka I. Autor posługuje się najnowszymi wynikami badań archeologicznych, w których wskazuje się na wykorzystywanie przez polskiego księcia w tym procesie sił wikingów. Następnie omówione zostały wszystkie najważniejsze wydarzenia jak przyjęcie chrześcijaństwa, kontynuacja polityki pro-

wadzonej przez syna Bolesława Chrobrego. Uczony słusznie zwraca uwagę na wagę zawieranych małżeństw między pierwszymi Piastami a córkami niemieckiej elity możnowładczej. Po czym scharakteryzowany jest upadek pierwszej monarchii piastowskiej, a następnie odbudowa państwa wraz z rządami Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Szczodrego. Rozważania w tej części kończą się zasadniczo na śmierci Władysława Hermana w 1102 r.

Autor nie dokonuje pogłębionej analizy pojedynczych wydarzeń. Na koniec wprowadzenia autor podjął się krótkiego objaśnienia używanych nazw własnych. Otrzymujemy syntetyczny przegląd najważniejszych zdarzeń mających miejsce w XI w. oraz zaprezentowany jest rozrost piastowskiego terytorium. Z jednej strony tak duże skróty mogą się przyczynić do przeoczenia różnych innych historiograficznych propozycji jak na przykład brak wzmianki o tym, że w ostatnich badaniach silnie podkreśla się o braku związku bulli Paschalisa II z Polską. Podobnie rzecz się ma z małżonką Bolesława Szczodrego, ponieważ nie jest stwierdzone bez żadnych zastrzeżeń, że akurat pochodziła z Rusi jak czyni to autor.

Autor w drugim rozdziale nie skupia się już w znacznej mierze na politycznej działalności piastowskich władców, a zajmuje się głównie analizą rozwoju programu świętej wojny w państwie polskim. Dużo miejsca zostało poświęcone na omówienie pierwszych dwunastowiecznych legacji papieskich wysłanych do Polski. Następnie autor zajmuje się postacią Ottona z Bambergu i między innymi jego działalnością związanej z Pomorzem, Bolesławem Krzywoustym oraz postacią biskupa płockiego Aleksandra z Malonne oraz jego wpływu na własną diecezję, a także cały polski Kościół. Uczony słusznie zauważa, że zachodnie idee przenikały wraz z dynastycznymi małżeństwami oraz osobami, które przywędrowały do Polski z zachodu i tutaj wchodziły w relacje z miejscową elitą.

Kolejna część pracy dotyczy w głównej mierze osoby Bolesława Krzywoustego i jego działań przeciwko Pomorzu w oparciu głównie o najważniejsze źródło historyczne w tym aspekcie, czyli kronikę Galla Anonima, którego przekaz został szczegółowo przeanalizowany. Ponadto autor przedstawił osobę kronikarza, jego utwór, omówił jej wewnętrzną strukturę, przydatność jako źródła historycznego. Wydaje się jednak, że analiza ta mogła by być bardziej pogłębiona, zabrakło szczególnie nowszych prac, które – prócz wykorzystanych publikacji Tomasza Jasińskiego – podejmują również problematykę pochodzenia Galla Anonima i jego dzieła¹. Wiele miejsca poświęcono na analizę idei świętej wojny, jaką kronikarz zaadaptował podczas opisywania dziejów polsko-pomorskich oraz przedstawiono charakterystykę Pomorzan zawartą w *Kronice polskiej*. Autor zwraca uwagę, że dzieło Anonima ukazuje Piastów jako prochrześcijańską dynastię, której zasługą jest nawrócenie Polski, co było kluczowe do rozprzestrzenienia się idei krucjaty w Polsce. Natomiast podbój Pomorza Gall przedstawił jako słuszną wojnę z poganami. Zwycięstwo nad nimi miało zapew-

¹ Przykładowo podaję brakujące prace D. Bagi, *Królowie węgierscy w kronice Galla Anonima*, Kraków 2008; J. Wenta, *Kronika tzw. Galla Anonima: historyczne (monastyczne i genealogiczne) oraz geograficzne konteksty powstania*, Toruń 2011.

nić pokój oraz bezpieczeństwo. Kronikarz pochwalał takie prowadzenie wojen, ganił natomiast potyczki z chrześcijanami.

W czwartym rozdziale badacz analizuje wydarzenia jakie zaszły po śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 r. Opisuje wojnę domową do jakiej doszło między Władysławem Wygnańcem a jego młodszymi braćmi przyrodnimi o władzę w państwie. Prócz tego skupia się również na udziale Piastów w krucjatach połabskich, co jest o tyle ważnym punktem, że w historiografii polskiej nie zajmowano się tym zagadnieniem zbyt często. Podkreślone jest również pragmatyczniejsze podejście Władysława II podczas swoich rządów oraz bardziej pokojowe stanowisko niż jego ojca względem Pomorzan, gdy zawarł z nimi sojusz, który to wykorzystywał do prowadzenia wojny z braćmi, lecz to doprowadziło do przeciwnego rezultatu, ponieważ opozycja się jeszcze bardziej wzmocniła, a przeciwko księciu wystąpił również Kościół. Kolejna część pracy jest w podobnym tonie co poprzednia, lecz tym razem koncentruje się na wyprawie księcia Henryka Sandomierskiego do Ziemi Świętej. Władca ten jest jedynym znanym z imienia Piastem, który pielgrzymował do Jerozolimy w 1154 r. Autor w swoim studium natomiast stara się uuprawdopodobnić hipotezę o uczestniczeniu Henryka w drugiej krucjacie do Ziemi Świętej, która miała miejsce w latach 1147–1149. Podobną propozycję przedstawił wcześniej M. Gładysz². Stanowisko takie jest jednak tylko przypuszczeniem, ponieważ duża część badaczy opowiada się za tym, że królem Lechitów występującym w źródłach byłby Władysław Wygnaniec. Sam fakt braku źródeł informujących o Henryku w latach 1147–1149 nie rości od razu prawa do stwierdzenia na rzecz, że to właśnie książę sandomierski brał udział w drugiej krucjacie.

W ostatnich dwóch rozdziałach autor skupia uwagę na Prusach i piastowskiej działalności przeciwko temu ludowi. Na początku zostaje omówiona wyprawa Bolesława Kędzierzawego przeciwko Prusom w 1147 r. Autor działania te umieszcza jako polską odpowiedź na ogłoszoną drugą krucjatę do Ziemi Świętej. Przedstawione zostały również działania zbrojne z 1166 oraz 1192 r. Omówiony zostaje także dwunastowieczny kult świętego Wojciecha patrona Polski, który został także patronem chrystianizacyjnej działalności podejmowanej przez Piastów względem Prusów. Badacz jest zdania, że w tych wyprawach widoczne jest zrozumienie i akceptacja ideologii krucjaty, co jest szczególnie poświadczone poprzez dzieło mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem. Ostatnia część pracy skupia się na misjonarskiej działalności prowadzonej przez cystersów wśród Prusów oraz na wewnętrznej sytuacji w państwie polskim. Studia doprowadzone są do 1230 r., kiedy to Zakon Krzyżacki zajmuje główne miejsce w tym aspekcie. Autor słusznie zauważa, że rozbieżności oraz brak jedności wśród Piastów przyczyniła się do załamania prowadzonej przez nich działań przeciwko Prusom.

Na końcu pracy, prócz krótkiego zakończenia, w którym syntetycznie przedstawiono wyniki przeprowadzonych badań, znajdują się dwa aneksy. Pierwszy dotyczy dynastii piastowskiej, głównie jej męskich członków. Zamieszczony jest w nim każ-

² M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII wieku*, Warszawa 2012, s. 45–69.

dy z Piastów, przy którym autor podaje jego rodziców, datę urodzin i śmierci, zawarte małżeństwa oraz liczbę potomstwa. Drugi aneks jest krótkim przedstawieniem chronologii państwa polskiego od 920 do 1230 r., w którym odnotowywano najważniejsze wydarzenia. Po tym następuje obszerny wykaz źródeł oraz opracowań, który stanowi bardzo dobry przewodnik bibliograficzny dla kolejnych badaczy. Tytuły prac polskich autorów zostały przetłumaczone w nawiasie kwadratowym na język angielski. Umieszczony został również indeks, który jest zarówno osobowy, jak i również geograficzny.

Podsumowując należy stwierdzić, że otrzymujemy rzetelną pracę na temat udziału dynastii piastowskiej w krucjatach oraz o rozprzestrzenianiu się idei świętej wojny, a także ideologii krucjat w państwie polskim. Autor wszechstronnie posługuje się źródłami historycznymi oraz dostępną literaturą przedmiotu, a lekkie braki niektórych publikacji nie umniejszają dużej wartości dzieła³. Recenzowana publikacja ma szansę stać się istotną pozycją w historiografii oraz może przyczynić się do zainteresowania zachodnich badaczy tematem idei krucjat w Polsce, który dotychczas nie wzbudzał ich szerszej uwagi⁴. Należy wyrazić ubolewanie, że publikacja nie została zaopatrzona w krótkie streszczenie w języku polskim. Wypada stwierdzić również, że data roczna 1100 użyta w tytule publikacji powinna brzmieć raczej 966, ponieważ czytelnik zainteresowany dziejami Mieszka czy Bolesława Szczodrego może już z książki nie skorzystać, gdyż będzie myślał, że narracja jest prowadzona od 1100 roku a przecież cały pierwszy rozdział publikacji jest poświęcony wcześniejszym wydarzeniom.

Na koniec postulować można, aby omawiana publikacja doczekała się polskiego wydania, co przyczyni się do jej lepszego udostępnienia rodzimemu czytelnikowi.

Norbert Delestowicz

Adam Lisek, *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski w latach 1733–1736*, Universitas, Kraków 2014, ss. 216

Okres historii Polski 1733–1736, którego początek wyznacza śmierć Augusta II Wietyna, koniec zaś warszawski sejm nadzwyczajny pacyfikacyjny, to czas bezkrólewia, a właściwie dwukrólewia, podczas którego doszło do rywalizacji o tron i przyszłość Rzeczypospolitej. Z początku sympatie zdecydowanej większości szlachty kierowały

³ Brakuje przykładowo M. Biniś-Szkopek, *Bolesław IV Kędzierzawy – książę Mazowsza i princeps*, Poznań 2009; A. Tetrycz-Puzio, *Henryk Sandomierski (1126/1127 – 18 X 1166)*, Kraków 2009. Por. także przyp. 1.

⁴ Przyczynić się do tego stanu rzeczy może również przetłumaczona niedawno na język angielski książka wspomniana w przyp. 2. Zob. M. Gładysz, *The Forgotten Crusaders: Poland and the Crusader Movement in the Twelfth and Thirteenth Centuries*, trans. by P. Barford, Boston: Brill 2012.

się w kierunku króla „Piasta”, w roli którego widziano przede wszystkim Stanisława Leszczyńskiego¹. Z upływem czasu, pod wpływem przeróżnych doświadczeń, krąg potencjalnych popleczników Fryderyka Augusta II (wkrótce króla Rzeczypospolitej Augusta III Wettyna), syna Augusta II, rozszerzał się. Społeczeństwo szlacheckie uległo polaryzacji, dzieląc się na zwolenników „Sasa” i na stronników „Lasa”. W historiografii wypowiadano się już na temat stronników S. Leszczyńskiego tego czasu². W ten nurt właśnie wpisuje się praca Adama Liska, dotycząca tego środowiska politycznego w województwie ruskim.

A. Lisek, doktor nauk humanistycznych, jest autorem licznych prac poświęconych m.in. okresowi 1733–1736. Wiele z nich przybliży opinię i stosunek szlachty względem politycznych wydarzeń tych lat, tego czasu dotyczy również jego rozprawa doktorska³. Autor jest więc doskonale zaznajomiony z tym trudnym, a raczej jeszcze słabo poznanym etapem historii Polski.

Celem autora książki było przedstawienie stronnictwa popierającego S. Leszczyńskiego na obszarze województwa ruskiego w przedostatnim bezkrólewiu przy wykorzystaniu źródeł archiwalnych (s. 9). Wybór problematyki wydaje się być bardzo trafny. Po pierwsze – co Autor książki oddał już w pierwszym zdaniu *Wstępu* – tematyka ta nie doczekała się dotąd wnikliwej analizy w postaci monografii. Po drugie, na terenie województwa ruskiego przez długi czas znajdowały się siły stanisławowskie oraz w ogóle zwolennicy „Lasa” mieli w jego granicach silną pozycję, a źródła pozwalają na kompleksowe opisanie problemu (s. 9). Ramy czasowe pracy wyznacza bezkrólewie po śmierci Augusta II (1 lutego 1733 r.) do sejmu pacyfikacyjnego 1736 r. (termin obrad sejmowych: 25 czerwca – 9 lipca 1736 r.)⁴. Tenże przedział czasu traktowany jest zwykle jako oddzielny etap epoki saskiej w Polsce. Wprawdzie za koniec bezkrólewia można uznać pacyfikację 1736 r., jednak już wcześniej S. Leszczyński wydał akt abdykacji (27 stycznia 1736 r.), a August III, wspomagany przez wojska saskie i rosyjskie, już od dawna uważał się za króla polskiego (koronacja 17 stycznia

¹ Do tronu przymierzano m.in. Teodora Lubomirskiego, wojewodę krakowskiego, a także osoby powiązane z województwem ruskim – Augusta Aleksandra Czartoryskiego, wojewodę ruskiego, Józefa Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego i królewicza Jakuba Sobieskiego. A. Lisek, *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski w latach 1733–1736*, Kraków 2014, s. 20.

² Chodzi m.in. o: S. Achremczyk, *Obóz stanisławowski w Prusach Królewskich w latach 1733–1736*, „Rocznik Gdański” 46 (1986), z. 1, s. 115–135; J. Dygdała, *Przygotowania stronników Stanisława Leszczyńskiego do obrony Rzeczypospolitej w bezkrólewiu 1733 roku*, [w:] *Miedzy barokiem a oświeceniem. Wojny i niepokoje czasów saskich*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 2004, s. 36–47; E. Szklarska, *Orientacja w sytuacji międzynarodowej i rachuby polityczne jako element postawy politycznej stronników Stanisława Leszczyńskiego w okresie przedostatniego bezkrólewia (1733–1734)*, „Sobótka. Śląski Kwartalnik Historyczny” 47 (1992), z. 1–2, s. 247–252. Sam A. Lisek napisał kilka prac o tej tematyce, np. A. Lisek, *Obóz stanisławowski na Litwie w okresie wojny o tron polski do związania konfederacji generalnej wileńskiej (1733–1734)*, „Studia Historyczne” 50 (2007), z. 2, s. 127–141.

³ Informacja zaczerpnięta ze strony internetowej: <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki-?rtype=opis&objectId=78982&lang=pl> [dostęp: 9 I 2015].

⁴ A. Lisek, *Obóz stanisławowski w województwie ruskim*, s. 9. Terminy obrad sejmów tutaj i poniżej podaję za: W. Konopczyński, *Chronologia sejmów polskich 1493–1793*, Kraków 1948.

1734 r.) i zwoływał rady senatu⁵. Doniosłość sejmu 1736 r. jest jednak duża, ponieważ zamykał on pewien etap oraz porządkował sytuację w kraju na wielu płaszczyznach⁶. Układ pracy pt. *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski w latach 1733–1736* ma charakter ma charakter chronologiczno-rzeczowy. Zamiarem tego była chęć „ukazania rozwoju stronnictwa Leszczyńskiego i jego działalności” (s. 17). W tym względzie jest przejrzysty i nie wzbudza on, moim zdaniem, zastrzeżeń.

Recenzowana praca składa się – nie licząc wstępu i zakończenia, aneksu, wykazu skrótów, bibliografii oraz indeksu osobowego – z trzech rozdziałów, zatytułowanych kolejno: *Kształtowanie się obozu stanisławowskiego w województwie ruskim po śmierci króla Augusta II*; *Organizacja stronnictwa Leszczyńskiego w okresie wojny domowej i obcej interwencji*; *Schyłkowa działalność obozu stanisławowskiego w województwie ruskim*. Jak stwierdził Autor: „tytuły podkreślają główne etapy rozwoju i działalności stronnictwa stanisławowskiego” (s. 17). Każdy rozdział złożony jest z dwóch podrozdziałów, których tytuły (tj. podrozdziałów) zostały sformułowane czytelnie i przejrzysto charakteryzują omawianą w nich treść. W rozdziale pierwszym i trzecim, podział na podrozdziały determinowany jest przez kampanie sejmowe. W rozdziale pierwszym Autor skupił uwagę na aktywności szlachty ruskiej w trakcie kampanii sejmu konwokacyjnego (27 kwietnia – 23 maja 1733 r.) oraz w czasie sejmu elekcyjnego (25 sierpnia – 28 września 1733 r.). Drugi rozdział, najobszerniejszy, traktuje o działaniach mających na celu utrzymanie na tronie S. Leszczyńskiego, natomiast w ostatnim, trzecim, zaprezentowana została aktywność ruskich stanisławczyków w atmosferze nieudanej pacyfikacji (27 września – 8 października 1735 r.) oraz jedyne go sejmu doby Augusta III, który zakończył się uchwaleniem konstytucji – pacyfikacji roku 1736. W skład załączonego aneksu wchodzi sześć zestawień tabelarycznych. Trzy tabele poświęcone są zgromadzeniom sejmikowym w małopolskiej prowincji, jedna ukazuje sympatie tamtejszych wojewodów na elekcji 1733 r., dwie dotyczą konfederacji partykularnych (s. 179–184). W pracy zamieszczono też fotografię Zamku w Rzeszowie wykonaną przez A. Liska (s. 73) oraz na samym końcu fragment mapy z epoki, przedstawiający województwo ruskie. Warto zwrócić uwagę na wykorzystanie herbu województwa ruskiego na okładce i stronie tytułowej publikacji. Autor wspomaga się licznymi i starannie wykonanymi przypisami, w których nie tylko odsyła zainteresowanego czytelnika do konkretnej literatury, ale też wykorzystując je, rozszerza i objaśnia wybrane kwestie. Książka została wydana w miłej oprawie w formacie A5.

Jak ukazuje poddawana recenzji praca, szlachta województwa ruskiego brała aktywny udział w politycznych wydarzeniach okresu 1733–1736. W polu szczególnego zainteresowania Autora znalazła się jej działalność na dwóch szczeblach parlamen-

⁵ Zob. E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994, s. 173; J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 2010, s. 166.

⁶ Na temat sejmu 1736 r. zob. m.in. H. Palkij, *Sejmy 1736 i 1738 r. U początku nowej sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej*, Kraków 2000; tenże, *Prace komisji aukcji wojska w latach 1736–1738*, „Kwartalnik Historyczny” 106 (1999), z. 1, s. 19–44.

taryzmu staropolskiego – chodzi o jej uczestnictwo w zgromadzeniach sejmikowych i sejmie. Na terenie województwa ruskiego działały łącznie trzy sejmiaki: w Haliczu – dla ziemi halickiej, który mógł wysłać 6 posłów, w Chełmie – ziemia chełmska, 2 posłów i Sądowej Wiszni – jeden dla ziemi lwowskiej, przemyskiej i sanockiej, ale każda z ziem wybierała po 2 posłów⁷. Wynika z tego, że województwo to mogło być reprezentowane na sejmie przez 14 posłów, naturalnie nie licząc elekcji. Działalność sejmików ruskich nie ograniczała się wyłącznie do uczestnictwa w kampaniach kolejnych sejmów. Sejmiaki te wysyłały swych przedstawicieli do dowódców wojskowych, np. rosyjskich czy do Józefa Potockiego, pierw generalnego regimentarza koronnego, następnie hetmana wielkiego koronnego. A. Lisek wnikliwie prześledził też działania J. Potockiego, wojewody kijowskiego, który jako generalny regimentarz koronny z nominacji S. Leszczyńskiego odgrywał wiodącą rolę w kampanii obronnej stanisławczyków (niezależnie jak będziemy postrzegać przyjęte stanowisko wojewody kijowskiego i jego rzeczywiste zaangażowanie w działania obronne). Autor poświęcił poczynaniom regimentarza generalnego stosunkowo dużo miejsca, bo aż 52 strony (jest to drugi podrozdział drugiego rozdziału). Trudno jednoznacznie ocenić czy – w porównaniu do innych omawianych kwestii – rzeczywiście należało temu poświęcić aż tyle miejsca. Ma to i pozytywną stronę, gdyż stanowi ten podrozdział (choć nie tylko) solidne źródło informacji o działaniach i postawie J. Potockiego, jednej z ważniejszych postaci na politycznej scenie lat następnych (zm. 1751).

Z monografii A. Liska przekonujemy się też o bardzo mocnej pozycji teścia króla Francji w województwie ruskim. Jak możemy przeczytać, nawet w późniejszym okresie, kiedy grono zwolenników „Lasa” w skali kraju kurczyło się, na obszarze tego województwa nadal pozostawało stosunkowo pokaźne. Można tłumaczyć to na przykład kontrybucjami pobieranymi przez rosyjskie wojsko oraz niezadowoleniem z powodu samego faktu obecności obcych regimentów w granicach Rzeczypospolitej (s. 129). W książce omówione zostały również działania konfederacyjne. Jak napisano, największa aktywność obozu stanisławowskiego „przypada na czas zawiązania generalnej konfederacji w Dzikowie” (s. 173), natomiast jedną z jego poważnych słabości „był brak silnego przywództwa politycznego i wojskowego ze strony magnaterii w okresie wojny” (s. 173).

Praca opiera się na bogatej bazie źródłowej. Jak czytamy we *Wstępie*: „Podstawą źródłową do badań nad zachowaniem szlachty w województwie ruskim na sejmikach i sejmach stanowią m.in. lauda, relacje, uchwały, instrukcje, manifesty, mowy sejmowe, diariusze sejmowe oraz akta partykularnych konfederacji zawiązanych na sejmikach” (s. 17). Oprócz tego Autor wykorzystał wydawnictwa źródłowe, prasę, korespondencję krajową, a także korespondencję i raporty przedstawicieli zagranicznych dworów w Rzeczypospolitej (s. 14–16). Korzystał ze zbiorów AGAD-u, Archiwów Państwowych (w Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Przemyśle, Rzeszowie, Toruniu) oraz licznych Bibliotek (na czele m.in. z Biblioteką Jagiellońską, Biblioteką Czartoryskich, Biblioteką Naukową PAN i PAU w Krakowie, Biblioteką Zakładu

⁷ H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652–1763. Prawo – praktyka – teoria – programy*, Poznań 1966, s. 64.

Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteką Kórnicką PAN) i Muzeum Narodowego w Krakowie. A. Lisek korzystał także z materiałów archiwalnych i bibliotecznych we Lwowie, a także z archiwum w Wiedniu (s. 17, 187–189).

Ogólna ocena pracy pt. *Obóz stanisławowski w województwie ruskim w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski w latach 1733–1736* jest wysoka. Jej układ jest przejrzysty, czyta się ją stosunkowo dobrze. A. Lisek na kartach monografii poruszył tematykę słabo poznaną, przedstawił ją bardzo szczegółowo. Jestem jednak zdania, że nie jest to książka dla wszystkich. Uważam, że jako praca naukowa jest adresowana do miłośników historii nowożytnej, jednak w pierwszej kolejności do osób dobrze poruszających się w politycznych zawiłościach czasów saskich. Należy uznać ją za pozycję obowiązkową dla zainteresowanych okresem historii Polski 1733–1736 oraz dla wszystkich innych osób próbujących zrozumieć polityczne uwarunkowania doby Augusta III.

Tomasz Kościański

***Europa w działaniu. O szansach i zagrożeniach dla projektu europejskiego*, red. nauk. Piotr Żuk, Warszawa 2007, ss. 304**

Wbrew pozorom tematyka europejska jest właściwie nieobecna w polskim życiu publicznym. Nie oznacza to oczywiście, że o Europie i o Unii Europejskiej się nie mówi. Wręcz przeciwnie mówi się i to dużo. Trudno znaleźć gazetę czy telewizyjny serwis informacyjny, w których nie wspomniano o Europie, jej jedności, wartościach, prawach i osiągnięciach. Problem nie w tym, że mówi się za mało, ale w tym, że mówi się za dużo. [...] zupełnie pomija się sens, charakter, społeczną treść projektu europejskiego, nie wspominając już o jego stosunku do dominujących w dzisiejszym świecie tendencji politycznych, ideologicznych, historycznych i ekonomicznych¹.

To fragment jednej z trzech części (*Granice Europy, Wyzwania Europy, Europejskie nadzieje*) książki redaktora naukowego Piotra Żuka, który urodził się w 1972 r. we Wrocławiu, a w 2000 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii. W 2009 r. Rada Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nadała mu stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych. W książce *Europa w działaniu* polski socjolog, specjalizujący się w socjologii polityki oraz ruchów społecznych, wraz z innymi współautorami rozprawia nad szansami i zagrożeniami dla projektu europejskiego. Autor zwraca uwagę na aspekt emigracji Polaków do krajów Europy Zachodniej, którą zapoczątkowało wejście Polski do Unii Europejskiej.

By mówić o prawnych aspektach opisywanej sytuacji, należy nadmienić w skrócie o transformacji ustrojowej, tzn. przejścia od ustroju realnego socjalizmu posiadającego cechy autorytarne do ustroju demokratycznego. Proces ten nastąpił w Polsce

¹ P. Wielgosz, *Europa – zmitologizowana opowieść*, w: *Europa w działaniu. O szansach i zagrożeniach dla projektu europejskiego*, red. P. Żuk, Warszawa 2007, s.107

po 1989 r. po obradach „okrągłego stołu”, podczas których zdecydowano o wstąpieniu na ewolucyjną drogę zmian mających prowadzić do utrzymania wewnętrznego spokoju i wytworzenia państwa prawa.

Nowatorskie przedstawienie problemu polega na wskazaniu mniej popularnych/oczywistych czynników, takich jak np. potrzeba funkcjonowania i tworzenia nowego modelu życia zbiorowego oznaczającego otwartość atmosfery społecznej, racjonalność mechanizmów i standardów w życiu codziennym. Dzięki Annie Pacześniak (główne zainteresowanie badawcze to społeczne i kulturowe uwarunkowanie partycypacji kobiet w polityce krajów Unii Europejskiej, sektor publiczny w państwach europejskich) znajdziemy rozważanie nad dwoma typami idealnymi i modelami życia zbiorowego, które mogą być realizowane w polskich warunkach, ze wskazaniem na aktywne włączenie się do budowania wspólnoty.

Obiektywizm publikacji zostaje zachowany poprzez wskazanie za pomocą analizy dyskursu Bartosza Machalicy, analogii sytuacji Polski do np. Wielkiej Brytanii. Dwa państwa najbardziej oddalone od europejskich wizji i niechętnie wspólnemu systemowi rozwiązań socjalnych i politycznych.

Wspomniana emigracja będąca głównym wątkiem w publikacji to ucieczka przed polskim prowincjonalizmem, zaściankowością czy opóźnieniem cywilizacyjnym. Tak przedstawiony problem jest niewątpliwie jedną z najważniejszych cech tej publikacji. Autor bowiem nie trzyma się utartych schematów. Książka ma ukazać, wieloaspektowość zacofania Polski o charakterze kulturowym, mentalnym czy obyczajowym. Józef Niżnik, który jest kierownikiem zespołu Studiów Europejskich i zarazem autorem kolejnego artykułu w tym tomie, w sposób jednoznaczny opowiada się za budową systemu federalnego i wzmacnianiem roli instytucji ponadnarodowych.

Redaktor naczelny wraz z wyżej wspomnianymi twórcami w każdej z trzech części książki poświęconych dziejom Polski od przeszłości, przez teraźniejszość aż do przyszłości z uwzględnieniem wyzwań i nadziei ze strony Europy, stara się przybliżyć czytelnikowi najważniejsze kwestie i wydarzenia z analizowanego okresu.

W kolejnych rozdziałach główny autor porusza negatywne w historii naszego narodu i ojczyzny trudne wydarzenia. Celem jest wskazanie na liczne przejawy kontrreformacyjnej atmosfery panującej w Polsce i odbiegającej coraz bardziej od standardów współczesnej Europy. Interesującym jest postulat dotyczący konieczności wyjścia poza wymiar historyczny i pragmatyczny Unii Europejskiej.

Żuk zwraca także uwagę na fakt, że nieumiejętność samoorganizacji i towarzysząca jej słaba sfera obywatelska prowadzi do marazmu i nihilizmu kulturowo-politycznego.

W dalszej części publikacji jesteśmy świadkami pielęgnowania własnych mitów, kompleksów narodowych czy zamykania się na dialog z Rosją i jak twierdzi autor musimy mieć tego świadomość i zacząć o tym dyskutować.

Opisując polską apatię i towarzyszącą jej atmosferę autor proponuje intrygujące hasło: Polska problemem, Europa rozwiązaniem!

Optymistycznym akcentem znajdującym się w publikacji i dającym nadzieję, jest traktowanie kryzysu tradycyjnych wzorów, wartości jako szanse dla samorealizacji człowieka w kulturze europejskiej, o czym pisze socjolog Piotr Rymarczyk.

Piotr Żuk zaznacza konieczność postawy jednoznacznej ze zrozumieniem istoty procesu integracji europejskiej, dlatego pyta:

Jaką rolę Europa ma odgrywać we współczesnym świecie?

Czy i gdzie są jej granice?

Z jakich źródeł Europa czerpie inspirację dla swej misji?²

Książka z jednej strony podpowiada rozwiązania wyżej wymienionych wątpliwości, a z drugiej stawia wiele innych równie istotnych i kluczowych kwestii. Redaktor naukowy twierdzi, że zadawanie trudnych, a niekiedy i prowokujących pytań jest konieczne w przypadku nieradzenia sobie z realnymi problemami. Przedstawiony obraz Europy postrzega jako realny i rzeczywisty, ale ma świadomość nietrwałości osiągnięć dzisiejszej Europy. Książka zostawia czytelnika z pytaniem:

Czy te osiągnięcia dzisiejszej Europy są trwałe, oparte na zakorzenionych społecznie i rozumnych instytucjach, czy też raczej to jedynie epizod, moment wychnienia, który historia podarowała Europejczykom?³

Publikacja Piotra Żuka jest dobrym uzupełnieniem wiedzy na temat projektu europejskiego, którego Polska jest częścią.

Autor starał się ukazać, że integracja europejska to przede wszystkim wspólnota społeczna funkcjonująca jako całość, a uzupełniona powinna być takimi wartościami jak demokracja czy sprawiedliwość.

Można powiedzieć, że książka jest też krótką analizą historii naszego państwa. Ciekawe zestawienie i podział rozdziałów, w tym między innymi zmieniających się granic, wyzwań i nadziei, a także ujęcie najważniejszych i przełomowych dla naszego kraju wydarzeń jest dużym atutem tej pracy.

Magdalena Witkowska

² *Europa w działaniu*, op. cit., s. 9.

³ Tamże, s. 276.